BIULETYN
Akademii Obrony Narodowej

Kwartalnik. Nr 3(29) lipiec–wrzesień 2006 r. Rok VI ISSN 1642-0128



Promocja 2006











Promocja 2006

14 lipca br. w AON odbyła się uroczystość zakończenia roku akademickiego 2005/2006, podczas której nastąpiło przekazanie obowiązków komendanta-rektora gen. dyw. dr. hab. inż. Józefowi Buczyńskiemu.

W przeddzień promocji w kościele p.w. św. o. Rafała Kalinowskiego odprawiono mszę świętą, podczas której homilię wygłosił ks. prałat płk Sławomir Żarski – wikariusz generalny.

W promocji na placu apelowym AON wzięli udział m.in. minister obrony narodowej Radosław Sikorski, podsekretarz stanu w MSZ Witold Waszczykowski, szef Sztabu Generalnego WP gen. dr Franciszek Gągor, kierownicza kadra MON, komendanci zagranicznych uczelni wojskowych oraz rektorzy uczelni warszawskich, attaché obrony, kadra i pracownicy cywilni AON, a także rodziny absolwentów. Gości powitał gen. broni dr Józef Flis.

Przemówienie komendanta-rektora AON gen. broni dr. inż. Józefa Flisa

Szanowny Panie Ministrze!

Panie i Panowie, Drodzy Studenci!

Z wielką przyjemnością witam Państwa w Akademii Obrony Narodowej, uczelni, która kontynuuje blisko 250-letnią tradycję kształcenia wojskowego, podczas wydarzenia szczególnie ważnego – zakończenia roku akademickiego 2005/2006 i przekazania insygniów władzy rektorskiej mojemu następcy. Dziś bowiem naszą uczelnię kończy kolejnych 1528 studentów, w tym 101 oficerów.

Panie Ministrze! Szanowni Goście! Panowie Oficerowie! Studenci!

Oceniając w mijającym roku akademickim wyniki osiągnięte przez kadrę naukowo-dydaktyczną i przede wszystkim studentów Akademii Obrony Narodowej, należy stwierdzić, że dają one powód do satysfakcji. Akademia oddaje siłom zbrojnym, instytucjom państwowym, całemu społeczeństwu, ludzi wszechstronnie wykształconych, przygotowanych do podejmowania wyzwań i realizacji trudnych zadań we współczesnym świecie.



Kształciliśmy w minionym roku oficerów na uzupełniających studiach magisterskich, osoby cywilne – na studiach pierwszego i drugiego stopnia oraz przyszłych pracowników nauki – na studiach doktoranckich. Prowadziliśmy podyplomowe studia stacjonarne dla oficerów: Studium Polityki Obronnej, Studium Operacyjno-Strategiczne, Podyplomowe Studia Operacyjno-Taktyczne. Uczelnia oferowała również studia podyplomowe w dziedzinie nauk wojskowych, ekonomicznych i humanistycznych, adresowane do osób cywilnych. W sumie realizacja powyższych zadań edukacyjnych odbywała się w ramach pięciu kierunków studiów w siedmiu specjalnościach.

Istotnym wyróżnikiem naszej uczelni jest fakt, że oprócz wypełniania powszechnie obowiązujących w szkolnictwie wyższym standardów kształcenia prowadzimy na studiach dla oficerów cykl ćwiczeń dowódczo-sztabowych, w tym międzynarodowych, przygotowujących do pracy sztabowej i dowodzenia wojskami. W tym roku zrealizowaliśmy ich pięć, w tym ćwiczenie na rozwiniętych w terenie polowych stanowiskach dowodzenia.

W coraz większym stopniu organizujemy i prowadzimy ćwiczenia z wykorzystaniem programów symulacji pola walki, przede wszystkim dzięki oddaniu do użytku Centrum Symulacji i Komputerowych Gier Wojennych, którego wyposażenie i stosowane procedury kształcenia oraz sprawdzania umiejętności dowództw i sztabów, spełniają wszelkie standardy przyjęte w NATO. W mijającym roku akademickim wiele zadań edukacyjnych – w tym w wymiarze międzynarodowym – realizowało również nasze Centrum Szkolenia Obrony Przed Bronią Masowego Rażenia.

Istotny był udział pracowników naukowo-dydaktycznych uczelni w misjach Polskich Kontyngentów Wojskowych, działających poza granicami kraju, w tym także w misji szkoleniowej i stabilizacyjnej w Iraku. Kadra dydaktyczna uczelni brała również aktywny udział w procesie przygotowania personelu kolejnych zmian tych kontyngentów.

Ważnym obszarem działania Akademii było przygotowanie kadr administracji państwowej i samorządowej do wypełniania zadań związanych z obronnością i bezpieczeństwem państwa. W porozumieniu z Departamen-

W numerze...

Promocja 2006 1

Przekazanie obowiązków komendanta-rektora AON 6

Wywiad z komendatem-rektorem AON
gen. dyw. dr. hab. inż. Józefem Buczyńskim 10

20 lat profesury –
rozmowa z płk. rez. prof. dr. hab. inż. Piotrem Sienkiewiczem 15

Wydarzenia
Awanse naukowe 18
Nasi goście 18
Wyjazdy zagraniczne 18
Centrum Szkolenia OPBMR w SZ RP 19
Pożegnania z bronią 20
Z obrad Senatu 20
Obchody Święta Wojska Polskiego 21
Odznaczenia w AON 21
Promocja w INH 23
Wystawa fotograficzna 23
Dzieci z Podola w Akademii 24
Sport i rekreacja 24

Globalizacja
Clerpnie skóra – z prof. Zbigniewem Brzezińskim rozmawia
Jacek Żakowski 25
Rozważ to sam – prof. Julian Kaczmarek 31

Pod polską banderą
Korwety rakietowe typu „Orkan" – kmdr por. dr inż. K. Rokiciński 37

Military English
18 lekcji z elementarza przywództwa – kmdr dr P. Gawliczek,
mjr mgr A. Brzozowski 40

Ciekawostki encyklopedyczne
Haiti – karaibskie piekło – por. rez. mgr S. Niedziela 41

Tradycje
Feldmarszałek Hans D.L. Yorck von Wartenburg –
mjr mgr inż. A. Szutowicz 46
Ballada o pułkowniku Lisie-Kuli – płk w st. spocz. dr A. Wajda,
mjr G. Wajda 52

Ochrona informacji niejawnych
Ochrona informacji niejawnych w systemach i sieciach
teleinformatycznych – podstawowe zadania osób funkcyjnych
– mjr mgr G. Leśniewski 55

BIULETYN
Akademii Obrony Narodowej

Biuletyn Akademii Obrony Narodowej

Redaktor naczelny
dr Dominik Strasburger
tel. 681-35-16

Redaktorzy
mgr Anna Doraczyńska
tel. 681-46-64

mgr Dorota Piórkowska
tel. 681-40-19

mgr Ewa Kostka
tel./fax 681-40-32
e-mail: biuletyn@aon.edu.pl

Stała współpraca
mjr dr inż. Dariusz Kryszk

Opracowanie graficzne, skład i łamanie:
Dariusz Łysio

Fotografie
Irena Koziarek
st. chor. sztab. Zdzisław Rutkowski

Naświetlanie i druk:
Wydział Wydawniczy AON
Zam. 683/WW

Adres redakcji:
Akademia Obrony Narodowej
00-910 Warszawa 72
al. gen. A. Chruściela 103, bl. 25

Wydanie internetowe:
www.aon.edu.pl

Wydawca:
Akademia Obrony Narodowej

Zamknięcie numeru: 08.09.2006 r.

Nakład: 860 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adiustacji oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Na okładce: Uroczyste przekazanie obowiązków komendanta-rektora AON. Fot. Zdzisław Rutkowski.

Sentencje zawarte w „Biuletynie AON" pochodzą z książki Bogdana Szulca: *O wojnie, wojsku i żołnierzach – dla żołnierzy... (myśli – aforyzmy – sentencje)*, Toruń 1995.

tem Spraw Obronnych Kancelarii Prezesa Rady Ministrów zorganizowano w minionym roku 14 Wyższych Kursów Obronnych, na których kształcono ponad 200 osób z kierowniczej kadry ministerstw i urzędów centralnych, wojewódzkich, marszałkowskich oraz powiatowych i miejskich.

Z procesem dydaktycznym integralnie związana jest działalność naukowo-badawcza, realizowana na potrzeby komórek organizacyjnych MON, dowództw rodzajów sił zbrojnych oraz samej Akademii. W mijającym roku akademickim pracownicy naukowo-dydaktyczni opracowali 89 tematów badawczych, usytuowanych w obrębie 70 wieloetapowych zadań. Jednocześnie uczestniczyli w czterech projektach badawczych finansowanych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Wymiernym efektem działalności naukowej uczelni było zorganizowanie w naszych murach 4 międzynarodowych konferencji naukowych, 10 konferencji krajowych oraz licznych sympozjów i seminariów. Udział w nich wzięli przedstawiciele parlamentu, rządu, władz różnych szczebli oraz eksperci wybranych dziedzin z kraju i zagranicy.

Szczególne znaczenie miały konferencje naukowe: „Irak 2006: osłona młodej demokracji", „Terroryzm. Rola sił zbrojnych w zwalczaniu zjawiska" oraz „Poznański czerwiec 56".

Znaczącą rolę w działalności naukowej Akademii miała aktywność publicystyczna, ekspercka oraz udział pracowników uczelni w programach radiowych i telewizyjnych. Tę formę upowszechniania dorobku naukowego realizowali przede wszystkim samodzielni pracownicy naukowo-dydaktyczni, przy współudziale młodszych pracowników naukowych.

Podwyższanie kwalifikacji naukowych nauczycieli akademickich realizowane było poprzez doktoryzacje i habilitacje. W minionym roku akademickim nadano pracownikom Akademii 3 tytuły profesora, 5 stopni naukowych doktora habilitowanego oraz 7 stopni naukowych doktora.

Rozwijano również współpracę z dowództwami i uczelniami wojskowymi państw NATO, a także państw aspirujących do Sojuszu, upowszechniając tym samym dorobek naukowy Akademii na forum międzynarodowym. Współpracowaliśmy m.in. z Akademią Dowodzenia Bundeshwery, Akademią Wojenną Wojsk Lądowych w USA, Akademią Sił Zbrojnych Słowacji, Uniwersytetem Obrony Republiki Czeskiej, Bałtycką Akademią Obrony w Tartu, a także z Instytutem Spraw Międzynarodowych w Sztokholmie. Uczelnia nasza aktywnie uczestniczy w pracach Europejskiego Kolegium Bezpieczeństwa i Obrony, instytucji zajmującej się edukacją w zakresie polityki bezpieczeństwa i obrony Unii Europejskiej.

Szanowni Państwo!

Przedstawiony dorobek dydaktyczny i naukowy wskazuje, że był to rok trudny, ale pracowity i owocny. Przebiegał on bowiem w warunkach zmieniających się potrzeb szkoleniowych Sił Zbrojnych RP i pełnej integracji polskiej edukacji z europejskim obszarem szkolnictwa wyższego i nauki. Skutkiem tych procesów było między innymi wprowadzenie nowego prawa o szkolnictwie wyższym, które po raz pierwszy w pełni objęło – dotychczas funkcjonujące w oparciu o inne przepisy – szkolnictwo wojskowe. Wprowadzony we wrześniu zeszłego roku system kształcenia narodowego zobligował Akademię do spełnienia szeregu nowych warunków prawnych, kadrowych, programowych i organizacyjnych.

Aby sprostać nowym uwarunkowaniom opracowano w uczelni nowe plany studiów i programy nauczania dla wszystkich kierunków studiów. Organizację procesu dydaktycznego oparto na powszechnie obowiązujących standardach kształcenia i dostosowano do nowych uchwał Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, regulujących tryb i czas odbywania studiów. Wprowadzono nowe regulacje normujące organizację i przebieg roku akademickiego. Ponadto w mijającym roku rozpoczęto proces dostosowania planowania i realizacji badań naukowych do wymogów wynikających z nowej „Ustawy o zasadach finansowania nauki". Nadaje ona wydziałom i instytutowi Akademii znaczną autonomię w zakresie pozyskiwania środków finansowych na działalność naukową, planowanie i rozliczanie badań naukowych.

Sprostanie wymogom edukacyjnym, zawartym w ustawie o służbie zawodowej żołnierzy, dostosowywanie się do nowego prawa o szkolnictwie wyższym i ustawy o zasadach finansowania nauki jest jednak procesem bardzo złożonym. Dlatego w nadchodzącym roku akademickim 2006/2007 prace te będą z pewnością kontynuowane.

Szanowni Państwo – Drodzy Absolwenci!

W tym uroczystym dniu zakończenia roku akademickiego życzę wszystkim absolwentom, kadrze naukowej, pracownikom Akademii Obrony Narodowej i naszym gościom – pomyślności, satysfakcji z pracy i wielu sukcesów w urzeczywistnianiu Państwa życiowych pragnień.

Szczególne słowa uznania i podziękowania kieruję do rodzin na-

szych Absolwentów. Pozostając przez długie miesiące i lata w rozłące ze swoimi najbliższymi – tak naprawdę byli Państwo zawsze z nimi, zarówno w chwilach zwątpienia, jak i radości towarzyszących studiom. Proszę przyjąć moje najszczersze wyrazy uznania.

Zamykając pomyślny dla Akademii Obrony Narodowej rok akademicki 2005/2006, serdecznie dziękuję wszystkim, którzy się do tego przyczynili. Dziękuję Państwu za uwagę i życzę w szystkim dużo zdrowia oraz udanego, w pełni zasłużonego odpoczynku na wakacjach!

Dziękuję bardzo!

Podczas uroczystości wręczono dyplomy: absolwentom Podyplomowego Studium Polityki Obronnej – najlepsze wyniki w nauce uzyskał płk mgr Bogdan Tworkowski (średnia ocen 4,94), absolwentom Podyplomowego Studium Operacyjno-Strategicznego – najlepszy w nauce okazał się ppłk Stanisław Rasiński (średnia ocen 4,95) oraz absolwentom Podyplomowych Studiów Operacyjno-Taktycznych – najlepszą lokatę uzyskał kpt Piotr Haręźlak (średnia ocen 4,93).

Tegorocznym prymusem Akademii Obrony Narodowej został por. pil. mgr Krzysztof Szymaniec (średnia ocen 4,93), drugą lokatę uzyskał kpt. mgr Mariusz Cichowicz (średnia ocen 4,91), zaś trzecią kpt. mgr Rafał Fudal (średnia ocen 4,86).

W imieniu tegorocznych absolwentów podziękowania kadrze naukowo-dydaktycznej oraz pracownikom administracji za codzienną pomoc w trakcie studiów, złożył płk Bogdan Tworkowski. Podziękowania skierował również do rodzin, które wspierały ich, odciążając od codziennych problemów.

Z pewnością nieraz jeszcze powrócimy myślami do czasu spędzonego w Akademii – mówią tegoroczni absolwenci AON

Por. pil. mgr Krzysztof Szymaniec w 1998 r. ukończył Szkołę Orląt w Dęblinie – specjalność pilot samolotu. Następnie pełnił służbę w 41. pułku lotnictwa myśliwskiego w Malborku, zajmując stanowiska pilota i starszego pilota. Od 2002 r. w 2. eskadrze lotnictwa transportowo-łącznikowego w Bydgoszczy na stanowisku starszego pilota. W 2004 r. rozpoczął studia w Akademii Obrony Narodowej na Wydziale Lotnictwa i Obrony Powietrznej. Język angielski opanował na poziomie III stopnia. Akademię ukończył z wyróżnieniem: I lokata, średnia ocen 4,93. Jednocześnie w 2006 r. ukończył w Akademii Obrony Narodowej Podyplomowe Studia na Wydziale Lotnictwa i Obrony Powietrznej – kierunek zarządzanie lotnictwem. Dalszą służbę będzie pełnił w 2. eskadrze lotnictwa transportowo-łącznikowego w Bydgoszczy. Zainteresowania: sport, technika, historia Polski. Żona Justyna, 6-letni syn Michał, 11-miesięczny syn Bartosz.



– Bardzo pozytywnie będę wspominał studia w AON. Był to czas, w którym mogliśmy zweryfikować i pogłębić naszą wiedzę operacyjno-taktyczną. Program nauczania przewyższył moje oczekiwania, dobrze wykwalifikowana kadra dydaktyczna naszej uczelni stanęła na wysokości zadania, zawsze była pomocna w rozwiązywaniu problemów z zakresu dowodzenia i ogólnie użycia sił powietrznych we współczesnych konfliktach. Baza dydaktyczna również spełniła nasze wymagania, jest bogato wyposażona i wciąż dostosowywana do realiów obecnych zagrożeń. Choć przydałby się może szerszy dostęp do Internetu. Zdobytą wiedzę mogliśmy zweryfikować na ćwiczeniach dowódczo-sztabowych, zarówno w kraju, jak i za granicą. Moim zdaniem, ćwiczenia te były najważniejszym elementem kształcenia w Akademii Obrony Narodowej. Realizacja zadań i rozwiązywanie problemów operacyjnych i taktycznych dały nam możliwość zdobycia doświadczenia zawodowego, które z pewnością zaowocuje w przyszłości na kolejnych stanowiskach. Tylko na takich dwuletnich kursach istnieje możliwość otrzymania tak kompleksowej wiedzy w obszarze już przeze mnie wymienianym. Wiedza i doświadczenie, które zdobyłem w AON, znacznie wykracza poza zakres obowiązków, które będę wykonywał na etacie dowódcy klucza lotniczego. Myślę jednak, iż okaże się ona przydatna w kolejnych latach służby zawodowej, być może na przyszłych kursach w AON lub za granicą w strukturach NATO.

Kpt. mgr Mariusz Cichowicz w 1998 r. ukończył Wyższą Szkołę Oficerską im. Stefana Czarnieckiego w Poznaniu – Wydział Wojsk Pancernych. Następnie pełnił służbę w 4. Suwalskiej Brygadzie Kawalerii Pancernej w Orzyszu na stanowisku dowód-

cy plutonu czołgów. Od 2001 r. był dowódcą kompanii czołgów w 15. Brygadzie Zmechanizowanej w Giżycku. W 2004 r. rozpoczął studia w Akademii Obrony Narodowej na Wydziale Wojsk Lądowych. Język angielski opanował na poziomie III stopnia. Akademię ukończył z wyróżnieniem: II lokata, średnia ocen 4,91. Dalszą służbę będzie pełnił na stanowisku oficera operacyjnego w sztabie 10. Brygady Kawalerii Pancernej w Świętoszowie. Zainteresowania: historia, literatura polska, wędkarstwo. Żona Iwona, 6-letni syn Mateusz.



– Okres studiów w AON – to czas z pewnością miły, ale również czas ciężkiej pracy. Aby nabyć jak najwięcej wiedzy, doświadczeń i umiejętności, niejednokrotnie trzeba było poświęcić swój czas kosztem rodziny.

Jeżeli chodzi o program nauczania, to uważam, iż należałoby większą uwagę zwrócić na działalność praktyczną, czyli organizowanie ćwiczeń. Po skończeniu studiów będziemy przecież pracowali na stanowiskach sztabowych, czy też dowódczych, dlatego taka wiedza będzie nam szczególnie przydatna. Brakowało mi jednak pogłębienia wiedzy, dotyczącej szczebli, na które będziemy kierowani, czyli brygady i batalionu.

Wielkie podziękowania należą się naszym wykładowcom, którzy starali się przekazać nam jak najwięcej informacji. Nawet na zajęciach teoretycznych omawialiśmy różne zagadnienia pod kątem swojej przyszłej pracy.

Baza dydaktyczna, moim zdaniem, spełnia podstawowe wymogi, ale nie należy ustawać w inwestowaniu.

Moja przyszłość związana teraz będzie z 10. Brygadą Kawalerii Pancernej w Świętoszowie, gdzie będę pełnił obowiązki oficera operacyjnego. Myślę, że jest to perspektywiczna jednostka, która pozwoli mi się nie tyle wykazać, co nabrać doświadczenia na stanowisku sztabowym.

Kpt. mgr Rafał Fudal w 1996 r. ukończył Wyższą Szkołę Oficerską im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu i został skierowany na stanowisko dowódcy plutonu 7. Pułku Ułanów Lubelskich Kawalerii Powietrznej w Tomaszowie Mazowieckim. Od 1999 r. zajmował stanowiska zastępcy dowódcy szwadronu i dowódcy szwadronu w 7. Batalionie Kawalerii Powietrznej 25. Brygady Kawalerii Powietrznej. Następnie – od lutego w 2002 r. do lutego 2003 r. dowódcy plutonu w Polskim Kontyngencie Wojskowym SFOR w Bośni i Hercegowinie. W 2004 r. rozpoczął studia w Akademii Obrony Narodowej na Wydziale Wojsk Lądowych. Język angielski opanował na poziomie III stopnia. Akademię ukończył z wyróżnieniem: III lokata, średnia ocen 4,86. Dalszą służbę pełnił będzie na stanowisku szefa sztabu batalionu w 25. brygadzie kawalerii powietrznej. Zainteresowania: sport, technika wojskowa, wędkarstwo. Żona Aneta, 9-letnia córka Kinga i 11-letnia córka Zuzanna.

– Z pewnością nieraz jeszcze podczas pracy zawodowej będę wracał myślami do czasów studiów. W pracy trzeba będzie podejmować decyzje i za nie odpowiadać.

Uważam, iż AON w dość dobry sposób przygotowuje absolwentów do pracy sztabowej zarówno jeżeli chodzi o brygadę, jak i dywizję, w mniejszym zakresie, jeżeli chodzi o dowodzenie pododdziałami, a takie stanowiska zaproponowano niektórym absolwentom. Moim zdaniem jest to „uwstecznienie".

Bardzo ważnym elementem kształcenia były ćwiczenia dowódczo-sztabowe. Mogliśmy w praktyce rozwiązywać problemy, z którymi będziemy mieli do czynienia na co dzień w jednostkach. Na pewno są takie obszary wiedzy, w których czuje niedosyt, jednak dzięki wykładowcom wiem, z jakiej literatury fachowej korzystać przy rozwiązywaniu problemów.

Baza dydaktyczna nie do końca spełniła moje oczekiwania z powodu



braku sprzętu komputerowego. Niejednokrotnie mieliśmy problemy z przedstawieniem prezentacji. W większości przynosiliśmy własne laptopy. Brak jest również w AON rzutników multimedialnych.

Jeżeli chodzi o plany na przyszłość, to udało mi się uzyskać pracę na stanowisku szefa sztabu batalionu kawalerii powietrznej. Bardzo mnie to cieszy, gdyż jest to zgodne z moimi zainteresowaniami.

Red.

Przekazanie obowiązków komendanta-rektora AON

W trakcie ceremonii gen broni dr inż. Józef Flis przekazał obowiązki komendanta-rektora Akademii Obrony Narodowej, generałowi dyw. dr. hab. inż. Józefowi Buczyńskiemu.



Przemawia minister obrony narodowej Radosław Sikorski. Po lewej gen. dyw. dr hab. inż Józef Buczyński, po prawej gen. broni dr Józef Flis

Wystąpienie ministra obrony narodowej Radosława Sikorskiego

Panie Komendancie, Panowie Oficerowie, Szanowni Państwo!

Mamy za sobą pracowity rok. Dla większości tu obecnych był to okres wytężonej nauki, podejmowania ważnych decyzji, wyboru drogi zawodowej. Dla kadry naukowo-dydaktycznej – rok twórczej pracy i budowania prestiżu uczelni.

Mury Akademii opuszcza kolejny rocznik ludzi przygotowywanych do służby w nowych realiach, ludzi, od których wymagać się będzie najwyższego profesjonalizmu, dostosowywania armii do reguł obowiązujących w Sojuszu i wymogów, które niesie współczesność.

To właśnie absolwenci rembertowskiej uczelni będą budować autorytet Sił Zbrojnych IV Rzeczpospolitej na arenie międzynarodowej, dając świadectwo naszej rzetelności i fachowości.

Wiem, że większość kadry naukowej Akademii czyniła wiele, by jej dokonania były jak największe. Wiem jednak również, że rozważając możliwości i osiągnięcia uczelni, odczuwacie Państwo pewien niedosyt. Jest on spowodowany czynnikami, które w większości leżą poza uczelnią.

Dlatego, mówiąc na początku o pracowitym roku, użyłem liczby mnogiej.

Od wielu miesięcy kierownictwo MON analizuje niedomogi systemu szkolnictwa wojskowego, przygotowując koncepcję zmian.

Prace te są obecnie finalizowane. Dołożymy starań, by reforma szkolnictwa wojskowego nastąpiła szybko i przyniosła oczekiwane przeobrażenia.

Tworząc nowy system, skupiamy się na przywróceniu uczelniom wojskowym należnego im miejsca w strukturach sił zbrojnych przez zacieśnianie współpracy z właściwymi dowództwami, tworzenie mechanizmów ciągłej oceny „produktu uczelni" i weryfikowanie treści programowych. Chodzi przede wszystkim o przywrócenie szkolnictwa wojskowego wojsku i wykorzystanie kwalifikacji osób, które po ukończeniu studiów cywilnych o różnych specjalnościach chciałyby swoją karierę zawodową związać z Siłami Zbrojnymi RP.

Takie spojrzenie powoduje, że sytuacja Akademii Obrony Narodowej okazuje się złożona. Kolejne reformy i prawo o szkolnictwie wyższym, wymagające takiej samej liczby studentów na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych spowodowały, że w uczelni, która z założenia powinna zapewniać profesjonalne przygotowanie oficerów do służby na różnych szczeblach dowodzenia, większość studentów to osoby cywilne, które w wojsku nigdy się nie znajdą.

Jest to rozwiązanie sztuczne i niesłużące potrzebom armii. Konieczna jest zatem zamiana kształtu organizacyjnego Akademii i stworzenie bardziej racjonalnej struktury naukowo-dydaktycznej.

Pracuje nad tym powołany prze-

ze mnie zespół pełnomocnika ds. wyższego szkolnictwa wojskowego. Wstępne ustalenia przygotowywanego przezeń „Ramowego programu transformacji szkolnictwa wojskowego" zakładają, że od przyszłego roku akademickiego Akademia Obrony Narodowej będzie funkcjonowała głównie jako profesjonalny ośrodek prowadzący różne formy doskonalenia zawodowego oficerów.

Przewidujemy, że zreorganizowana Akademia będzie mieć w swym składzie jednostkę organizacyjną uprawnioną do prowadzenia badań naukowych w zakresie bezpieczeństwa, ze szczególnym uwzględnieniem jego militarnych aspektów. Będzie prowadzić także zaawansowane kursy taktyczne, operacyjne oraz strategiczne dla wysokich rangą służb mundurowych i urzędników administracji państwowej.

Rozważamy również utworzenie odrębnego od Akademii, lecz związanego z nią merytorycznie, instytutu studiów strategicznych, który zajmowałby się pogłębionymi badaniami nad tendencjami rozwoju doktryn wojennych i problemami współczesnego pola walki.

Bardzo wielką wagę przywiązujemy także do nadania programom kształcenia waloru praktycznego, a także do wykorzystania doświadczeń najlepszych dowódców, zwłaszcza tych, którzy odbywali służbę w kontyngentach zagranicznych. Akademia stanie się ośrodkiem, który będzie zbierać te doświadczenia, wzbogacać nimi programy nauczania oraz przekazywać je w ramach szkoleń i ćwiczeń.

Szanowni Państwo,

Zdaję sobie sprawę, że każda zapowiedź zmian może budzić niepokój. Zapewniam Państwa, że dokonując transformacji, będziemy dbać o minimalizowanie jej negatywnych skutków i kłaść nacisk na zachowanie tych struktur, które są samodzielne i efektywne.

Przede wszystkim jednak będziemy dążyć do tego, by nowy kształt Akademii odpowiadał oczekiwaniom nowoczesnego wojska. Chcemy, by dawał uczelni możliwie największe szanse rozwoju, studentom zaś gwarantował profesjonalne, praktyczne przygotowanie wojskowe, które zapewni im szybkie postępy kariery i satysfakcję ze służby.

Jestem pewien, że nowy system to umożliwi. Chcę też stwierdzić, iż wiele zależeć tu będzie od nowego komendanta Akademii Obrony Narodowej, Pana gen. dyw. Józefa Buczyńskiego. Jestem przekonany, że jego ogromna wiedza wojskowa i techniczna, doświadczenie w służbie w kraju i za granicą, a także kreatywność i wyobraźnia umożliwią stworzenie programów kształcenia odpowiadających najwyższym wymogom. Liczę również, że jego duże doświadczenie kadrowe pozwoli na spełnienie oczekiwań każdego z Państwa.

Wielkie nadzieje pokładam też w twórczym podejściu Pana Generała do problemów militarnych. Myślę, że pozwoli ono na opracowanie poszerzonego programu badań w zakresie obronności, uwzględniających nową jakość współczesnego pola walki oraz konieczność przygotowania do działań zintegrowanych w wymiarze narodowym i międzynarodowym.

Spodziewam się, że pod kierunkiem generała Buczyńskiego Akademia stanie się głównym ośrodkiem doskonalenia kadr wojskowych, dając zarazem przykład działania racjonalnego, nastawionego na szybkie dostosowywanie się do wymogów współczesności.

Życząc Panu Generałowi sukcesów na nowym stanowisku, chciałbym najserdeczniej podziękować dotychczasowemu Komendantowi Akademii, Panu gen. broni Józefowi Flisowi.

Pan Generał spędził wiele lat służąc w jednostkach liniowych, później pełnił funkcje kierownicze i dowódcze w Sztabie Generalnym WP, Wyższej Szkole Oficerskiej im. Czarnieckiego i Dowództwie Wojsk Lądowych. Myślę jednak, że Akademia pozostanie dla Pana Generała miejscem, gdzie musiał podejmować największe wyzwania.

Kierowanie uczelnią przejął w 2003 r., kiedy to trwał proces dostosowywania struktury szkolnictwa wojskowego i modelu kształcenia do zasad wynikających z nowej polityki kadrowej i ograniczania liczebności armii. Dzięki wysiłkom Pana Generała Akademia zaczęła dostosowywać się do przepisów wprowadzonej w ubiegłym roku ustawy o szkolnictwie wyższym.

Dziękuję Panu Generałowi za wkład wniesiony w rozwój potencjału naukowego wojska. Życzę satysfakcji z dotychczasowych dokonań i wielu życiowych sukcesów.

Korzystając z okazji spotkania się z tak licznym gronem kadry, pragnąłbym wyrazić Państwu podziękowania za codzienną, odpowiedzialną służbę. Gorąco pozdrawiam też Wasze rodziny, które, jak nieraz się przekonuję, biorą na siebie trudy i wyrzeczenia z tą służbą związane. Mam nadzieję, że nadchodzące wakacje choć w części to Państwu zrekompensują.

Życzę Państwu radości i satysfakcji z tegorocznych osiągnięć oraz wiele wytrwałości na przyszłość.

Dziękuję.

Wystąpienie zdającego obowiązki komendanta-rektora AON gen. broni dr. inż. Józefa Flisa

Panie Ministrze, Szanowni Państwo., Panie Generale!

W dniu dzisiejszym mija trzy lata od momentu kiedy na tym placu z rąk mojego poprzednika przyjmowałem sztandar Akademii i insygnia rektorskie.

Zgodnie z decyzją Ministra Obrony Narodowej przekazuję je swojemu następcy. Trybuna nie jest najlepszym miejscem na dokonywanie analiz i podsumowań mijającej kadencji, ale trudno pominąć trzy lata pracy zupełnym milczeniem lub ograniczyć się tylko do zdawkowych grzeczności.

Do Akademii przychodziłem nie z przymusu, a z wyboru, nie dla kariery, i nie dla pieniędzy. Niektórzy do dzisiaj nie mogą tego zrozumieć. Miałem za sobą służbę w linii od dowódcy plutonu do dowódcy dywizji, byłem w międzyczasie komendantem SOR, WSO i pełniłem służbę w Sztabie Generalnym na stanowisku zastępcy szefa Sztabu Generalnego WP ds. szkolenia i dowodzenia, a potem i I zastępcy, w okresie przedakcesyjnym i w pierwszych latach przynależności do Sojuszu.

Nieskromnie oceniałem, że wiedziałem kogo potrzebują SZ i system obronny RP. Frapowało mnie przygotowanie kadr odpowiadających tym potrzebom i temu poświęcałem się w toku mojego kierowania uczelnią. Czyniłem to z całym przekonaniem, widząc przed akademią określoną perspektywę, pragnąłem, aby efektem wspólnej pracy: komendy, kadry naukowo-dydaktycznej, pracowników zabezpieczających i studentów była prężnie działająca akademicka szkoła wyższa, w której służba i nauka są zaszczytem. Liczyłem na pomysły i zapał wszystkich zainteresowanych wykreowaniem uczelni na gruncie nowego prawa, które zawarte zostało w dwóch podstawowych ustawach, jakie określały w ostatnich dwóch latach warunki funkcjonowania uczelni. Myślę o ustawie o służbie wojskowej żołnierzy zawodowych i ustawie „Prawo o szkolnictwie wyższym". To było przedmiotem mojej podstawowej troski. Dzięki naprawdę trudnej i uporczywej pracy udało się zreorganizować uczelnię tak, że postrzegana jest jako publiczna uczelnia akademicka, wpisująca się w narodowy system edukacji z określonymi i powszechnie uznanymi kierunkami studiów. Udało się jednocześnie zachować niezbędną specyfikę w odniesieniu do kształcenia kadr na potrzeby sił zbrojnych w systemie studiów i kursów. AON przygotowana jest do prowadzenia ich aż 57. Nieocenioną pomoc stanowią w tym obszarze otwarte w ostatnich dwóch latach dwa ważne, bardzo nowoczesne centra: Symulacji i Komputerowych Gier Wojennych oraz Obrony przed Bronią Masowego Rażenia.

Sądzę, że można mieć również satysfakcję z dużej, jak na możliwości uczelni, poprawy w zakresie infrastruktury dydaktycznej i usługowej, jak właśnie:

– wspomniane już dwa centra;

– sala tradycji;

– nowoczesna sala konferencyjna z funkcjonalnym zapleczem;

– archiwum;

– przebudowa pomieszczeń trzech dziekanatów;

– kończony budynek zintegrowanych służb dyżurnych;

– wartownia warty cywilnej i inne.

Myślę, że tych trzech lat nie zmarnowałem. Zostawiam Akademię trochę inną, zmienioną na tyle, na ile pozwalał szacunek do prawa i poczucie sprawiedliwości. Tymi zasadami kierowałem się i myślę, że te dwie cechy znalazły sobie trwałe miejsce w środowisku akademickim.

Pragnę podziękować wszystkim tym, którzy nie szczędzili wysiłku dla prężnego rozwoju Akademii: kadrze kierowniczej, kadrze naukowo-dydaktycznej, kadrze zabezpieczającej proces dydaktyczny, pracownikom i tym, dla których istniejemy: studentom i słuchaczom. Życzę, abyście na Waszej drodze spotkali tylko życzliwych ludzi i odnosili dalsze sukcesy zawodowe. Składam wszystkim Państwu wyrazy szacunku i życzę wiele zdrowia, szczęścia, spełnienia pragnień i oczekiwań oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Wystąpienie przejmującego obowiązki komendanta-rektora AON gen. dyw. dr. hab. inż. Józefa Buczyńskiego

Szanowny Panie Ministrze, Szanowny Szefie Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, Dostojni Zaproszeni Goście, Kadro Akademii Obrony Narodowej, Tegoroczni Absolwenci, Szanowni Zebrani!

Ten dzień jest dla mnie wielkim zaszczytem i wyróżnieniem. Dniem o dużym ładunku emocjonalnym.

Decyzją Ministra Obrony Narodowej Pana Radosława Sikorskiego dane jest mi objąć stanowisko komendanta-rektora Akademii Obrony Narodowej.

W pełni świadom obowiązków i wyzwań, jakie wiążą się z objęciem tak zaszczytnego stanowiska, odbieram decyzję Pana Ministra jako

szczególny dar losu i dowód wielkiego żołnierskiego szczęścia.

Akademia Obrony Narodowej, będąca swoistą perłą w koronie szkolnictwa wojskowego, dziedziczy tradycje utworzonej z woli króla Stanisława Augusta Poniatowskiego Szkoły Rycerskiej, której pierwszym komendantem został książę Adam Kazimierz Czartoryski. Dzisiaj, obejmując stanowisko komendanta, mam więc świadomość „oddechu historii" płynącego z kilku wieków doświadczeń w kształceniu kadr na potrzeby sił zbrojnych w różnych okresach dziejów naszej Ojczyzny.

Na przestrzeni wieków komendantami uczelni było wielu wspaniałych dowódców, których osiągnięciom będę się starał dorównać. Mury tej uczelni opuściło i zasiliło siły zbrojne liczne grono doskonale wykształconych absolwentów – oficerów, którzy zdobyte tu kwalifikacje potwierdzili zarówno podczas działań wojennych, jak i w czasie pokoju. W tym miejscu chciałbym także wspomnieć o wybitnym Polaku i obywatelu Stanów Zjednoczonych – osobie, która od kilku dziesięcioleci należy do najwybitniejszych autorytetów w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego – profesorze Zbigniewie Brzezińskim doktorze honoris causa Akademii Obrony Narodowej.

Aktualnie Akademia stoi przed nowymi wyzwaniami zdefiniowanymi w ustawie „Prawo o szkolnictwie wyższym" i poszukuje swego miejsca zarówno w europejskiej, jak i natowskiej przestrzeni edukacyjnej. Ewoluuje ku uczelni otwartej na potrzeby kształcenia i doskonalenia kadry zawodowej w perspektywicznym wymiarze. Pozwala to na efektywne wypełnianie zobowiązań sojuszniczych, w tym służbę poza granicami kraju – w misjach pokojowych i stabilizacyjnych, jak i uwzględnienie nowoczesnych koncepcji cybernetycznego czy sieciocentrycznego pola walki. Obecnie AON to także uczelnia otwarta



na potrzeby edukacyjne środowiska cywilnego – polityków, parlamentarzystów, pracowników administracji państwowej i samorządowej. To w murach naszej uczelni oni już dzisiaj na różnego rodzaju kursach wzbogacają swą wiedzę z szeroko rozumianej obronności i bezpieczeństwa.

Chciałbym się odwołać do sentencji Seneki mówiącej, że „żeglarzowi każdy wiatr przeciwny, jeśli nie zna portu, do którego zmierza", i podziękować Panu Ministrowi, że ten port, tę docelową wizję szkolnictwa wojskowego Pan Minister dzisiaj nam nakreślił. Zdajemy sobie sprawę, że na szlaku prowadzącym do tego portu możemy spotkać wiele przeciwnych wiatrów, lecz chciałbym zapewnić Pana Ministra, że tak nakreśloną reformę szkolnictwa wojskowego, ze szczególną w nim rolą Akademii Obrony Narodowej, doprowadzimy do szczęśliwego końca.

Realizacja tej misji w głównym stopniu będzie zależała od stworzenia właściwego klimatu, myślę tu o prowadzeniu badań naukowych i realizacji na wysokim poziomie procesu kształcenia. Myślę o pełnym utożsamianiu się pracowników z uczelnią i o jej stałym rozwoju zawodowym. To zależy wyłącznie od nas – od kadry naukowo-dydaktycznej i pracowników Akademii, których zachęcam do aktywnej i kreatywnej pracy.

W związku z objęciem tak zaszczytnego stanowiska pozwolę sobie na bardzo osobistą refleksję. Otóż jestem absolwentem Wydziału Cybernetyki Wojskowej Akademii Technicznej, ale tu, w rembertowskiej uczelni, uzyskałem zarówno stopień doktora, jak i doktora habilitowanego nauk wojskowych w specjalności obronność państwa. Miałem zatem od czasu studiów doktoranckich kontakt z Akademią, zaś jej osiągnięcia, zadania, problemy nigdy nie były mi obce. Na zakończenie pragnę wszystkim żołnierzom i pracownikom cywilnym Akademii życzyć wszelkiej pomyślności.

Wywiad z komendantem-rektorem AON gen. dyw. dr. hab. inż. Józefem Buczyńskim

Panie Generale, był Pan attaché obrony naszego kraju w jednym z najpotężniejszych państw świata – Chinach. Kraj ten, dla nas Polaków, jest niezwykle interesujący. Staje się „fabryką" świata – obok Indii, o których się mówi, że będą „laboratorium" świata. Władze w Pekinie twierdzą, że w tym roku zamierzają wydać na zbrojenia 35 mld dolarów. Pentagon uważa jednak, że ta suma będzie trzykrotnie wyższa. Biorąc pod uwagę gwałtowny wzrost gospodarczy tego kraju, przy jednocześnie taniej sile roboczej – jest to możliwe.

Obserwując dynamikę rozwoju globalizującego się świata, czy może Pan Rektor przedstawić własną diagnozę znaczenia Chin – zwłaszcza w sferze militarnej?

W Chinach spędziłem 4 lata i 6 miesięcy, pełniąc funkcję attaché obrony, wojskowego, lotniczego i morskiego przy Ambasadzie RP w Pekinie. Był to okres dla mnie bardzo ważny zarówno z racji pełnienia funkcji attaché, jak i możliwości poznania Chin oraz większości państw azjatyckich. Oczywiście z racji pełnionej funkcji byłem zainteresowany głównie Chinami. Muszę wyznać, że jestem pod dużym wrażeniem wspaniałej kultury, dynamiki rozwoju gospodarczego oraz intensywnego rozwoju Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej. Chiny rzeczywiście stają się potęgą azjatycką.

Analizując rolę i znaczenie Chin w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego (regionalnego, jak również i globalnego), trzeba dostrzec relacje Chin z Rosją, Pakistanem, Indiami i Japonią. Szczególne miejsce w tym zakresie zajmuje stosunek Chin do Tajwanu, który, w mojej ocenie, jest swoistą siłą napędową przemysłu, także – zbrojeniowego, stymulatorem przyspieszonych zakupów uzbrojenia i wprowadzania nowych technologii do wojskowych zakładów produkcyjnych oraz remontowych. Głównym partnerem Chin w zakresie pozyskiwania uzbrojenia od wielu lat jest oczywiście Rosja, która nie tylko sprzedaje ChALW produkty finalne, ale również – stosowne pakiety technologiczne. Wiadomo, że od czasu wydarzeń na Placu Niebiańskiego Spokoju na Chiny nałożono embargo na pozyskiwanie uzbrojenia z państw zachodnich. To embargo jest przestrzegane, ale pomimo to pewne egzemplarze sprzętu czy



Gen. dyw. dr hab. inż. Józef Buczyński (ur. 2 stycznia 1949 r. w Przemyślu), absolwent Wydziału Cybernetyki Wojskowej Akademii Technicznej (1972).

Pełnił służbę w Wydziale Programowania Centralnego Ośrodka Przetwarzania Informacji Sztabu Generalnego WP. W 1979 r. rozpoczął pracę w Zarządzie Informatyki SG WP. Od 1983 r. służył w pionie kadrowym MON, pełniąc m.in. funkcje szefa Wydziału Planowania, szefa Oddziału Organizacyjnego oraz szefa zespołu ds. organizacyjno-mobilizacyjnych. W 1994 r. objął stanowisko zastępcy szefa Departamentu Kadr, a po reorganizacji, w 1996 r., dyrektora Departamentu Kadr i Szkolnictwa Wojskowego. W 1995 r. został awansowany na stopień generała brygady, a trzy lata później – na generała dywizji. W latach 2001-2005 pełnił obowiązki attaché obrony w Chińskiej Republice Ludowej (attaché obrony, wojskowy, lotniczy i morski). Po powrocie do kraju od 2006 r. był radcą ministra obrony narodowej.

Decyzją nr 211/MON ministra ON Radosława Sikorskiego z dnia 9.06.2006 r. mianowany został na stanowisko komendanta-rektora Akademii Obrony Narodowej.

W 1984 r. uzyskał stopień doktora nauk wojskowych w Akademii Sztabu Generalnego WP, a w 2001 r. – stopień naukowy doktora habilitowanego nauk wojskowych w Akademii Obrony Narodowej. Gen. dyw. Józef Buczyński jest również absolwentem brytyjskich szkół językowych – Defence School of Languages i MLS International College oraz Podyplomowego Studium Zarządzania Zasobami Obrony. Zna biegle język angielski i rosyjski. Odznaczony był m.in. Krzyżami Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym Krzyżem Zasługi.

uzbrojenia z krajów nienatowskich są wprowadzane do uzbrojenia chińskiej armii. Jak już wspomniałem, Tajwan jest tą „siłą napędową", a, zgodnie z historyczną jednością terytorialną państwa chińskiego – Tajwan, wcześniej czy później, powinien powrócić do ojczyzny i oczekuje się, że powrót ten dokona się na drodze pokojowych negocjacji politycznych bądź na drodze militarnej.

Chiny mają bardzo dynamicznie rozwijającą się gospodarkę, wzrost produktu krajowego brutto, w zależności od regionu, wynosi od 8 nawet do 15% (w roku bieżącym wyniósł 11%!). Są takie miasta, jak Pekin czy Szanghaj, które rozwijają się w niebywałym tempie. Przyrost PKB przekłada się także na możliwości finansowe pozyskiwania uzbrojenia oraz wspólne projekty badawcze z innymi państwami. Mam tu na myśli przede wszystkim Rosję, Indie i Pakistan, gdzie realizowanych jest wiele wspólnych projektów naukowo-badawczych dotyczących uzbrojenia i techniki wojskowej. Innym ważnym elementem polityki bezpieczeństwa regionalnego i międzynarodowego Chin jest ich udział w Szanghajskiej Organizacji Współpracy, skupiającej m.in. część państw postradzieckich, w której to Chiny odgrywają kluczową rolę. Wśród członków tej organizacji można wymienić np. Rosję, Kazachstan, Uzbekistan. Członkostwo w niej jest odbierane przez niektóre państwa jako swoisty pakt militarny, ale jest to przede wszystkim pakt polityczny i gospodarczy. Członkowie tej organizacji, której sekretariat mieści się na stałe w Pekinie, spotykają się dosyć często m.in. po to, by ustalać zasady współpracy w zakresie szeroko rozumianego bezpieczeństwa regionalnego, w tym przeciwdziałania zagrożeniom terrorystycznym. Istotne jest na przykład i godne zauważenia, że w 2005 roku odbyły się pierwsze wspólne ćwiczenia wojskowe chińsko-rosyjskie na bardzo szeroką skalę, łącznie z udziałem lotnictwa i desantowania jednostek chińskich na wybrzeżu morskim. Świadczy to o tym, że współpraca wojskowa rosyjsko-chińska wkroczyła na nowe tory. Dotychczas dotyczyło to głównie przemysłu zbrojeniowego, realizacji wspólnych zasad polityki bezpieczeństwa na arenie międzynarodowej, a teraz mamy jakby nowy element tej współpracy dzięki bezpośredniemu współdziałaniu ćwiczących jednostek wojskowych.

Należy też podkreślić aktywność polityczną Chin i udział ChALW w misjach pokojowych pod flagą ONZ. Zgodnie z chińskim prawodawstwem żołnierze w tego typu misjach mogą uczestniczyć wyłącznie bez broni – nie biorąc udziału w żadnych akcjach militarnych – w kontyngentach występują jedynie w charakterze obserwatorów, np. na Bałkanach, w Kongo, a jednostki saperskie, minerskie, medyczne czy inżynieryjno-budowlane zajmują się budową dróg, mostów, szpitali itp. – dotyczy to głównie państw afrykańskich.

Panie Generale, w jakim kierunku rozwija się wyższe szkolnictwo wojskowe?

Szkolnictwo to jest coraz szerzej otwarte na przyjmowanie oficerów zagranicznych na różnego rodzaju studia i kursy na terenie Chińskiej Republiki Ludowej. W Pekinie funkcjonuje uczelnia podobna do naszej akademii. Jest to Narodowy Uniwersytet Obrony Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej. Tam, na kilkumiesięcznych i rocznych kursach, kształcą się oficerowie z bardzo wielu państw, zarówno z regionu azjatyckiego, jak też z państw europejskich, także z państw natowskich. W czasie mojego pobytu w Pekinie mieliśmy pierwszego polskiego oficera, który ukończył kurs operacyjno-taktyczny, później operacyjno-strategiczny. Po nim studiował następny oficer, który ukończył dziesięciomiesięczne studia podyplomowe. Jest to bardzo ważne dla nawiązywania kontaktów między oficerami armii państw azjatyckich, państw afrykańskich, ale także europejskich, australijskich i innych uczestniczących w tych kursach. Istotne jest również to, że na takich kursach specjalistycznych przygotowują się przyszli kandydaci na stanowiska attaché obrony tych państw w Pekinie. Stanowi to doskonałą okazję do poznania nie tylko kultury, ale i założeń polityki bezpieczeństwa Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania kontaktów osobistych, poznania kraju, poznania sił zbrojnych. W ramach tych studiów organizowane są podróże studyjne po ChRL, z wizytami w różnych jednostkach wojskowych. To bardzo przybliża przyszłym attaché ten wielki kraj i ułatwia im pracę na nowych stanowiskach służbowych.

Chiny pomagają Korei Północnej, czy Panu Generałowi coś więcej na ten temat wiadomo? W jakim zakresie jest ta pomoc?

Będąc attaché obrony w Chinach, byłem również attaché akredytowanym w Korei Północnej i Mongolii. Dlatego miałem okazję poznać i te dwa kraje, ich kulturę, gospodarkę i siły zbrojne. Byłem kil-

kakrotnie w Korei, mogłem naocznie przekonać się, w jakiej kondycji jest to państwo i jakie w tym kraju zachodzą zmiany.

Mówiąc o współpracy między Chinami i Koreą Północną, odniósłbym się raczej do pomocy w zakresie dostaw żywności, paliwa i energii. Chiny wzięły na siebie także bardzo ważną rolę mediacyjną w rozwiązaniu ewentualnego konfliktu nuklearnego na Półwyspie Koreańskim. Chcą wraz z zainteresowanymi państwami (Rosją, Japonią, Koreą Południową i USA) doprowadzić do wstrzymania prób z bronią jądrową.

Różne są opinie ekspertów światowych na temat pochodzenia reaktorów atomowych na terenie Korei. Jedna z takich opinii zwraca uwagę na udział naukowców pakistańskich. Mówi się, że to oni byli prekursorami, natomiast później naukowcy i inżynierowie koreańscy przejęli produkcję i rozwój szeroko rozumianej energetyki jądrowej. Przy tworzeniu reaktorów jądrowych wystąpił oczywiście problem ekonomiczny: problem paliwa i produkcji energii na potrzeby gospodarki.

A wracając do mediacji między Stanami Zjednoczonymi, Rosją, Japonią, Chinami, Koreą Południową i Koreą Północną w sprawie denuklearyzacji Półwyspu Koreańskiego – to warto zauważyć, że wszystkie posiedzenia tego sześciostronnego komitetu odbywały się w Pekinie. Pomimo czterech takich sesji mediacyjnych, rozmowy nie przyniosły pożądanego efektu. Obecnie są one zawieszone. Miesiąc temu podjęto pierwszą oficjalną próbę wystrzelenia pocisków balistycznych z terytorium Korei Północnej. W ocenie ekspertów państwo to ma od 6 do 8 głowic jądrowych. Istnieje przypuszczenie, że pracuje się tam nad kolejnymi ładunkami jądrowymi o różnej sile. Jest też obawa, że głowice te i środki ich przenoszenia mogą sięgać Japonii czy nawet południowych wybrzeży Kalifornii. Ale należy także na to popatrzeć przez pryzmat stanu technicznego tych urządzeń. Nie można ich przeceniać, ale nie wolno lekceważyć.

Czy Pan Generał mógłby powiedzieć jeszcze kila zdań na temat Mongolii – największego państwa w historii świata, które zdobytym obszarem przewyższało nawet byłe Imperium Brytyjskie.

W Mongolii miałem okazję być po raz pierwszy z okazji oficjalnej wizyty ministra spraw zagranicznych, któremu jako attaché byłem zobowiązany towarzyszyć. Była to okazja do złożenia przeze mnie tzw. wizyty akredytacyjnej. Ale miałem jeszcze inne zadanie – w imieniu ministra obrony narodowej wręczyłem medal jednemu z oficerów armii mongolskiej – snajperowi, który działał w ramach naszej misji stabilizacyjnej w Iraku, gdyż pododdział mongolski był w składzie naszej dywizji. Miałem także okazję być w centrum przygotowania do udziału w misjach pokojowych. Złożyłem również wizytę w Sztabie Generalnym i w Ministerstwie Obrony Narodowej. Jest to kraj otwarty na współpracę, bardzo tej współpracy potrzebujący. Zaszły tam istotne zmiany, w moim przekonaniu – także w mentalności ludzi. Strona mongolska oczekuje od nas, o czym mówiono podczas oficjalnych rozmów w ministerstwie obrony, pomocy w zakresie szkolenia kadry. Nie chodzi tu o kształcenie na poziomie akademickim, ale o pomoc w przygotowaniu kadr do udziału w misjach pokojowych i o wymianę doświadczeń w tym zakresie. Jest to młoda, rodząca się demokracja. W procesie jej rozwoju już aktywnie uczestniczą Amerykanie, Belgowie, Anglicy, Francuzi, Niemcy, oferując, oczywiście w dużo mniejszej skali, taką pomoc, jaką nam oferowano na początku lat 90., kiedy nie byliśmy jeszcze członkiem NATO. Strona mongolska bardzo skwapliwie z tej pomocy korzysta.

Pan Generał był także dyrektorem Departamentu Kadr i Szkolnictwa Wojskowego. Jak wówczas postrzegał Pan naszą uczelnię i jak dzisiaj widzi Pan – jako komendant-rektor Akademii Obrony Narodowej – perspektywę jej rozwoju, jaka będzie misja naszej uczelni, jak w związku z tym zmieni się jej struktura organizacyjna? Czy środek ciężkości pozostanie na kształceniu kadr w zakresie bezpieczeństwa narodowego, czy też przesunie się w kierunku doskonalenia oficerów Wojska Polskiego?

Problemy akademii, z racji pełnionych dotychczas funkcji, są mi dość dobrze znane. Inaczej jednak postrzega się je z zewnątrz, a inaczej, gdy się jest częścią tego systemu. Uczelnię naszą postrzegałem zawsze jako najważniejszy ośrodek edukacyjny w siłach zbrojnych, który przygotowuje kadrę na średnie i najwyższe stanowiska służbowe. Taką wizję będziemy realizować i rozwijać, stawiając głównie na jakość kształcenia.

Wizję rozwoju akademii zdefiniował podczas swojego wystąpienia w naszej uczelni minister obrony narodowej – Pan Radosław Sikorski. W akademii będą wykorzystywane rozwiązania obecnie obowiązujące w innych armiach – natowskich, ale

nie tylko. Chcielibyśmy, jak powiedział minister obrony narodowej, by nasza uczelnia była porównywalna w zakresie procedur kształcenia z takimi uczelniami, jak: Akademia Obrony Wielkiej Brytanii, Akademia Dowodzenia Bundeswehry czy Akademia NATO w Rzymie, nie mówiąc już o akademii francuskiej czy Narodowym Uniwersytecie Obrony Stanów Zjednoczonych. Jest to cel, do którego będziemy zmierzać, i wierzę, że w perspektywie najbliższych kilku lat uda się nam to osiągnąć. Obecnie uczelnia nie tylko kształci i doskonali wyższe kadry dowódcze, ale również prowadzi studia pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia z zakresu szeroko rozumianego bezpieczeństwa narodowego, a studentami są zarówno żołnierze, jak i osoby cywilne. Obszar edukacyjny Akademii będzie tematem dyskusji na kolejnych posiedzeniach Senatu AON. Będziemy także pracować nad przyszłą strukturą, korzystając ze sprawdzonych rozwiązań zachodnich (natowskich) oczywiście z zachowaniem narodowych tradycji i obowiązującego prawa o szkolnictwie wyższym. Punktem wyjścia do dyskusji nad przyszłą wizją i kształtem organizacyjnym akademii będzie statut, nad którym obecnie pracujemy. Projekt statutu przygotował komendant-dziekan WSO płk dr hab. inż. Bogdan Zdrodowski, uwzględniając propozycje zmian, przedstawione przez zespół powołany przez pełnomocnika ministra obrony narodowej ds. reformy. W jego pracach, jako przedstawiciel naszej akademii, uczestniczył płk rez. prof. dr hab. inż. Piotr Sienkiewicz. Statut powinien zostać przyjęty stosowną uchwałą na wrześniowym posiedzeniu Senatu AON, a następnie zatwierdzony przez ministra obrony narodowej. Dopiero bazując na zapisach dokumentu, przystąpimy do tworzenia wizji przyszłej Akademii Obrony Narodowej.

Pewne zaniepokojenie wśród oficerów studiujących na uzupełniających studiach magisterskich wywołała wiadomość, że MON chce zmienić charakter studiów – ze stacjonarnych, jak dotychczas, na zaoczne. Jak do tej pory nie przesądzono ostatecznie o formie tych studiów, choć pomysł taki rzeczywiście istnieje. W Departamencie Kadr i Szkolnictwa Wojskowego uważa się, że takie rozwiązanie byłoby korzystne zarówno dla uczelni, jak i poszczególnych jednostek wojskowych. Oficer przez trzy tygodnie miałby pełnić swoje obowiązki, a przez tydzień by studiował. Co sądzi Pan Generał o tym sposobie studiowania w naszej uczelni?

Z moich niedawnych rozmów, które prowadziłem w Departamencie Kadr i Szkolnictwa Wojskowego wynika, że koncepcja tak prowadzonych studiów – można je nazwać przemiennymi – wynikła zarówno z inicjatywy samych przyszłych magistrów, którzy będą kończyli Akademię Obrony Narodowej, jak również dowódców jednostek wojskowych, którzy kierują swoich oficerów do naszej uczelni. Podyktowane jest to tym, że dotychczas każdy z oficerów, który przybywał tu na studia uzupełniające, był czasowo „ściągany" ze swojego stanowiska służbowego, a zmieniająca się dynamicznie struktura organizacyjna sił zbrojnych mogła powodować, że po dwóch latach studiów stanowiska, z których ci oficerowie odchodzili, mogły po prostu już nie istnieć. Dlatego pracowano nad koncepcją pogodzenia interesów studiujących oficerów z regułami polityki kadrowej. Dla Akademii jest to dodatkowe wyzwanie. Musimy zrobić wszystko, aby nasi absolwenci byli w pełni wykształceni, zrealizowali cały program kształcenia obowiązujący na studiach magisterskich, lecz będziemy musieli to robić w całkiem odmiennych warunkach. Dowiedzieliśmy się o tym, że wizja tego typu studiów ma być realizowana, a teraz akademia pracuje nad tym, jak w tę wizję wpisać program studiów magisterskich, który jesteśmy zobligowani realizować zgodnie z wymaganiami ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym".

Zgodzi się chyba Pan Generał ze mną, że mogą zaistnieć takie sytuacje, że, powiedzmy, dowódca jednostki wojskowej będzie miał kontrolę lub będą ważne zadania na poligonie i nie zawsze będzie chciał wysłać oficera do uczelni. Będą to z pewnością istotne problemy.

W takich sytuacjach będziemy poszukiwali złotego środka. Zobaczymy, jakie rozwiązania przyniesie nam życie. Będzie to zależało od woli dowódców, lecz nadzór w zakresie dyscypliny studiów czy kierowania oficerów na studia będzie spoczywał na Departamencie Kadr i Szkolnictwa Wojskowego. My, jako uczelnia, jesteśmy gotowi ten program zrealizować w tych trudniejszych dla nas warunkach, nie może jednak odbywać się to kosztem jakości kształcenia naszych absolwentów. Musimy zatem liczyć na dobrą wolę i zrozumienie dowódców.

W ciągu ostatnich trzech lat AON praktycznie nie istniała w mediach. Wcześniej, np. w telewizji, głównymi komentatorami istniejących konfliktów zbrojnych byli oficerowie z naszej uczelni.

Jak zamierza Pan Generał zmienić ten niekorzystny stan?

Podzielam Pana pogląd, że kadra dydaktyczna, naukowo-badawcza nie była widoczna w ostatnim czasie w mediach. Będę zachęcał i inspirował do korzystania z zaproszeń występowania w TV lub radiu czy w prasie i wygłaszania ocen lub ekspertyz o sytuacji na zmieniającej się arenie bezpieczeństwa narodowego. To właśnie Akademia powinna być znaczącym ośrodkiem analityczno-eksperckim, z którego powinna promieniować nowoczesna wiedza wojskowa. Wiem, że jest na to przyzwolenie ministra obrony narodowej, szefa Sztabu Generalnego WP i oczekiwanie, by to właśnie do Akademii kierowane były częściej niż dotychczas stosowne zapytania i prośby o ekspertyzy. Nasza kadra musi podjąć to wyzwanie. Musimy być gotowi do dostarczania ministrowi, szefowi Sztabu Generalnego WP oraz dowódcom rodzajów sił zbrojnych ekspertyz w zakresie bezpieczeństwa. Postawiłem już dziekanom takie zadania. Musi iść za tym nowa polityka medialna. Spotkam się na początku września z rzecznikiem prasowym, aby omówić te sprawy. Ważną rolę ma tu też do odegrania, kierowany przez Pana, Biuletyn AON. Chciałbym, aby był on żywym nośnikiem informacji o akademii i nie był kierowany tylko do środowiska akademickiego. Liczę na współpracę z Panem w tym zakresie. Istotną rolę jako wydawnictwa par excellence naukowego muszą spełniać Zeszyty Naukowe.

Panie Generale, od wielu lat postulat połączenia redakcji Oddziału Naukowego z Wydziałem Wydawniczym nie jest zrealizowany, mimo że prace redakcyjne i zadania związane z wydrukowaniem tekstów są z sobą ściśle związane.

Czy przewiduje Pan Rektor rozwiązanie tej kwestii, np. w postaci powołania wydawnictwa AON, gdzie będą powstawały Zeszyty Naukowe, także Biuletyn, podręczniki, skrypty, książki – również autorów z innych uczelni, co może dać wymierny zysk nie tylko intelektualny, ale również finansowy?

Jestem krótko w Akademii i w tym pierwszym etapie postawiłem sobie za cel osobiste zapoznanie się z problemami, także bolączkami, wszystkich komórek organizacyjnych. Dotyczy to także Wydziału Wydawniczego, który jest integralną częścią naszej uczelni, niestety jeszcze tam nie dotarłem. Funkcjonowanie wydawnictwa postrzegam prawie tak samo, jak Pan. Chciałbym na początku września spotkać się z szefem Wydziału Wydawniczego, z redaktorem naczelnym Zeszytów Naukowych i Biuletynu oraz z moimi przedstawicielami z kierownictwa akademii, także z udziałem prof. Piotra Sienkiewicza, aby wypracować nową formułę funkcjonowania wydawnictwa. A ta, którą Pan przed chwilą przedstawił, jest mi bardzo bliska. Chciałbym ku temu zmierzać. Ostateczna formuła zostanie przesądzona po naszych wspólnych spotkaniach i dyskusjach.

Czeka na Pana Generała-Rektora rozwiązanie wielu problemów naszej uczelni, ale także praca naukowa. W życiu każdego człowieka są jednak zainteresowania niezwiązane z pracą zawodową. W imieniu Czytelników naszego pisma proszę, aby Pan Generał powiedział nam kilka zdań o tym, co najbardziej Pan lubi poza pracą zawodową?

W tak intensywnie wypełnionym dniu rektora trudno jest mówić o czasie na rekreację i wypoczynek czy realizację różnego rodzaju hobby, ale aktywność jest cechą, która jest dla mnie bardzo ważna. W chwilach wolnych dużo czytam – interesuję się historią, ale nie tylko. Czytam też wiele o podróżach, gdyż zwiedzaniu świata oddaję się z dużą pasją. Grywam w tenisa, również w squasha. Na wakacjach, jeśli je mam, wędkuję, od czasu do czasu poluję. W Chinach grałem niezbyt często w golfa, po powrocie do kraju jeszcze nie miałem ku temu okazji. Ale głównie czytam i piszę – w tej chwili przygotowuję wykłady z zakresu zarządzania zasobami ludzkimi, co jest moją specjalnością naukową. Sprawia mi to dużą przyjemność.

Muszę powiedzieć, że bardzo liczymy na artykuły Pana Rektora, szczególnie w Zeszytach Naukowych.

Panie Generale, dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Dominik Strasburger

Kluczem do sukcesu we wszelkich poczynaniach jest zdolność pomyślnego przewodzenia innym ludziom.

J. C. Maxwell

20 LAT PROFESURY

Rozmowa z byłym prorektorem Akademii Obrony Narodowej płk. rez. prof. dr. hab. inż. Piotrem Sienkiewiczem

W czerwcu minęło 20 lat od Pana nominacji profesorskiej. Zapewne była to okazja do wspomnień i refleksji. Jak Pan Profesor wspomina te odległe czasy?

Gdy odbierałem przed 20 laty nominację profesorską w Belwederze, z 40-tką na karku, byłem przekonany, że kończy się pewien ważny etap w moim życiu, „uwieńczony" ową profesurą, ale również rozpoczyna się nowy, bardziej dojrzały i bardziej odpowiedzialny. Miałem wówczas wrażenie, że wreszcie przekraczam conradowską „smugę cienia". Wcześniej, jako 30-latek uzyskałem doktorat na Wydziale Cybernetyki Wojskowej Akademii Technicznej, a 5 lat później była habilitacja w Akademii Sztabu Generalnego WP. W owych czasach wiązało się to z pewnymi, wówczas oczywistymi, kompromisami. Ale skoro wybrało się ścieżkę tzw. kariery naukowej, to wypadało być konsekwentnym, także w sytuacjach niezbyt komfortowych.

Miałem zresztą wiele szczęścia, gdyż moi przełożeni (począwszy od prof. Józefa Pawelca w WIŁ i prof. Władysława Filara w ASG) wyraźnie sprzyjali mi i nie przypominam sobie jakichś przykrości czy złośliwości, chociażby z racji młodego wieku. W zasadzie bez ograniczeń mogłem uczestniczyć w seminariach, konferencjach i sympozjach.

Aż trudno uwierzyć, że dopiero w ubiegłym roku odczułem niechętny stosunek do, elementarnej w końcu, działalności naukowej. Otóż, gdy zwróciłem się z prośbą o zgodę na udział w konferencji międzynarodowej, organizowanej przez PAN i AGH, na której miałem wy-



głosić referat na plenarnej sesji, to rektor był uprzejmy zareagować krótko i na piśmie: „kto go skierował?" W ten sposób przez ostatnie dwa lata uczestniczyłem w kilkunastu konferencjach, nie otrzymawszy od akademii ani, przysłowiowej, złotówki, między innymi dlatego, by nie doświadczyć reakcji takiej, jak proszący o zgodę o udział w konferencji moi młodsi koledzy, którym rektor odpisał: „uprawianie prywaty za akademickie pieniądze". I co z tego wynika? A no nic, skoro nikt nie odważył się zaprotestować.

Ale wróćmy do czasów, gdy, uzyskując doktorat, miałem już dorobek – myślę o publikacjach w poważnych wydawnictwach – chyba nie mniejszy niż niejeden dzisiejszy kolega – profesor. Miałem także wielką okazję i szczęście wcześnie zetknąć się ze znakomitymi uczonymi. Jako profesor zostałem przez wielu z nich zaakceptowany i cieszę się do dziś ich przyjaźnią. W każdym razie traktowałem to wszystko jako fascynującą przygodę intelektualną i, chyba, sposób na życie. Wymagało to jednak znacznego wysiłku, ciężkiej niekiedy pracy, także wyrzeczeń, czego doświadczyła zapewne większość z tych, którzy wybrali pracę w uczelni. A przecież chciało się, by nie odbywało się to kosztem przede wszystkim rodziny, ale także pozanaukowych zainteresowań, oczywiście jeśli się takowe miało.

Panu Profesorowi to się chyba udawało?

Starałem się godzić różne sfery życia osobistego i naukowego. Uczestniczyłem przecież w pracach wielu rad i komitetów oraz towarzystw naukowych – przez wiele lat prezesowałem Polskiemu Towarzystwu Cybernetycznemu. Nie rezygnowałem – i tak jest do dziś – z lektur (nie tylko naukowych), koncertów i filmów. Starałem się zawsze „być na bieżąco". Może nawet pamięta Pan czasy, gdy prowadziłem w akademii DKF, co wcześniej, już w czasie studiów w WAT, czyniłem.

Mógł Pan się przekonać, że w moim domu znajduje się imponujący księgozbiór i równie okazała płytoteka i filmoteka. Mogę powiedzieć, że w zasięgu ręki mam wszystko, co mi do szczęścia, a więc i do pracy, potrzeba. A poza tym lubię fotografować (ostatnio najchętniej wnuczka) i podróżować (ostatnio odbyłem fantastyczną podróż do Kenii).

A wracając do „jubileuszu", to pamiętali o nim przyjaciele, pamiętano w Warszawskiej Wyższej Szkole Informatyki, lecz nie w Akademii Obrony Narodowej. Bo niby dlaczego miało być inaczej? Profesorów traktowano przede wszystkim jako potrzebnych do „firmowania" kierunków studiów i tych, którzy przy-

sparzają „władzom uczelni" samych kłopotów. Bo, gdy np. na koniec roku akademickiego przyznawano nagrody (z zysku, czyli ze studiów), to zastępca komendanta nakazał: „nie przydzielać profesorom i byłym żołnierzom zawodowym". Gdyby coś takiego zdarzyło się w innej uczelni, to zapewne byłby skandal, i to o znacznym zasięgu. Przykro o tym mówić, ale u nas przeszło to bez echa, jako coś „normalnego" – myślę, że ten niejedyny w ostatnich latach przykład dobrze oddaje panujący tu specyficzny klimat. A ilu samodzielnych pracowników naukowych rozstało się z Akademią? Jak traktować np. styl pożegnania profesorów Balcerowicza i Krauzego? Nie znam podobnych przypadków. Działo się to w czasach, gdy tak wiele mówi się o kapitale intelektualnym.

W uczelni musi istnieć bowiem odpowiedni klimat intelektualny sprzyjający badaniom naukowym i nauczaniu, a nie wielogodzinnemu pouczaniu wszystkich przez „nieomylnych w każdych kwestiach" administratorów. Ten klimat, to warunek konieczny rozwoju każdej szkoły i każdego środowiska akademickiego. Jeśli się tego nie zrozumie, to po prostu nie rozumie się istoty nauki i edukacji.

Osobiście bardzo dobrze odbierałem wykłady otwarte Pana Profesora. Dzięki nim, jak wielu innych słuchaczy, poszerzyłem swoje horyzonty myślowe. Czy zamierza Pan kontynuować tę formę wykładów?

Wspominane przez Pana comiesięczne wykłady otwarte stanowiły zawsze dla mnie wyzwanie. Rozpocząłem je pod koniec lat 80. i zamierzam je kontynuować, dopóki sił starczy i nie zabraknie słuchaczy. W tym miejscu pragnę Panu podziękować, że zawsze w Biuletynie znalazło się dla nich miejsce, choć nie zawsze wywiązywałem się z dostarczania na czas redakcji ich streszczeń. Pełne ich teksty ukazały się we wrześniu ubiegłego roku w wydawnictwie AON pt. „Dziesięć wykładów", zaś niektóre z nich dedykowałem moim uczonym przyjaciołom. Planuję kolejną publikację zawierającą zarówno teksty wykładów otwartych, jak i wybranych referatów prezentowanych na różnych konferencjach i sympozjach, tym razem pt. „Dwadzieścia wykładów". W najbliższym roku akademickim wykłady otwarte poświęcone będą wybranym problemom badań systemowych. W przeszłości słuchaczami ich byli przede wszystkim doktoranci, do których je w gruncie rzeczy adresowałem, ale nie tylko, bo np. bywał Pan prof. Bolesław Balcerowicz, a i Pan był niejednego z nich wdzięcznym słuchaczem. Moi koledzy nie wykazywali większego zainteresowania, pewnie nie mieli takiej potrzeby. Myślę czasami, że, przygotowując je, kieruję się niezbyt skromnym przekonaniem, że mam coś ważnego do przekazania i że moje wątpliwości i dylematy mogą być dla innych w jakimś istotnym stopniu interesujące. Ale gdyby było inaczej, to jaki byłby ze mnie profesor. Nieprawdaż? Tadeusz Kotarbiński pisał niegdyś: *A warto przypomnieć, że słowo „profesor" pochodzi od czasownika „profiteor, professus, sum profiteori", które oznacza tyle, co jawnie wyznawać, otwarcie twierdzić, publicznie zeznać.*

Jaki jest Pana ideał badań naukowych i działalności dydaktycznej?

O nauce ostatnio napisałem, może niezbyt oryginalnie, w „Dziesięciu wykładach," ale także w raporcie z badań pt. *Teoria bezpieczeństwa systemów* (m. in. wspólnie z prof. Ryszardem Wróblewskim, dr. Mieczysławem Pelcem). Zresztą swoje kompetencje redukuję do teorii i inżynierii systemów, analizy systemowej i informatyki. Dawno temu, bo w połowie lat 70., będąc młodym doktorem, podczas spaceru w Dolinie Białego z mym, nieżyjącym już ówczesnym mentorem i przyjacielem, Józefem Konieczny, wyraziłem marzenie, by pracować kiedyś w „polskim" RAND Corporation. I to, co w tym ośrodku robi się od 1948 roku, jest takim moim modelem badań naukowych (nb. ukierunkowanych na potrzeby bezpieczeństwa narodowego). Choć bywało, że wydawało mi się, że do tego modelu się przybliżałem, to chyba jednak to dawne marzenie się nie spełni. Jeśli zaś chodzi o dydaktykę, to nie mogę nic dodać do tego, co niegdyś powiedział jeden z moich naukowych idoli, fizyk o fascynującej osobowości, Richard Feynman: *Najpierw ustal, dlaczego chcesz, żeby studenci nauczyli się tego przedmiotu, i czego chcesz, żeby się dowiedzieli, a wtedy zdrowy rozsądek wystarczy, by znaleźć metodę*".

A poza tym wszystkim nauka i dydaktyka, to przede wszystkim bardzo ciężka praca. I to nie w jakimś unormowanym czasie, po którym można się „wyłączyć", zająć głupotami. Dlatego wszelkie przejawy jej lekceważenia, które mogłem dostrzec i odczuć, chociażby w Akademii w ostatnich trzech latach, odbierałem jako szczególnie dotkliwe i niesprawiedliwe. Być może było to, niestety, zamierzone, choć trudno pojąć tego przyczynę.

Chciałbym zapytać o plany Pana Profesora.

W pewnym wieku trudno tworzyć długofalowe plany, zatem mogę powiedzieć o tych najbliższych. Pod koniec września biorę udział w wielkiej konferencji nt. „Badania operacyjne i systemowe" organizowanej przez IBS PAN. Tu wspomnę, że w połowie lat 90. konferencja z tego cyklu odbywała się na terenie AON, a uczelnia nasza była jej współorganizatorem. Na tej wrześniowej wygłoszę jeden referat, zaś dwóch innych jestem współautorem (z dr. Mieczysławem Pelcem i mgr Haliną Świebodą). Zaproszony zostałem do udziału w dyskusji panelowej nt. „Analiza systemowa w nauce XX wieku". Po powrocie czeka mnie wykład inauguracyjny nt. „Edukacyjne determinanty społeczeństwa informacyjnego" w Warszawskiej Wyższej Szkole Informatyki, gdzie będę w najbliższym semestrze prowadził wykłady z podstaw inżynierii systemów i problemów społeczeństwa informacyjnego. W tejże uczelni pełnię funkcję redaktora naczelnego i przewodniczącego Komitetu Naukowego „Zeszytów Naukowych". Myślę, że i to nas jakoś łączy. Poza tym czekają mnie normalne obowiązki dydaktyczne w AON i pewnie jeszcze inne, np. związane z pracami promocyjnymi itp. Ale przede wszystkim muszę zakończyć duże i znaczące dla mnie przedsięwzięcie, a mianowicie monografię – podręcznik dla PWE pt. „Badania systemowe". Powinienem go złożyć w wydawnictwie chyba dwa lata temu, ale jakoś pisanie niezbyt mi szło, myślę, że z nadmiaru innych obowiązków i chyba nadmiaru zgromadzonych materiałów. Mam nadzieję, że jeśli nie w tym roku, to na początku przyszłego spotkamy się na promocji, tej, bodajże, 15 mojej książki. A potem zobaczymy.

A czy w Akademii – poza oczywiście dydaktyką i badaniami – należy oczekiwać zmiany Pańskiego „miejsca pracy"?

Przez ostatnie 2 lata odwykłem od tych obowiązków i zadań, które nie wiążą się bezpośrednio z dydaktyką i badaniami. W bloku 101 w tym czasie byłem kilka razy i to tylko wtedy, gdy miałem tam wykłady. Zresztą odniosłem wrażenie, że nie jestem tam mile widziany przez ówczesnych przełożonych. I dobrze mi z tym było. Nie chciałbym tego stanu zmieniać, choć i w tym bloku wiele się zmieniło i mam nadzieję, że jeszcze nie koniec tych zmian. W bloku 25 zaczynałem w 1971 roku pracę w ASG WP, a 4 lata wcześniej byłem tam – w Instytucie Dowodzenia jako podchorąży na praktyce, i tam powinienem chyba swą pracę nauczyciela akademickiego zakończyć. No, ale nigdy nie należy mówić „nigdy." Myślę, że rektor – gen. dyw. dr hab. inż. Józef Buczyński zna mnie na tyle dobrze, że wie, iż nigdy żadnej pomocy, w miarę swych możliwości, mu nie odmówię. Zawsze bowiem można na mnie liczyć. Zwłaszcza, gdy chodzi o dobro i interesy naszej rembertowskiej uczelni.

Panie Profesorze, dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Dominik Strasburger

Piotr Sienkiewicz

10 wykładów, Warszawa, AON, 2005, s. 133.



W 2000 roku ukazała się publikacja nosząca tytuł „5 wykładów", która spotkała się z wysokim zainteresowaniem nauczycieli akademickich i studentów. Obecnie autor przygotował „10 wykładów". Teksty zawarte w książce stanowią zapis referatów wygłaszanych przez profesora Piotra Sienkiewicza na konferencjach i sympozjach, przede wszystkim wykładów otwartych – publikowanych również na łamach „Biuletynu AON". Publikację autor zadedykował swoim doktorantom i dyplomantom oraz słuchaczom jego wykładów.

Wykłady otwarte prof. Piotra Sienkiewicza nt. *Współczesne badania systemowe* w roku akademickim 2006/2007:

październik – *Redukcjonizm i holizm w nauce;*
listopad – *Ogólna teoria systemów;*
grudzień – *Teologizm i behawioryzm w teorii systemów;*
styczeń – *Liniowe i nieliniowe modele systemów dynamicznych;*
luty – *Systemy cybernetyczne – samosterowanie i samoorganizacja;*
marzec – *Teoria i inżynieria systemów informacyjnych;*
kwiecień – *Sterowanie, zarządzanie, dowodzenie w warunkach społeczeństwa informacyjnego;*
maj – *Teoria i inżynieria systemów zarządzania;*
czerwiec – *Zarządzanie bezpieczeństwem systemów;*
lipiec – *Zarządzanie ryzykiem w sytuacjach kryzysowych.*

Wykłady otwarte planowane są na pierwsze środy miesiąca (sala 16 w bloku 25, godz. 13.40).

Pożądany jest w nich udział doktorantów.

Przewiduje się umieszczenie wykładów na stronie internetowej AON oraz zamieszczenie tekstów wykładów w wydawnictwie AON pt. „20 wykładów".

Awanse naukowe

Wydział Wojsk Lądowych

• 20.06 – mjr dypl. Jacek Joniak (*Kierunki ewolucji wojsk lądowych w świetle amerykańskiej koncepcji „Joint Visio 2020" oraz doświadczeń z wojen i konfliktów zbrojnych początku XXI wieku*). Promotor: prof. dr hab. Waldemar Kaczmarek.

• 22.06. – mgr Robert Miszczak (*Transformacja zautomatyzowanych systemów dowodzenia wojsk lądowych SZ RP w aspekcie integracji militarnej z NATO*). Promotor: dr hab. inż. Włodzimierz Miszalski.

• 30.06. – mgr Konrad Raczkowski (*System szkolenia i doskonalenia w służbie celnej z zakresu taktyki i technik interwencji. Geneza, koncepcje, struktura, rozwój*). Promotor: płk dr hab. Bogdan Szulc.

• 03.07. – mjr mgr Sławomir Stępniak (*Potrzeby i możliwości wyposażenia artylerii w amunicję samonaprowadzającą*). Promotor: płk prof dr hab. Adam Tomaszewski.

Red.

Nasi goście

• 8.08. – oficjalna wizyta attaché obrony Republiki Korei – płk Ki Young Lee.



Na zdjęciu od lewej: attaché obrony Republiki Korei płk. Ki Young Lee i komendant-rektor AON gen. dyw. dr hab. inż. Józef Buczyński



Gen. bryg. dr Gustaw Maj z delegatem w trakcie zwiedzania Sali Tradycji AON

• 9.08 – oficjalna wizyta szefa sztabu sił zbrojnych Ukrainy – gen. broni Serhija O. Kyryczenko, któremu towarzyszyli: zastępca DWL, płk Mychajło Maliarczuk – szef Łączności SZ Ukrainy, płk Juri I. Samojlenko – zastępca naczelnika ds. Kierowania Współpracą SG, ppłk Oleksander Nesterenko – szef Sztabu Dywizji Zmechanizowanej, ppłk Oleg Iwanczenko – adiutant szefa SG SZ Ukrainy, gen. bryg. Borys Katyreńczuk – attaché obrony Ukrainy, gen. dyw. Jerzy Baranowski oraz płk Krzysztof Kucharski – attaché Obrony w Kijowie.



Na fotografii od lewej: komendant-rektor AON oraz szef sztabu sił zbrojnych Ukrainy gen. broni Serhija O. Kyryczenko

• 8.09. – wizyta 40 przedstawicieli instytucji oświatowej Niemieckiego Związku Bundeswehry.

• 9.09. – wizyta przedstawicieli Asocjacji Attaché Obrony, którzy pełnili obowiązki w Moskwie w latach 1990-1995. Delegacji przewodniczył gen. bryg. w st. spocz. *Red.*

Wyjazdy zagraniczne

pil. Roman Harmoza.

• 28.-30.07 udział zastępcy komendanta AON gen. bryg. dr. Gustawa Maja w zakończeniu roku akademickiego na Uniwersytecie Obrony Czech

• 6–8.09. – udział płk nawig. dr. Eugeniusza Cieślaka i ppłk. nawig. dr. Wiesława Maruda w konferencji naukowej nt. *New Development Trends in Areonautics* w Koszycach.

• 26–29.09. – udział płk. dr. Jana Knetkiego w konferencji nt. *Połączone ćwiczenia NATO wspomagane komputerowo* w Stavanger w Norwegii.

• 27–29.09. – udział płk. Leszka Słomki w posiedzeniu grupy roboczej NATO – Land Group 7 w Brukseli.

Red.

Centrum Szkolenia OPBMR w SZ RP

Kursy

Proces dydaktyczny w Centrum Szkolenia OPBMR w SZ RP w roku akademickim 2005/2006 został zakończony kursem doskonalącym dla specjalistów ośrodków analizy skażeń. Kurs został przeprowadzony w dniach 19-30.06. br.



Na zdjęciu uczestnicy kursu wraz z szefem CS OPBMR w SZ RP płk. dypl. Leszkiem Słomką (pierwszy rząd, pierwszy od lewej)

W trakcie trwania kursu jego uczestnicy doskonalili swoje umiejętności w zakresie posługiwania się manualnymi procedurami oceny sytuacji skażeń promieniotwórczych, chemicznych i biologicznych zgodnie z wymogami ATP-45B, zostali zapoznani z możliwościami systemów komputerowych do oceny sytuacji skażeń, a także odbyli podróże studyjne do instytucji współpracujących z Centrum: Instytutu Energii Atomowej „Świerk" i Centralnego Ośrodka Analizy Skażeń w Warszawie.

Ponadto w Centrum zakończono proces przygotowania nowego kursu z zakresu rozpoznania improwizowanych ładunków wybuchowych zawierających niebezpieczne substancje promieniotwórcze, chemiczne i biologiczne (NBC EOD).



Pokaz działania zespołu do pobierania próbek SIBCRA Team

Szkolenie kursowe planowane w październiku br. będzie prowadzone we współpracy z Centrum Szkolenia Policji w Legionowie. Kurs jest przeznaczony dla zespołów rozpoznania skażeń, pobierania skażonych próbek oraz patroli rozminowania. Będzie to pierwszy kurs tego



typu prowadzony w Wojsku Polskim. Tym samym Siły Zbrojne RP dołączą do nielicznej grupy państw NATO, które realizują podobne szkolenia w ramach programu walki z terroryzmem.

płk dypl. Leszek Słomka

Pożegnania z bronią

28 czerwca z mundurem pożegnali się: płk pil. dr hab. Janusz Karpowicz, płk dr hab. inż. Andrzej Glen oraz mjr mgr inż. Sławomir Bieniek.

Płk pil. dr hab. Janusz Karpowicz (ur. 1951 r.), absolwent Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej (1974) oraz Akademii Sztabu Generalnego WP (1985).



Płk pil. dr hab. Janusz Karpowicz

Służył m.in. w 66 Lotniczym Pułku Szkolnym na stanowiskach od pilota instruktora klucza do p. o. dowódcy pułku oraz w 60. Lotniczym Pułku Szkolnym jako zastępca dowódcy pułku a także w 58. Lotniczym Pułku Szkolnym jako dowódca pułku.

Od 1991 r. służył w Wyższej Oficerskiej Szkole Lotniczej, a następnie w Wyższej Szkole Oficerskiej Sił Powietrznych jako szef nawigacji i zastosowań bojowych, a od 1997 jako adiunkt. Pracę doktorską obronił w 1996 r., zaś habilitacyjną w 2001 r.

W 2000 r. rozpoczął praktykę w AON. Od 2001 r. zajmował stanowisko szefa Katedry Lotnictwa, następnie zastępcy komendanta, zaś ostatnio komendanta WLiOP.

Płk dr hab. inż. Andrzej Glen (ur. 1956 r.), absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Obrony Przeciwlotniczej (1979) oraz ASG WP (1989).



Komendant-rektor AON gen. broni dr Józef Flis żegna płk. dr. hab. inż. Andrzeja Glena

Od 1979 r. służył w 1. Pułku Zmechanizowanym – 1. Dywizji Zmechanizowanej na stanowiskach od dowódcy plutonu do dowódcy baterii. Od 1989 r. pracował w Dowództwie Warszawskiego Okręgu Wojskowego jako starszy oficer Wydziału Operacyjno-Rozpoznawczego. Pracę doktorską obronił w 1996 r., zaś habilitacyjną w 2004 r.

Od 1997 r. na stanowisku adiunkta w AON, a następnie kierownika Zakładu Operacji Powietrznych oraz szefa Katedry Dowodzenia Siłami Powietrznymi.

Mjr mgr inż. Sławomir Bieniek (ur. 1972), absolwent Wydziału Cybernetyki Wojskowej Akademii Technicznej (1996).

Służył w WAT jako dowódca plutonu zespołu ogólnowojskowego, inżynier zespołu pracowników naukowo-technicznych, starszy projektant zakładu projektowo-wdrożeniowego, kierownik sekcji – starszy projektant sekcji usług informatycznych oraz specjalista sekcji architektury i planowania.

W AON pracował od 2004 r. jako specjalista, a następnie specjalista zespołów specjalistów w CSiKGW.

Red.

Z obrad Senatu AON

6 lipca br. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Senatu AON.

Ostatnie obrady w swojej kadencji komendanta-rektora otworzył przewodniczący Senatu AON gen. broni dr Józef Flis.

Członkowie Senatu dyskutowali nad rocznym wymiarem zajęć dydaktycznych i zasad obliczania godzin dydaktycznych w roku akademickim 2006/2007 (uchwała w tej sprawie nie została przyjęta) oraz korektą planu rzeczowo-finansowego AON na rok 2006 (przyjęto uchwałę w tej sprawie).

Red.

Obchody Święta Wojska Polskiego

Obchody Święta Wojska Polskiego rozpoczęły się 15 sierpnia br. w katedrze polowej w Warszawie mszą świętą w intencji obrońców ojczyzny, podczas której Ministerstwo Obrony Narodowej otrzymało od galerii Porczyńskich obraz przedstawiający Józefa Piłsudskiego przyjmującego defiladę wojsk w Wilnie.

W dalszej części uroczystości zorganizowanych tego dnia, prezydent RP Lech Kaczyński wręczył nominacje generalskie. Na stopień generała dywizji został nominowany gen. bryg. Julian Maj (absolwent ASG WP), na stopień generała brygady: płk Andrzej Łosiński (absolwent ASG WP), płk Adam Sowa oraz płk Andrzej Wasilewski (absolwent studiów podyplomowych w AON), na stopień kontradmirała mianowany został kmdr Stefan Mandecki.

Ponadto zostali odznaczeni: Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski – ppłk Mieczysław Wałęga oraz ppłk Zygmunt Malak; Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski – gen. dyw. Edward Gruszka; Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski – gen. dyw. Piotr Czerwiński, gen. bryg. Włodzimierz Potasiński, płk Zbigniew Bielecki, płk Waldemar Gutt, płk Sylwester Kuczyński, płk Bogusław Kurylak oraz płk Bogdan Szymański.

Prezydent wręczył również listy generałom kończącym zawodową służbę wojskową. Otrzymali je: gen. Czesław Piątas, gen. broni Andrzej Ekiert, gen. dyw. Zbigniew Jabłoński, gen. dyw. Marcin Krzywoszyński, gen. dyw. Ryszard Lackner, gen. dyw. Piotr Makarewicz, gen. dyw. Marek Samarcew, gen. dyw. Krzysztof Skarbowski, wiceadm. Henryk Sołkiewicz, gen. bryg. Marek Maruszyński, gen. bryg. Janusz Paczkowski, gen. bryg. Edward Pawlica, gen. bryg. Edward Szwagrzyk oraz kontradmirał Zbigniew Smolarek.

Wyróżnieni zostali także tegoroczni prymusi szkół wojskowych: kpt. Mariusz Cichowicz (AON), kpt. Krzysztof Szymaniec (AON) i ppor. Marcin Dąbkiewicz (WAT).

W południe odbyła się uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza, a następnie odsłonięto tablicę poświęconą wizycie Benedykta XVI. Traktem Królewskim przeszła barwna parada historycznych i współczesnych formacji wojskowych. Odbyły się również dwa festyny żołnierskie: w Ogrodzie Saskim oraz w Łazienkach Królewskich. W ich ramach zorganizowano m.in. koncerty zespołów artystycznych, konkursy historyczne, stoiska promocyjne MON, jednostek wielonarodowych, jednostek badawczo – rozwojowych i ośrodków badawczo – wdrożeniowych WP, firm zbrojeniowych, akademii i szkół oficerskich, kiermasz książek i wydawnictw multimedialnych, pokazy musztry kawaleryjskiej Szwadronu Kawalerii WP oraz działań specjalnych OS ŻW Warszawa – KG Żandarmerii Wojskowej.

Red.

Odznaczenia w AON

11 sierpnia 2006 r. w Akademii Obrony Narodowej obchodzono Święto Wojska Polskiego.

Komendant-rektor AON gen. dyw. dr hab. inż. Józef Buczyński wręczył wyróżnionym odznaczenia, a następnie podziękował oficerom za żołnierski trud a pracownikom AON za wysiłek włożony w rozwój i kształt Akademii. Poprosił również o przekazanie życzeń rodzinom.



Decyzją ministra obrony narodowej z dnia 14 lipca 2006 r. niżej wymienieni żołnierze i pracownicy wojska zostali odznaczeni:

Złotym medalem za „Zasługi dla Obronności Kraju":

płk płk: Henryk Binkowski, Eugeniusz Cieślak, Ryszard Niedźwiecki, Zbigniew Piątek, Jarosław Wołejszo, ppłk ppłk: Dariusz Badurski, Wiesław Błażejczyk, Marek Chojnacki, Grzegorz Kott, Stanisław Kurek, Zbigniew Piotrowski, Jan Posobiec, Dariusz Saletra, Waldemar Scheffs, Wiesław Śmiałek, st. chor. szt. Andrzej Janiszewski, panie: Grażyna Górska-Cader, Anna Kaczorek, Halina Kopania, Alicja Oracka, Jadwiga Zielińska, panowie: Stefan Korycki, Marian Kozub oraz Wojciech Zawadzki.

Srebrnym medalem za „Zasługi dla Obronności Kraju":

ppłk ppłk: Sławomir Byłeń, Wiesław Krzeszowski, Tadeusz Kubaczyk, Piotr Malinowski, Wiesław Marud, Grzegorz Pietrzak, Wiesław Smolski, mjr Jerzy Grzyb, chor. szt. Jarosław Mikucki, panie: Barbara Dunal, Bogusława Grzelewska, Bożenna Makasewicz, Dobrosława Przemyska, panowie: Mirosław Cała oraz Jarosław Gryz.

Brązowym medalem za „Zasługi dla Obronności Kraju":

mjr mjr: Adam Brzozowski, Mariusz Fryc, Ireneusz Jędruszczak, Jacek Kowalik, Sylwester Kurek, Dariusz Nowak, Wojciech Nowak, Wacław Obłoza, sierż. Piotr Pabianek, panie: Barbara Czyżewska, Halina Jabłońska, Grażyna Karasińska, Ewa Kardas, Teresa Krusiewicz, Alina Osial, Anna Panasiuk, Renata Panek, Anna Pawlikowska, Mirosława Prymek, Anna Rodek, Jolanta Rożej, Henryka Sitnicka, Aleksandra Skrabacz, Jolanta Starak, Anna Szmidtka, Marzenna Wołejszo oraz pan Jan Knap.



Gratulacje pani Halinie Jabłońskiej składa ppłk Andrzej Kosajda

Decyzją ministra obrony narodowej z dnia 27 lipca 2006 r. niżej wymienieni żołnierze i pracownicy wojska zostali odznaczeni:

Złotym medalem „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny":

płk Leszek Piórkowski, ppłk ppłk: Stanisław Maksimiec, Zdzisław Polcikiewicz, Mirosław Skarżyński, Roman Szustek, panie: Iwona Dobkowska, Krystyna Kaczmarek, Grażyna Kloch, Irena Koziarek, Janina Zajdzińska oraz pan Grzegorz Kolek.



Komendant-rektor AON gen. dyw. dr hab. inż. Józef Buczyński przypina Złoty medal „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny" płk. mgr. Leszkowi Piórkowskiemu

Srebrny medalem „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny":

ppłk ppłk: Jan Borkowski, Paweł Boryn, Andrzej Dawidczyk, Paweł Górski, Arkadiusz Kuncewicz, Marek Juszczyk, Krzysztof Kaliński, Jan Kucharski, Sławomir Nadolski, Adam Radomyski, Sylwester Szulc, Jacek Trembecki, mjr mjr: Jacek Joniak, Grzegorz Lewandowski, Norbert Prusiński, Andrzej Ryciuk, Witold Słomiany, Zbigniew Zając, panie: Romualda Borzycka, Jadwiga Burakowska, Józefa Pietrzak, Edyta Sierpińska, Zofia Sobota, Halina Świeboda, Krystyna Świrydow oraz Małgorzata Zeniuk.



Wyróżniona kadra i pracownicy AON

Brązowym medalem „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny":

mjr mjr: Adam Bagniewski, Tomasz Całkowski, Konrad Dobija, Leszek Elak, Krzysztof Krakowski, Sylwester Kurek, Sławomir Piotrowski, st. chor. Jacek Krystek, panie: Małgorzata Ancerowicz, Ewa Kostka, Dorota Piórkowska, Katarzyna Sosińska, Sylwia Steć-Libera, Bogumiła Tokaj oraz Monika Witecka.

Odznaczonym serdecznie gratulujemy.

Red.

Promocja w INH

24 czerwca 2006 r. w Instytucie Nauk Humanistycznych AON odbyła się uroczystość zakończenia Podyplomowych Studiów Integracji Europejskiej.



Dobiegły końca, cieszące się dużym zainteresowaniem studentów, prowadzone przez Akademię Obrony Narodowej Podyplomowe Studia Integracji Europejskiej. Stanowiąc dopełnienie studiów zawodowych na kierunku *europeistyka*, tworzą one razem z nimi pełną ofertę edukacyjną w zakresie studiów europejskich. Studia Podyplomowe Integracji Europejskiej, mimo trzeciej edycji, mają już swoje miejsce na edukacyjnej mapie Polski.

Ukończenie studiów umożliwia pełniejsze zrozumienia procesów konsolidacji, zachodzących w skali regionalnej i globalnej, oraz poznanie i zrozumienie wymogów procesu integracyjnego Polski z Europą w płaszczyznach: historyczno-politycznej, ekonomicznej i kulturalnej. Na kwestie te zwrócił uwagę prorektor do spraw naukowych gen. broni w st. spocz. pil. dr hab. Jerzy Gotowała, wręczając dyplomy ukończenia trzydziestoosobowej grupie tegorocznych absolwentów.

Bardzo dobre wyniki osiągnięte w procesie kształcenia oraz wzorową postawę w czasie studiów podkreślił w swoim wystąpieniu dyrektor Instytutu Nauk Humanistycznych dr hab. Ryszard Stępień. Wyraził on również podziękowanie kierownikowi Podyplomowych Studiów Integracji Europejskiej ppłk. dr. Tomaszowi Kośmidrowi za zaangażowanie w realizację procesu dydaktycznego.

Red.

Wystawa fotograficzna

W lipcu i sierpniu w klubie AON prezentowaliśmy wystawę fotograficzną Tadeusza Stolarzewskiego pt. „Miejsca Polaków na Wschodzie". Wystawa ukazywała miejsca na Ukrainie, m.in. miasteczko Maniewice na Wołyniu z symbolicznym cmentarzem legionistów. Artysta fotografował polskie wsie: Grzywę, Krasin i Rejmontówkę. W Rosji swoją wyprawę prowadził przez San Petersburg, Borodino, Ostaszków, Miednoje, Katyń. Autor wystawy nie ominął też pięknych miejsc na Białorusi.

Tadeusz Stolarzewski swoją pasję podróży i fotografii rozwija od ponad pół wieku, przemierzając świat pieszo, autobusem oraz samodzielnie skontruowanymi pojazdami. Obecnie przygotowuje się do kolejnych wypraw. Będą to: Afryka, Rosja (daleka Syberia).



Dzieci z Podola w Akademii

O wycieczkach, organizowanych przez wiceprezesa Związku Sybiraków oddziału warszawskiego pana Henryka Majewskiego, dla dzieci pisaliśmy już w numerach 3-4 (15-16)/2003 i 3 (21)/2004. W tym roku dzieci odwiedziły nasz kraj między 29 lipca a 15 sierpnia.

Program pobytu, podobnie jak w poprzednich latach, obejmował zwiedzanie najważniejszych zabytków Warszawy, takich jak: Zamek Królewski, Starówka, Pałac w Wilanowie, Łazienki, a także budynki Sejmu i Senatu RP oraz miejsca Pamięci Pomordowanych na Wschodzie. Dodatkowo, w czasie pobytu w Warszawie, Akademia Obrony Narodowej ze swojej strony zapewniła gościom zajęcia rekreacyjno-sportowe.



Dzieci zwiedziły Salę Tradycji AON. W ostatnim rzędzie, piąty od lewej pomysłodawca przedsięwzięcia – pan Henry Majewski.

Oprócz stolicy dzieci gościły również w Krakowie, Wieliczce, Wadowicach, Częstochowie, Kalwarii Zebrzydowskiej oraz Kielcach.

Pobyt dzieci z Podola nie byłby możliwy bez wsparcia m.in. AON, Caritasu Diecezji Warszawsko-Praskiej, Ministerstwa Edukacji Narodowej, czy też Urzędu m.st. Warszawy.

To wspaniała inicjatywa, dzięki której dzieci, miło spędzając czas zapoznały się z historią ich ojczyzny.

Red.

Sport i rekreacja

Żeglarstwo

Reprezentacja AON startująca w klasie „Omega Sport" w ogólnopolskim cyklu regat o Puchar Polski w poszczególnych klasach zajmuje I miejsce. W skład załogi wchodzą: Jan Pazik – sternik oraz słuchacze 3 semestru logistyki: por. Ireneusz Wojtowicz i ppor Andrzej Nowakowski.

Dotychczasowe wyniki załogi AON:

15-16.07.2006 r. – Puchar Międzynarodowych Targów Żeglarskich „BOATSHOW CUP" w Giżycku (I miejsce)

19-23.07.2006 r. – Międzynarodowe Mistrzostwa Polski oraz „Błękitna Wstęga Jeziora Niegocin" w Giżycku (I miejsce)

5-6.08.2006 r. – „Augustów Cup" (II miejsce)

19-20.08.2006 r. – Puchar Premiera RP w Giżycku (I miejsce)

26-27.08.2006 r. – Żeglarski Puchar Iławy (II miejsce)

Red.

Zapraszamy do udziału w akademickich sekcjach sportowych

W roku akademickim 2006/2007 Zakład Wychowania Fizycznego i Szkolenia Ogniowego organizuje:

- **studencką sekcję badmintona**

Zajęcia będą odbywać się od października na hali sportowej numer 1 Akademickiego Ośrodka Sportu.

Na zajęciach obowiązuje strój sportowy (koszulka, spodenki) oraz obuwie na zmianę (najlepiej z kauczukową podeszwą). Sprzęt (lotki, rakietki) zabezpiecza organizator. Własna rakietka mile widziana.

Terminy zajęć: poniedziałek w godz. 18.30 – 20.00 oraz czwartek w godz. 17.00 – 18.30

Zapisy chętnych przyjmuje mgr Tadeusz Kupiecki, pokój nr 20, tel 6/813-837

- **studencką sekcję piłki siatkowej**

Zajęcia będą odbywać się od października na hali sportowej numer 2 Akademickiego Ośrodka Sportu.

Termin zajęć: wtorek w godz. 17.00 – 18.30

Zapisy chętnych przyjmuje mjr Adam Matyja pokój nr 18, tel 6/814-435



prof. dr hab. Julian Kaczmarek

Rozważ to sam

Przełom XX i XXI wieku, to niewątpliwie interesujący, a jednocześnie bardzo skomplikowany okres. Coraz częściej zaczynają się pojawiać nowe zjawiska, zmuszające do zmian w istniejących dotychczas regułach postępowania.

Wydawało się, że ustalenia organizacyjne sprecyzowane w minionym wieku, a przede wszystkim w wyniku zawarcia pokoju westfalskiego, opierającego porządek światowy *na państwach i jednej nadrzędnej organizacji międzynarodowej,* stanowić będą podstawowe formy, a zarazem odpowiednie reguły „gry", umożliwiające dalszy pokojowy rozwój świata. Oparte zostały bowiem na: *istniejącym dotychczas terytorialnym podziale świata, którego podstawę stanowiły państwa i zamieszkująca je ludność, a ponadto w większości państw powołano nowe, i jak sądzono, skuteczne organy władzy.*

Jak wiemy, historia nie potwierdziła słuszności tego toku rozumowania. Państwa istniały, lecz były to państwa różne. Patrząc ogólnie, należy stwierdzić, że istniały (i nadal istnieją) ***państwa demokratyczne***, które respektowały przyjęte w tym zakresie ustalenia. Była ich znaczna większość, lecz obok nich istniały również takie, w których owa „demokratyczność" nie była w pełni respektowana.

Oprócz wyżej wymienionych istniały także (i dalej istnieją) ***państwa niedemokratyczne –*** w większości muzułmańskie, czyli takie, które opierają się na ustaleniach islamu. Obecnie istnieją 54 tego rodzaju państwa, zgrupowane w Organizacji Konferencji Muzułmańskiej (OIC), z których tylko dwa – Turcja i Indonezja, są uznawane za świeckie. *Większość z nich, mimo iż nie są demokratyczne* – jak stwierdza prof. A. D. Rotfeld *– na przykład wszystkie państwa arabskie i szerzej muzułmańskie, nie dopuszczają jednak masowego naruszania praw człowieka, zbrodni oraz nie łamią zobowiązań międzynarodowych, jak ma to miejsce choćby w Korei Północnej.*

Oprócz wyżej przedstawionych, co również powszechnie wiadomo, istnieją państwa, które nie respektowały (i nadal nie respektują) obowiązujących ustaleń międzynarodowych. W większości są to tzw. ***państwa upadłe*** – na przykład Afganistan i Jemen – których rządy nie były w stanie kontrolować tego, co się w nich dzieje. Powodowało to, że swoje siedziby umieszczały w nich różnego rodzaju organizacje szkodliwe społecznie (np. centrum szkoleniowe Al-Kaidy w Afganistanie) oraz różnorakie ośrodki przestępcze, których „przedsięwzięcia" (tam przygotowywane) nie były nigdzie kontrolowane. ***Ta grupa państw, a jest ich również sporo (co najmniej kilkanaście), stanowi obecnie największe zagrożenie dla współczesności.***

Do tej sygnalnie przedstawionej *„prezentacji"*, obowiązkowo dodać należy ***różnorakie organizacje między-***

narodowe, które często nie liczą się z istniejącymi organami władzy i obowiązującymi przepisami. Co więcej, ze względu na posiadaną „siłę" (naturalnie głównie materialną, a przede wszystkim finansową), nie tylko wymykają się spod kontroli władz, lecz często wręcz zmuszają istniejące organy władzy do respektowania swoich przedsięwzięć.

Dla przekonania się o ich sile warto – jak sądzę – przytoczyć za internetem słowa Kofiego Annana, który w swym milenijnym raporcie stwierdził: *Korporacja IT, po przejęciu kilku innych firm z tego sektora, chociaż była dopiero czwartą na światowej liście największych korporacji, miała w 2000 roku obroty większe niż łączne budżety ponad połowy wszystkich członków ONZ*[1] (czyli w zasadzie ponad połowa wszystkich państw świata).

Na rezultaty owej różnorodności nie trzeba było długo czekać. Już w końcowej dekadzie minionego wieku mieliśmy bowiem na świecie ponad 60 wojen i, co ciekawsze, tylko trzy z nich były prowadzone między państwami.

Natomiast w obecnym wieku, przykładowo w 2002 roku, miało miejsce 21 wojen, ale tylko jedna z nich rozgrywała się między państwami (wojna indyjsko-pakistańska). *Wszystkie pozostałe wojny toczyły się (i nadal toczą) między różnego rodzaju organizacjami* i to w większości na: Bałkanach oraz Bliskim i Dalekim Wschodzie, a także w Afryce – mimo iż zakończeniem owych wojen zainteresowanych było (i naturalnie nadal jest) wiele państw i międzynarodowych organizacji, w tym przede wszystkim Organizacja Narodów Zjednoczonych (*wojna* libańsko-izraelska, która niedawno została formalnie zakończona).

Niewątpliwie jedną z głównych przyczyn tego stanu jest ***niebywały rozwój nauki, techniki i technologii.*** Co pewien czas ogłasza się pojawienie nowych „rozwiązań", rewolucjonizujących istniejący świat we wszystkich jego obszarach. Natomiast istniejące organa polityczne, ekonomiczne, społeczne i inne – zgodnie z istniejącymi możliwościami – zbyt często zezwalają na wprowadzanie tych projektów do praktyki. Niektóre z nich, na przykład Al-Kaida, wprowadzają owe „rozwiązania" nawet bez akceptacji odpowiednich organów.

To, co przedstawiłem, można również uznać za potwierdzenie tezy, że światem rządzi od niepamiętnych czasów ***żądza władzy i posiadania.*** Tego nie da się zmienić. Zmieniają się jedynie wykonawcy oraz – głównie ze względu na wspomniany rozwój wiedzy we wszystkich jej obszarach – formy i sposoby realizacji tej tezy.

Określeni ludzie (organizacje) – wykorzystując ową tezę, opierając się przy tym na określonych ideologiach, sytuacji ludności w wielu rejonach oraz wiedzy, dysponując ponadto odpowiednimi zasobami materialnymi i ludzkimi, próbują ową tezę wprowadzić do praktyki etapami, a jeśli się to uda – nawet od razu i całościowo.

Czy robi to jednak tylko Al-Kaida?

*

Jakościowo nowym przykładem, zwiastującym pojawienie się niespotykanego dotąd wzorca rozwiązań w zakresie działań w ogóle, a szczególnie w *interesujących nas działaniach dotyczących bezpieczeństwa, w tym szczególnie zbrojnego*, było powszechnie znane uderzenie lotnicze, którego 11 września 2001 roku dokonała grupa terrorystów Al-Kaidy. Jak wiadomo, wykonała je na najważniejsze obiekty polityczne, ekonomiczne i militarne Stanów Zjednoczonych, znajdujące się w Nowym Jorku i Waszyngtonie.

Działania te były niewątpliwym „szokiem" nie tylko dla Stanów Zjednoczonych, lecz także dla bardzo wielu państw całego świata. Wpłynęły również w istotny sposób na poglądy odnośnie do form i sposobów postępowania w tym zakresie. Co więcej, przyczyniły się do rozpoczęcia działań zbrojnych w Afganistanie i Iraku (które notabene nadal trwają i są różnie interpretowane). Zainicjowały również cały szereg innych akcji zbrojnych i niezbrojnych w wielu państwach, w tym przede wszystkim w Korei Północnej i Iranie, które zintensyfikowały swe przygotowania do produkcji broni masowego rażenia.

Zasygnalizowane działania spowodowały więc, że istniejący dotąd ***gorący*** **garnek**, za jaki uznać można ***nasz ziemski padół***, w wielu miejscach, głównie jednak w Azji i Afryce, ***zaczyna wrzeć***.

Kolejnym, nowszym przykładem tego są działania zbrojne na Bliskim Wschodzie, w które bezpośrednio zaangażowane były trzy państwa: Izrael, Palestyna i Liban oraz, a może przede wszystkim, *organizacje terrorystyczne* znajdujące się na obszarze obu ostatnio wymienionych krajów – Hamas i Hezbollah.

Działania te są również przykładem, że zarówno ich realizacja, jak i przezwyciężanie wymagały – jak wiadomo – nie tylko wykorzystania prawie wszystkich obszarów istniejącej wiedzy, doświadczeń i praktyki, lecz również udziału bardzo wielu państw i organizacji, z Organizacją Narodów Zjednoczonych włącznie.

Oznacza to także, że mamy do czynienia z sytuacją, w której ***trzeba rozwiązywać problemy globalne, wykorzystując wszystkie możliwe siły i środki, w tym* także militarne.**

Jest to więc sytuacja, w której każdemu z nas można by zadać następujące pytanie: *Co zrobisz, jeśli terrorysta z pełną świadomością ogłasza, że musi Twoją rodzinę wymordować i nie słucha Twych próśb odnośnie innego rozwiązania jego problemu?* Nikomu tego rodzaju pytań nie zadałem (i nie zamierzam zadać), lecz gdyby znać odpowiedź na nie, to – jak sądzę – zawierały by one co najmniej kilka różnych, w tym przeciwstawnych, odpowiedzi.

Uważam, że zasygnalizowanie przedstawionej sytuacji umożliwia lepsze zrozumienie zmian, które w obecnym okresie następują. Dlatego chciałbym je – patrząc z uprzedniego punktu widzenia – trochę szerzej je przedstawić.

Zdaję sobie w pełni sprawę z tego, że każdy problem można różnie oceniać. Zależy to bowiem przede wszystkim od punktu widzenia, z którego się nań spogląda oraz argumentów, które przyjmuje za podstawowe, niezależnie od tego, czy są one prawdziwe czy fałszywe. Dlatego ich wyniki zezwalają na wyciągnięcie różnorakich wniosków.

Można przykładowo, jak to uczynił P. Wielgosz[2], następująco ocenić i odpowiednio przedstawić problem działań zbrojnych na Bliskim Wschodzie. Oto owa ocena: *Libański opór oraz masowe protesty i naciski dyplomatyczne mogą powstrzymać izraelską machinę zniszczenia. To daje pewną nadzieję. Pamiętać trzeba jednak, że przerwanie agresji na Liban i brutalnej pacyfikacji Strefy Gazy w żaden sposób nie usuwa przyczyn ciągłego konfliktu na Bliskim Wschodzie. Aby tego dokonać, trzeba zakończyć amerykańską okupację Iraku i izraelską okupację Palestyny. Musimy zrozumieć, że odpowiedzialność za ciągły rozlew krwi nie rozkłada się równo na obie strony. Przywilejem okupanta jest przerwać okupację i wycofać wojska. To może zrobić tylko jedna strona konfliktu, po prostu dlatego, że druga nie ma się skąd i dokąd wycofać.*

Nie oceniając przedstawionego poglądu, można zadać następne pytanie: *czy spełnienie życzenia Autora, przedstawione w wyżej zamieszczonym fragmencie artykułu, rozwiąże ów problem, spoglądając nań z punktu widzenia czasu i przestrzeni?*

Z kolei znany reporter Zygmunt Słomkowski, w swoim artykule napisał[3]: *Sprzeciw rodzi się z dwóch powodów: po pierwsze – administracja republikańska... odrzuca wszelkie inne poglądy na sposób rozwiązania konfliktów, nie uwzględnia przyczyn ich powstania i stawia wyłącznie na siłę zbrojną; po drugie – metody przyjęte przez amerykańskich decydentów doprowadziły do tego, że już prowadzone wojny największe straty wywołują wśród ludności cywilnej i w cywilnej infrastrukturze.*

Można w związku z tym zadać kolejne inne pytanie, a mianowicie*: Czy to co się obecnie w tej kwestii czyni (mam na myśli zarówno bezpośrednio uczestniczące strony, jak i inne jednostki zaangażowane w rozwiązanie tego problemu) jest rozwiązaniem właściwym?*

Można również – jak to przykładowo nadały informacje TVP[4] – przedstawić ocenę terroryzmu z rosyjskiego punktu widzenia, a mianowicie: *Rosja ogłosiła listę 17 organizacji, które uważa za terrorystyczne. Na niej nie ma Hamasu i Hezbollahu.* Dla wyjaśnienia tej oceny, jej autor stwierdził, że „obie organizacje odrzuciły propozycję współpracy, przedstawione im przez separatystów z Czeczenii".

Również w tym wypadku można zadać pytanie. *Czy tego rodzaju ocenę owych terrorystycznych organizacji można uznać za właściwą?*

Ponieważ moim celem nie jest ocena czyichś poglądów, lecz przedstawienie z różnych punktów widzenia wybranych – moim zdaniem – istotnych zmian w zakresie przygotowania i prowadzenia współczesnych działań, nie będę wnikał ani w ich ocenę, ani w formy i sposoby zarówno ich przygotowania, jak i prowadzenia. Podane przykłady przedstawiłem jedynie dlatego, by zasygnalizować, że chciałbym, aby na rozważane problemy – dla lepszego ich rozumienia – spojrzeć z różnych punktów widzenia, w oparciu o różne aspekty i oceny istniejącej rzeczywistości.

*

Z tego, co dotychczas przedstawiłem wynika jednak, że nadal mamy do czynienia z działaniami zbrojnymi, które prowadzone są przez państwa i różnego rodzaju organizacje.

Na przykład w wystąpieniu radiowym prezydent USA George W. Bush, oceniając działania na Bliskim Wschodzie, powiedział[5]: ***Obecny kryzys w Libanie jest częścią szerszej walki między siłami wolności i siłami terroru****... a strategia zakończenia przemocy musi uwzględnić likwidację zagrożenia pochodzącego od Hezbollahu i jego zagranicznych sponsorów. Należy więc szybko*

wysłać w rejon konfliktu siły międzynarodowe z mandatu ONZ.

Ostrzegł też Iran i Syrię – głównych sponsorów Hezbollahu – stwierdzając: *Iran musi zaprzestać finansowego wsparcia Hezbollahu i zaopatrywania go w broń; Syria natomiast musi przestać popierać terror i respektować suwerenność Libanu.*

Przy okazji G.W. Bush ponownie wyraził żal z powodu ofiar izraelskich bombardowań w Libanie, ale podkreślił, że *Izrael ma prawo się bronić.*

Natomiast prof. dr hab. Adam Daniel Rotfeld, sekretarz Stanu w MSZ, w swym internetowym materiale stwierdził: *Stanowisko USA da się sprowadzić do tezy, że rządy, które popierają terroryzm, nie mogą liczyć na pobłażanie i zostaną za to ukarane. Polityka ta owocuje oczekiwanymi rezultatami. Bush wskazał na cztery państwa „osi zła": Irak, Iran, Koreę Północną i Libię. Z Iraku usunięty został zbrodniczy reżim Saddama Husajna, Libia już podporządkowała się, Korea zaczyna prowadzić rozmowy zmierzające do rozwiązania problemu, a w Iranie dochodzi do bardzo poważnych wewnętrznych przemian.* ***Choć tylko jedno z tych państw stało się celem amerykańskiej interwencji, jej efekty – jak widać – oddziałują korzystnie na całe międzynarodowe środowisko.*** Prezydent Bush może więc dowodzić swym przeciwnikom, że polityka wymuszania jest skuteczna.

Z kolei osoba nr 2 w kierownictwie terrorystycznym Al-Kaidy – Ajman al-Zawahiri[6] – widzący świat inaczej aniżeli obaj poprzednio wymienieni autorzy – wezwał wszystkich muzułmanów do połączenia sił i wspólnej walki *z syjonistami i krzyżowcami* Potwierdził ponadto, że ***obecnie Al-Kaida postrzega cały świat jako otwarte dla niej pole bitwy... Wojna z Izraelem nie zależy od rozejmów. To jest dżihad*** (święta wojna) ***prowadzony w imię Boga i będzie trwał dopóki nasza religia nie zwycięży.*** Oświadczenie to wyemitowała telewizja Al-Dżazira. Było ono pierwszą reakcją ze strony Al-Kaidy na atak, przeprowadzony przez Izrael na terytorium libańskim.

Trzeba dodać, że wystąpienia Ajmana al-Zawahiriego nie należy traktować jako pierwszego w ogóle. Należy je potraktować jako jedno z kolejnych tego rodzaju stwierdzeń. Pozwolę sobie przypomnieć, że podobną tezę ogłosił – po rozpoczęciu działań zbrojnych przeciwko Irakowi – przywódca Al-Kaidy bin Laden. Nie można więc tezy wypowiedzianej przez Ajmana al-Zawahiriego traktować wyłącznie jako propagandowej.

Z mojej wiedzy wynika, że mamy do czynienia *z etapami realizowanej wojny światowej,* **zmierzającej długofalowo do opanowania globu**. Prowadzą ją przecież *w imię Boga* miliony muzułmanów, a także wyznawcy niektórych innych religii. Kierowniczą rolę spełniają w niej liczne organizacje, z Al-Kaidą na czele. Materialnie wspierają je zarówno różnorakie państwa, organizacje i instytucje, jak również prywatni obywatele dysponujący odpowiednimi zasobami materialnymi i finansowymi.

Nie ustosunkowując się do powyższej tezy, uważam, ze można by zadać następne pytania, a mianowicie:

Czy z każdym przeciwnikiem można rozwiązywać zaistniałe problemy jedynie metodami pokojowymi, jak to się czyni na przykład z Koreą Płn. i Iranem?

Czy może lepszym rozwiązaniem byłoby nierozpoczynanie działań zbrojnych w Libanie? Wówczas nie ginęłaby ludność cywilna.

Czy decyzję RB ONZ w stosunku do wojny libańskiej, patrząc długofalowo, można uznać za słuszną? Dzisiaj świętują zwycięstwo obie strony – Hezbollach i Izrael. A może to tylko zwycięstwo Rady Bezpieczeństwa ONZ?

*

Z tego, co przedstawiłem, wynika, że nadal będziemy mieli do czynienia z kontynuacją działań terrorystycznych w różnych częściach globu, a przede wszystkim – jak sądzę – w Azji i Afryce. Naturalnie nie można wykluczyć z tego ani Europy, ani Ameryki Północnej, ani nawet Australii, a więc całego albo prawie całego globu.

Ponadto nie unikniemy różnej „maści" lokalnych, a nawet regionalnych konfliktów. Większość z nich będzie prawdopodobnie rozwiązywana metodami niezbrojnymi. Oznacza to, że dla części z nich trzeba będzie jednak nadal używać sił zbrojnych, co oznacza, że będą one nadal niezbędne.

Co więcej, nie tylko są one (i najprawdopodobniej nadal będą) zmuszone do spełniania swych zadań na znacznie większej przestrzeni, lecz również będą wymagały jakościowego ich usprawnienia. Muszą być bowiem gotowe nie tylko do obrony swego kraju, lecz i innych, często bardzo odległych od rodzinnych stron. Nie dość tego, muszą być również przygotowane do coraz bardziej nowoczesnych działań zbrojnych. Spowodowało to, że zaczęto mówić o asymetrycznym prowadzeniu

wojen, a więc działaniach, w których w każdej ze stron wykorzystywane będą (są) różne – zarówno formy, jak i środki jej prowadzenia.

Należy więc przypuszczać, że konstrukcja bezpieczeństwa będzie budowana na coraz bardziej złożonych scenariuszach.

Oznacza to również, że mamy do czynienia z nowym podziałem świata, który zmusza do poszukiwania innych rozwiązań, a walka z terroryzmem staje się jednym z ważniejszych rozwiązań polityki bezpieczeństwa. Z tego względu zdolność do interwencji, jako środek obrony państw i regionów, jest niezbędna przede wszystkim w celu:

- niedopuszczenia do prawdopodobnych konfliktów lub zakończenia już istniejących wojen, gdyż stanowią one pożywkę do powstawania i rozwoju organizacji terrorystycznych;
- rozbicia fizycznego siatek terrorystycznych i ich ośrodków szkoleniowych;
- przeprowadzania prewencyjnych operacji, uniemożliwiających wsparcie terrorystów przez różne państwa i organizacje tym zainteresowane.

Należy do tego dodać, że niezbędna jest zdolność do ofensywnych i defensywnych operacji informacyjnych (a więc operacji niezbrojnych), w celu przeciwdziałania uderzeniom oraz informacyjnej ochrony nie tylko stanowisk dowodzenia, lecz i innych systemów (struktur informacyjnych) przed wszelkiego rodzaju atakami.

Wybitny znawca w dziedzinie cybernetyki – B.M. Majewski[7] napisał, że *żyjemy w sytuacji, w której świat jest coraz bardziej zależny od postępującej integracji infrastruktury telekomunikacyjnej,* ***co daje potężne możliwości uczynienia z kraju, regionu, a nawet wręcz całego globu – swojego potencjalnego zakładnika.***

Sferą, którą mogą wykorzystać terroryści, jest także możliwość prowadzenia różnego rodzaju działalności poprzez sieci internetowe. Wiąże się je również z niekontrolowanym rozprzestrzenianiem informacji o zaawansowanych technologiach, a szczególnie broni masowego rażenia.

Oznacza to, że ***terroryzm wykorzystujący dotychczasowe rodzaje techniki, może w niedługim czasie osiągnąć nową specjalność*** – przerodzić się w ***cyberterroryzm.*** Nie dziwiłbym się jednak, gdyby ktoś stwierdził, że pierwsze jego przejawy mogą, ze względu na istniejącą technikę, być już wykorzystywane. Istniejąca w USA technologia to umożliwia. Oto przykład[8]. *Bombowce amerykańskie wystartowały w 1986 roku na Libię z lotnisk Wielkiej Brytanii i nadleciały od strony Morza Śródziemnomorskiego. Choć Libia była doskonale przygotowana na atak – miała włączone systemy obrony powietrznej – przegrała. Samoloty i okręty 6. Floty Amerykańskiej rozpostarły bowiem już wówczas wyprodukowany parasol elektroniczny*, co sprawiło, że stały się niewidoczne dla radarów przeciwnika. Jednocześnie Amerykanom udało się zaburzyć tory lotów libijskich pocisków, co z kolei spowodowało, że nie trafiały w cel. Za to amerykańskim samolotom udało się bez problemu zbombardować Trypolis, a w nim siedzibę Maummara al-Kadafiego, a także inne bazy wojskowe, m.in. w Bengazi.

A przecież obecny samolot F-16 jest dodatkowo wyposażony w szerokopasmowy system zakłócający emisję fal wysokiej częstotliwości. Będzie miał też własny elektroniczny system obrony. System ostrzega pilota o tym, że został namierzony przez wroga. Może ocenić, jaki radar go obserwuje: ścigającego go myśliwca czy naziemny – naprowadzający pociski przeciwlotnicze.

System komputerowy pozwoli także omijać niebezpieczne miejsca, zagłuszać radary na precyzyjnie zdefiniowanych częstotliwościach i identyfikować położenie celu z dokładnością do kilku metrów.

Sądzę, że akcje prowadzone przez terrorystów, o ile dysponować będą tego rodzaju techniką, trzeba będzie nazwać ***operacjami cyberterrorystycznymi.***

Oznacza to niezbędność nie tylko wykorzystania wiedzy informatycznej, lecz również szkolenia się w wykorzystaniu tej technologii dla przeciwdziałania jej jako ***nowemu rodzajowi terroryzmu.***

Trzeba jednak również zdawać sobie sprawę, że wszelkie tendencje rozwojowe, w tym także sił zbrojnych, są uzależnione – z jednej strony – od dynamiki rozwoju państw (organizacji); a z drugiej – od rozwoju polityki bezpieczeństwa, której jednoznaczne ukierunkowanie staje się coraz trudniejsze. Zmusza to do szybkiego dostosowywania się do nowych form i sposobów prowadzenia tych działań oraz występujących w nich nowych elementów i zadań, a także pojawiających się innowacji technologicznych. Są to czynniki, które niewątpliwie mają wpływ na częste, aczkolwiek niezbędne zmiany w siłach zbrojnych.

Dotychczas rozpoznane trendy rozwoju cywilizacyjnego wskazują również, że **polityka bezpieczeństwa nadal będzie zmieniana**. Wzrost liczebności ludności, zmiany środowiskowe i związany z nimi terroryzm oraz dalszy gwałtowny rozwój nauki, techniki i technologii

sprawiają, że pojawiają się nowe scenariusze polityki bezpieczeństwa. **Dynamika tych zjawisk i związana z nimi niepewność, wymagają, by siły zbrojne przyszłości były zdolne w bardzo krótkim czasie reagować na nowe formy konfliktów.**

Główne siły i środki sił zbrojnych, przez zdolność do szybkiego rozpoznawania ognisk konfliktów, powinny mieć możliwość użycia nie tylko głównych sił na duże odległości i interweniowania w wypadku kryzysu przy małych stratach, lecz również ochrony własnych sił zbrojnych, ludności i obiektów, a szczególnie struktury informacyjnej, przed uderzeniami zarówno przy wykorzystaniu środków konwencjonalnych, jak i informacyjnych. Powinny mieć także możliwość rozpoznania zagrożeń przez środki masowego rażenia.

Dlatego należałoby ***współczesne siły zbrojne opierać przede wszystkim na następujących najważniejszych elementach***[9]:

- siłach powietrznych wyposażonych w załogowe i bezzałogowe środki mające możliwość działania na duże odległości, dysponujące ponadto precyzyjną bronią, mającą możliwość samodzielnie, a więc bez udziału człowieka, rozpoznawać i zwalczać cele;
- środkach zapewniających uzyskiwanie w odpowiednim czasie pełnych informacji rozpoznawczych oraz możliwość przeciwdziałania środkami niezbrojnymi;
- wysoce mobilnych środkach lądowych, które mogą działać małymi grupami i niezależnie od siebie, a nawet wskazywać cele dla sił lotniczych. Grupy te muszą ponadto dysponować tak wystarczającą siłą ognia, jak i środkami informacyjnymi, by móc się przeciwstawić siłom przeciwnika oraz w odpowiednim czasie uzyskać informacje o jego potencjale militarnym.

Tego rodzaju siły zbrojne pojawiły się w armii amerykańskiej, zarówno w działaniach w Afganistanie, jak w Iraku, a ponadto w armii izraelskiej na terenie Libanu. Czy są one również potrzebne Europejczykom? Sądzę, że tak, lecz po zadaniu tego pytania, można – jak wykazuje praktyka – spodziewać się różnych odpowiedzi.

Niemiecki generał G. Gudera[10], popierając modernizację armii, uznał, że współczesne siły zbrojne nie powinny być jednostronnie ukierunkowane i zdolne do prowadzenia tylko *dużych operacji*. Oprócz nich muszą one być – w celu przeciwdziałania konfliktom i likwidowania kryzysów (jak to miało miejsce w byłej Jugosławii) – zdolne do prowadzenia *średnich operacji* (siłami około 10 000 ludzi) – i to nawet przez stosunkowo długi czas.

Ponadto w celu prowadzenia operacji ewakuacyjnych i ratowniczych oraz ochrony wojsk własnych przed grupami terrorystycznymi, siły te muszą być zdolne do prowadzenia *małych operacji*, nawet na obszarze daleko położonym od własnego kraju.

Najbardziej prawdopodobne (średnie i małe) wymagają konsekwentnego i nowego ukierunkowania sił zbrojnych i związanego z tym dostosowania ich możliwości i struktur. Mówiąc językiem wojskowym: *siły zbrojne muszą być zdolne do realizowania i tych nowych zadań, a więc prowadzenia nie tylko operacji zmechanizowanych i misji pokojowych lecz również operacji specjalnych.*

Czy z tą koncepcją gen. G. Gudery można się zgodzić? Oznacza to bowiem, że siły zbrojne muszą mieć możliwość wydzielenia odpowiedniej ich części do działania w ramach sił międzynarodowych. Muszą także być dyspozycyjne, czyli zdolne do działania w krótkim czasie, a ponadto muszą być mobilne i bardziej uniwersalne niż obecnie, a to zmusza z kolei do przeprowadzenia ich dalszej głębokiej transformacji. Chodzi bowiem nie tylko o zmiany mentalności i koncepcji, lecz również o zmiany taktyczno-operacyjne, strukturalne i technologiczne.

Oznacza to, że siły zbrojne, chcąc sprostać tym zadaniom, będą zmuszone do równoległej realizacji *trzech procesów, a mianowicie:* ***udziału w operacjach, przekształcania i doskonalenia.***

Szczególne znaczenie ma obecnie ten ostatni proces – doskonalenie. Coraz większego znaczenia nabiera bowiem ***zapobieganie wszelkiego rodzaju działaniom, zarówno zbrojnym, jak i niezbrojnym.*** **Wymagać ono bowiem będzie bliskiej współpracy i koordynacji międzynarodowej i to nie tylko na poziomie wojska, lecz przede wszystkim służb cywilnych.** Każde państwo, coraz bardziej zaawansowane technologicznie, będzie w coraz większym stopniu narażone na różne formy nowych zagrożeń.

Należałoby więc postawić najważniejsze pytanie: **Co i jak rozwijać**, by sprostać tym wymaganiom? Odpowiedź na to pytanie wymaga, by najpierw określić, jakich zagrożeń możemy się spodziewać oraz ustalić, jakie siły i środki należy rozwijać, by móc za kilkanaście, a być może już za kilka lat, skutecznie przeciwdziałać tym zagrożeniom, zarówno zbrojnym, jak i niezbrojnym oraz zapewnić pokój i bezpieczeństwo.

Czy niniejszy artykuł przybliża nas do zrozumienia istniejącej sytuacji? Niestety każdy z nas musi na to pytanie sam odpowiedzieć.

Przypisy:

1. Czyli ponad stu państw.
2. P. Wielgosz, *Przewlekła wojna kolonialna,* „Trybuna" nr 175/2006, s. 1, 8.
3. Z. Słomkowski, *Świat wymyka się z rąk Busha,* „Trybuna" nr 189/2006, s. 8.
4. TVP P129 z dnia 28. lipca 2006
5. TVP P119 z dznia 1 sierpnia 2006 roku.
6. TVP P129 z dnia 27 lipca 2006 roku
7. B.M. Majewski, *Nadchodzi cyberterroryzm,* „Gazeta Wyborcza", 2006-08-09, s. 9.
8. www.mon.gov.pl.
9. J. Kaczmarek, W. Łepkowski, *Współczesne problemy światowego bepieczeństwa,* Warszawa, Akademia Obrony Narodowej, 2004, s. 223.
10. G. Gudera, *Das Heer auf dem Weg in die Zukunft,* „Europäische Sicherheit" nr 10/2005.



kmdr por. dr inż. Krzysztof Rokiciński

Korwety rakietowe typu „Orkan"

Kutry rakietowe typu „Orkan" są III generacją okrętów tej klasy w Marynarce Wojennej Rzeczypospolitej Polskiej (MW RP). I generacją były kutry rakietowe projektu 205 (w kodzie NATO „Osa"), a II, opisane w poprzednim numerze „Biuletynu AON", korwety rakietowe projektu 1241 RE („Tarantul I").

Historia tych okrętów sięga początku lat 80., gdy postanowiono zbudować serię kutrów rakietowych dla trzech flot byłego obozu socjalistycznego Morza Bałtyckiego w celu zastąpienia starzejących się okrętów projektu 205. Ponadto miało to zapewnić unifikację pod względem logistycznym, szkolenia jak i taktycznego wykorzystania. Wszystkie okręty miały być budowane w byłej NRD, w stoczni Peenewrft w Wolgast, jednak Polska zdecydowała się na zakup licencji i budowę co najmniej 8 okrętów w Stoczni Północnej w Gdańsku jako projekt 660.

Okręty w NRD oznaczono jako projekt 151, a w kodzie NATO „BAL-COM-10". Początkowo zamierzano budować okręty w dwóch wersjach – rakietowej (151 R) i artyleryjskiej (151 A), by w końcu budowę wersji A zarzucić. W 1985 roku zatwierdzono projekt techniczny, a rok później rozpoczęto budowę pierwszej jednostki. Łącznie w stoczni w Wolgast złożono zamówienie na serię 10 okrętów, zwiększone następnie do 16 jednostek.

Pierwszy okręt „Sassnitz" wszedł do służby 31 czerwca 1990 roku. Jednak rozpad obozu socjalistycznego i zjednoczenie Niemiec spowodowało, ze program budowy okrętów został przerwany. Bez wątpienia przyczyniły się także do tego problemy finansowe wszystkich państw uczestniczących w programie oraz problemy techniczne z planowanymi jako uzbrojenie główne kierowanymi pociskami rakietowymi klasy „woda-woda" „Uran" (w kodzie NATO SS-N-25), które weszły do uzbrojenia dopiero pod koniec lat 90. W stoczni pozostało 5 niedokończonych kadłubów, z których wykorzystano 2, budując patrolowce projektu 153 dla niemieckiej straży przybrzeżnej. Ponadto zbudowano jeszcze 4 patrolowce tego typu dla Brazylii.

Problemy ekonomiczne Polski, która przechodziła okres transformacji, spowodowały, iż mimo zakupu licencji i rozpoczęcia pewnych przygotowań nie zdecydowano się na rozpoczęcie budowy tych okrętów. Przyjęto natomiast ofertę Niemiec odsprzedaży 3 nieukończonych kadłubów o numerach stoczniowych 594-596, które przeholowano do Stoczni Północnej w Gdańsku, która podjęła się dokończenia budowy okrętów.

Daty wejścia do służby poszczególnych okrętów przedstawiono

w tabeli 1, a ich dane taktyczno-techniczne w tabeli 2.

Tabela 1. Daty wejścia do służby okrętów projektu 660

L.p.	Nazwa okrętu	Numer taktyczny	Podniesienie bandery
1	Orkan	421	18 września 1992
2	Piorun	422	11 marca 1994
3	Grom (planowana wcześniej nazwa Huragan)	423	28 kwietnia 1995

Wszystkie okręty weszły do służby w 3. Flotylli Okrętów stacjonującej w Gdyni, w skład Dywizjonu Okrętów Rakietowych (wcześniej oznaczonego kolejno jako 1., a następnie 31. Dywizjon Okrętów Rakietowych). Uwagę zwracają numery taktyczne odziedziczone po wycofanych ze służby okrętach projektu 205 (odpowiednio ORP Hel, ORP Gdańsk i ORP Gdynia, na którym służył autor), co sugeruje, że być może liczono się z możliwością zakupu większej liczby kadłubów i ich doposażenia.

Tabela 2. Dane taktyczno-techniczne okrętów projektu 660

L.p.	Parametr	Wielkość	Wartość
1	Długość	[m]	48,9
2	Szerokość	[m]	8,65
3	Zanurzenie	[m]	2,15
4	Wyporność standardowa	[tony]	331
5	pełna	[tony]	369
6	Moc napędu głównego	[kW]	10 800
7	Prędkość maksymalna	[węzły]	36-38
8	Zasięg	[mile morskie]	3200
9	Załoga		33

Napęd okrętu stanowią 3 silniki wysokoprężne M 520 o mocy 3 600 kW każdy, które napędzają trzy linie wałów, dzięki czemu okręt charakteryzuje się dużą zwrotnością.

Uzbrojenie okrętów projektu 151 i 660 miało składać się z:

- 8 kierowanych pocisków rakietowych klasy „woda-woda" Uran (SS-N-25);
- czteroprowadnicowej wyrzutni kierowanych pocisków rakietowych klasy „woda-powietrze" Strzała 2M;
- armaty uniwersalnej AK-176M kalibru 76,2 mm;
- sześciolufowej armaty przeciwlotniczej systemu Gatling AK-630M kalibru 30 mm;
- wyrzutni celów pozornych systemu „Jastrząb".

Wyposażenie elektroniczne składało się z:

- radaru obserwacji dookrężnej NUR-27XA;
- radaru kierowania ogniem artylerii okrętowej MR 123;
- radaru nawigacyjnego;
- systemu „swój-obcy";
- systemu informacji o promieniowaniu wiązką lasera.

Kierowane pociski rakietowe typu „Uran" nie zostały nigdy zakupione przez MW RP, choć ORP „Orkan" otrzymał w czasie budowy trzy konsole wchodzące w skład systemu rakietowego. Zdjęto je dopiero w trakcie pierwszego remontu średniego okrętu. Z powodu braku rakiet okręty te klasyfikowane były żartobliwie wśród załóg nie jako rakietowe, a rakietnicowe (ze względu na posiadane na okręcie pistolety sygnalizacyjne).

Konieczność wyposażenia okrętów w ich główne uzbrojenie kierowane pociski rakietowe klasy „woda-woda" spowodowała, iż powstało wiele propozycji ich dozbrojenia oraz zamontowania nowoczesnego systemu dowodzenia. Oferty producentów były odrzucane ze względu na brak odpowiednich środków finansowych, które uzyskano dopiero w 2001 roku. Brano pod uwagę zakup izraelskich „Gabieli", norweskich „Penguinów", amerykańskich „Harpoonów", francuskich „Exocetów" i szwedzkich RBS-ów. W wyniku przetargu zdecydowano się na szwedzkie RBS 15 Mk 3, które będą także stanowiły uzbrojenie korwet projektu 621 „Gawron". Za wyborem tych właśnie rakiet przemawiały ich możliwości oraz uniwersalność wykorzystania (także z wyrzutni lądowych i samolotów), a także zakup przez Deutsche Marine dla korwet typu 130.

KPR typu SAAB RBS15 Mk3 należą do grupy „wystrzel i zapomnij" („fire and forget"). Jego podstawowe dane przedstawiają się następująco:

– długość 4,45 m;
– średnia kadłuba 0,50 m;
– rozpiętość skrzydeł 1,40 m;
– ciężar bez silnika startowego (wersja lotnicza) 630 kg;
– ciężar z silnikiem startowym (wersja morska i lądowa) 800 kg;
– zasięg ponad 110 mil morskich (200 km).

Charakteryzują się możliwością programowania toru i wysokości lotu każdego KPR dzięki systemowi MEPS (Missile Engagement Planning System), co pozwala np. na atak na cel kilkoma pociskami z różnych kierunków w różnym czasie, mimo że zostały wystrzelone w jednej salwie. W czasie ataku na cel poruszają się na ekstremalnie niskich wysokościach nad wierzchołkami fal („sea skimmer") i jednocześnie przyśpieszają w końcowej fazie lotu.

Na okręcie zamontowane zostaną cztery zestawy wyrzutni RBS-15 (po dwa na każdej burcie) z dwoma cylindrycznymi pojemnikami startowymi każdy. Pozostałe uzbrojenie pozostanie bez zmian.

Nie mniej istotnym elementem modernizacji okrętów jest zamontowanie systemu dowodzenia TACTICOS przez firmę Thales. W nieco innej konfiguracji będzie on stanowił wyposażenie korwety projektu 621 „Gawron", co zapewni po ich wprowadzeniu do służby kompatybilność współdziałania nawodnych sił uderzeniowych MW RP.

Po raz pierwszy na okrętach tej klasy znajdujących się w składzie MW RP, dowódca okrętu nie będzie dowodził ze stanowiska dowodzenia umieszczonego w nadbudówce, a wewnątrz kadłuba w bojowym centrum informacji (BCI, ang. Combat Information Centem – CIC). Znajdą się tam konsole MOC Mk3 kompleksu Tacticos Combat Managment System oraz stanowiska dla dowódcy okrętu i sześciu operatorów. Do konsol trafiać będą informacje zebrane przez wszystkie środki obserwacji technicznej. Na ich podstawie komputery wypracują dane do użycia wszystkich okrętowych środków walki.

Niemal całkowicie zmieni się wyposażenie radiolokacyjne. Radar obserwacji ogólnej NUR-27XA został zastąpiony przez szwedzki Sea Giraffe AMB, a MR-123 przeznaczony do kierowania ogniem artylerii przez holenderski STING-EO. Sea Giraffe jest trójwspółrzędną stacją radiolokacyjną o zasięgu horyzontalnym, przeznaczoną do wykrywania celów nisko lecących oraz nawodnych. Automatyczny tryb pracy pozwala śledzić kilkadziesiąt obiektów i dodatkowo wypracowywać dane do użycia uzbrojenia. STING-EO składa się z radaru sprzężonego z kamerą TV i IR oraz dalmierzem laserowym.

O złożoności modernizacji niech świadczy fakt, że wyposażenie dostarcza kilkanaście firm z różnych krajów. Rolą Thalesa było przygotowanie całej dokumentacji technicznej jednolitego systemu, do którego sam dostarczył konsole dowodzenia i radar kierowania ogniem. Natomiast Ericsson dostarczył radar Sea Giraffe, Saab Bofors Dynamics – wyrzutnie rakietowe, Rohde &Schwarc – radiostacje, a Radwar – system identyfikacji „swój-obcy". Są to nowoczesne elementy systemu dowodzenia i połączone w jednolity system będą nad wyraz efektywnym narzędziem odpowiadającym wymogom współczesnego i perspektywicznego pola walki.

Do chwili obecnej w Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni zmodernizowano jedynie ORP „Piorun". Pierwotnie planowano, iż modernizacja wszystkich okrętów potrwa do 2004 roku, jednak problemy finansowe spowodowały, iż może się ona zakończyć nawet w 2009 roku.

Reasumując, należy stwierdzić, iż po modernizacji zakończy się powikłana historia tych okrętów, gdyż staną się one rzeczywiście nowoczesnym i efektywnym narzędziem walki na morzu.



Kuter rakietowy typu „Orkan" w porcie wojennym „Gdynia-Oksywie". Po lewej stronie widoczne kutry rakietowe projektu 205 („Osa")





kmdr dr Piotr Gawliczek, mjr mgr Adam Brzozowski

18 lekcji z elementarza przywództwa*

Lesson 15

Part I: „Use the formula P=40 to 70, in which P stands for the probability of success and the numbers indicate the percentage of information acquired." Part II: „Once the information is in the 40 to 70 range, go with your gut."

Don't take action if you have only enough information to give you less than a 40 percent chance of being right, but don't wait until you have enough facts to be 100 percent sure, because by then it is almost always too late. Today, excessive delays in the name of information-gathering breeds „analysis paralysis." Procrastination in the name of reducing risk actually increases risk.

Lesson 16

„The commander in the field is always right and the rear echelon is wrong, unless proved otherwise."

Too often, the reverse defines corporate culture. This is one of the main reasons why leaders like Ken Iverson of Nucor Steel, Percy Barnevik of Asea Brown Boveri, and Richard Branson of Virgin have kept their corporate staffs to a bare-bones minimum – how about fewer than 100 central corporate staffers for global $30 billion-plus ABB? Or around 25 and 3 for multi-billion Nucor and Virgin, respectively? Shift the power and the financial accountability to the folks who are bringing in the beans, not the ones who are counting or analyzing them.

Lesson 17

„Have fun in your command. Don't always run at a breakneck pace. Take leave when you've earned it: Spend time with your families. Corollary: surround yourself with people who take their work seriously, but not themselves, those who work hard and play hard."

Herb Kelleher of Southwest Air and Anita Roddick of The Body Shop would agree: seek people who have some balance in their lives, who are fun to hang out with, who like to laugh (at themselves, too) and who have some non-job priorities which they approach with the same passion that they do their work. Spare me the grim workaholic or the pompous pretentious „professional;" I'll help them find jobs with my competitor.

Lekcja 15

„Część pierwsza: stosuj regułę P=40–70, w której P oznacza prawdopodobieństwo odniesienia sukcesu, a liczby oznaczają procent dostępnych informacji. Część druga: Jeśli dostępne informacje znajdują się w przedziale 40 – 70, miej śmiałość podjęcia działania."

Nie podejmujcie działania wtedy, gdy macie poniżej 40% szans na to, aby mieć rację. Nie czekajcie jednak też na to, aby dysponować faktami dającymi stuprocentową pewność, gdyż wtedy jest z reguły za późno. Dzisiaj zbyt długie opóźnienia w imię gromadzenia informacji skutkują „paraliżem informacyjnym". Zwlekanie w imię obniżenia ryzyka skutkuje ostatecznie wzrostem ryzyka.

Lekcja 16

„Dowódca w linii ma zawsze rację, rzut tyłowy myli się, chyba że zostanie dowiedzione coś odwrotnego."

Zbyt często kultura korporacji stosuje przeciwną zasadę. Jest to jeden z głównych powodów, z których tacy przywódcy, jak Ken Iverson z Nucor Steel, Percy Barnevik z ABB oraz Richard Branson z Virgin utrzymywali swoje zarządy korporacji w niezbędnym do minimum wymiarze. Czy nie potwierdza tego na przykład liczba niespełna 100 pracowników ścisłego zarządu korporacyjnego w ABB, mającej roczny obrót ponad 30 mld USD? Lub 25 względnie 3, dla odpowiednio takich firm jak Nucor i Virgin? Należy przenieść władzę i decyzje finansowe na ludzi, którzy przynoszą efekt, nie zaś na tych, którzy tylko liczą lub analizują.

Lekcja 17

„Niech dowodzenie sprawia ci przyjemność. Nie goń zawsze na złamanie karku. Weź urlop wtedy, gdy na niego zasłużyłeś – spędzaj czas z rodziną. Wniosek: otaczaj się ludźmi, którzy poważnie traktują swoją pracę, nie zaś takimi którzy ciężko pracują, i nie umieją się bawić."

Herb Kelleher z Soutwest Air oraz Anita Roddick z Body Shop na pewno przyznaliby mi rację – poszukuj ludzi, których cechuje równowaga życiowa, znajdują frajdę w wypadach, lubią się śmiać (również z siebie) oraz którzy mają również pewne priorytety niezwiązane z pracą, a do których podchodzą z taką samą pasją jak do pracy. Oszczędźcie mi smutnych pracoholików lub nadętych, pretensjonalnych „profesjonalistów". Chętnie pomogę znaleźć im pracę u konkurenta.

Lesson 18

„Command is lonely."

You can encourage participative management and bottom-up employee involvement, but ultimately the essence of leadership is the willingness to make the tough, unambiguous choices that will have an impact on the fate of the organization. I've seen too many non-leaders flinch from this responsibility. Even as you create an informal, open, collaborative corporate culture, prepare to be lonely.

Lekcja 18

„Dowódca jest samotny."

Możecie zachęcać do zarządzania uczestniczącego oraz angażowania podwładnych pracowników, lecz w ostateczności przywództwo jest chęcią do podejmowania trudnego wyboru, mającego wpływ na losy organizacji. Widziałem w życiu zbyt wielu nieprzywódców uciekających od takiej odpowiedzialności. Nawet jeśli tworzycie nieformalną, otwartą i bazującą na współpracy kulturę organizacyjną, przygotujcie się na bycie samotnym.

Konkluzja końcowa:

„Leadership is the art of accomplishing more than the science of management says is possible."

Przywództwo jest sztuką osiągania czegoś więcej niż przewidują teorie nauki o zarządzaniu.

* Na podstawie materiału dydaktycznego wykorzystywanego w SZ USA. Tytuł oryginalny: *A Leadership Primer*. Opracowanie i tłumaczenie kmdr Piotr Gawliczek i mjr Adam Brzozowski.

Haiti – karaibskie piekło

5 II 2004 roku w mieście Gonaïves w północnej części Haiti wybuchło powstanie zbrojne. Przywódcy rebelii domagali się ustąpienia ze stanowiska prezydenta państwa Jean-Bertranda Aristide'a. Walki rozprzestrzeniły się wkrótce na cały obszar kraju, siejąc zniszczenie, śmierć i anarchię. 29 II pod naciskiem opinii międzynarodowej Aristide ustępuje. Przed udaniem się na emigrację wypowiada znamienne słowa: *Dzięki mojej dymisji kraj uniknie krwawej łaźni. Pragnę szczęścia dla wszystkich Haitańczyków. Nikomu nie życzę śmierci*[1]." Wydarzenia w tym małym, karaibskim państwie w niczym nie przypominały „Rewolucji róż" w Gruzji, która doprowadziła w listopadzie 2003 roku do obalenia Edwarda Szewardnadzego. Na Haiti śmierć poniosły setki niewinnych ludzi. Plądrowano sklepy, gwałcono kobiety, mordowano każdego, kto w jakikolwiek sposób związany był ze znienawidzonym reżimem. Nie było słychać okrzyków *liberté, egalité, fraternité*. Nie podnoszono palców ułożonych w kształcie litery V. Na Haiti nikt nie wkładał róż do luf karabinowych. Aristide odszedł, ale nędza, głód i chaos pozostały. Dlaczego państwo, które było dumą ludzkości, gdy w 1804 roku jako pierwsze w Ameryce Łacińskiej odrzuciło niewolnictwo i proklamowało niepodległość stało się pariasem świata? Karaibskie piekło wciąż trwa. Jednak na Haiti cierpią nie tylko jawnogrzesznicy i niegodziwcy, ale – co najgorsze – miliony niewinnych ludzi.

200 lat niepodległości Haiti

Haiti – niewielkie państwo karaibskie usytuowane w zachodniej części wyspy Hispaniola (wschodnią część zajmuje Dominikana). 7 mln mieszkańców, ponad 90% Murzynów i Mulatów. Przewaga wyznania rzymsko-katolickiego, silne wpływy afrykańskiej religii *vudu*. Dochód *per capita* nie przekracza 400 $. Państwo – nędzarz. Nawet w tak ubogim gronie jak Ameryka Łacińska. Były jednak czasy, gdy o tej ziemi myślał i marzył cały świat. To tu w 1492 roku Krzysztof Kolumb po raz pierwszy dostrzegł za parawanem oceanicznych mgieł zarys lądu. Odkrytą wyspę nazwał Hispaniola. Hiszpańscy konkwistadorzy założyli na niej eksperymentalną kolonię, nadając jej nazwę Santo Domingo. Ludność tubylcza – Arawakowie – uległa całkowitej zagładzie. Ludzie zmuszani byli do niewolniczej pracy na plantacjach europejskich kolonistów. Choroby, głód i niesprzyjający klimat okazały się zabójcze dla karaibskich Indian. W 1697 roku na mocy Traktatu z Ryswick Hiszpania zrzekła się zachodniej części wyspy na rzecz Francji. Piraci na służbie kardynała Richelieu już wcześniej kontrolowali wiele obszarów na Morzu Karaibskim, m.in. znaj-

dującą się nieopodal Haiti Wyspę Żółwią (*La Tortue*). Francuzi nazwali swoją posiadłość Saint-Dominque. Nastąpił intensywny rozwój uprawy trzciny cukrowej, bawełny, indygo i kawy. Do pracy na plantacjach sprowadzono setki tysięcy niewolników afrykańskich. Już pod koniec XVIII w stanowili oni ponad 90% ludności kolonii. Nieliczna garstka Francuzów żyła w niewyobrażalnym przepychu i luksusie. Przywożono z metropolii najrozmaitsze artykuły zbytku. W rozległych rezydencjach białych kolonialistów można było poczuć się tak, jak w Paryżu, Lyonie czy Bordeaux. Prawie połowę społeczeństwa Saint-Dominque stanowili wyzwoleni Mulaci – potomkowie licznych związków Francuzów i afrykańskich niewolnic[2].

Tymczasem echa rewolucji francuskiej 1789 roku dochodziły też do karaibskich kolonii. Niewolnicy murzyńscy zapragnęli wolności, równości i braterstwa. Bastylią, którą postanowili zburzyć, był okrutny system wyzysku człowieka czarnego przez białych właścicieli plantacji. Elita wyzwolonych Mulatów wysuwała również żądania niepodległościowe. Przecież stanowimy ponad 90% mieszkańców tej ziemi – argumentowali. Czyż nie mamy moralnego prawa do przejęcia władzy na wyspie? W 1789 r delegacja wolnych Mulatów, na czele której stał Vincent Ogé udała się do Paryża. Miłościwy królu – zagadnęli Ludwika XVI przybysze z Nowego Świata – czy poddani Waszej Wysokości bez względu na kolor skóry, którzy płacą podatki w koloniach mogą uczestniczyć w wyborach do tamtejszych władz? Mogą – orzekł monarcha ku uciesze całej haitańskiej delegacji. Innego zdania były jednak władze gubernatorskie i właściciele plantacji na Saint-Dominque. Obawiano się „zarazy jakobińskiej" na Karaibach. Vincent Ogé skazany został na karę śmierci. Idea wolności jednak nie wygasła. Przejęli ją trzej haitańscy herosi: Toussaint Louverture, Henri Christophe i Jean-Jacques Dessalines.

W 1793 roku na Saint-Dominque wybucha powstanie antyfrancuskie. Przywódca rewolucji Toussaint Louverture uzyskał zapewnienie Dyrektoriatu (w 1793 roku stracono króla Ludwika XVI), że Francja chce pokojowo współżyć z czarną ludnością wyspy. Paryż zaproponował rebeliantom kompromis: autonomia i samorządność w ramach korony francuskiej. Toussaint zgodził się na przedstawione warunki. W 1798 roku zostaje wicegubernatorem i naczelnym dowódcą wojsk. Murzyni haitańscy jako pierwsi w Ameryce Łacińskiej otrzymali z rąk kolonizatorów realną władzę. Ambicje Louverture'a, który w 1801 roku oktrojował Saint-Dominque konstytucję i mianował się dożywotnim generalnym gubernatorem, zaczęły irytować Napoleona. Konsul obawiał się, że emancypacja jednej kolonii spowoduje reakcję łańcuchową i Francja przegra rywalizację z Anglią i Hiszpanią w Nowym Świecie. W 1802 roku francuskie wojska ekspedycyjne (20 tys. żołnierzy, w tym Polacy z Legii Naddunajskiej i Legii Włoskiej) dotarły do wybrzeży Hispanioli (w 1795 roku Hiszpania zrzekła się na rzecz Francji wschodniej części wyspy, w 1822 roku proklamowano tam powstanie Republiki Dominikany). Rozegrała się trwająca prawie 2 lata wojna dwóch Napoleonów: Bonapartego i Toussaint Louverture'a nazywanego przez niektórych historyków „czarnym Napoleonem"[3]. Armia francuska napotkała silny i zorganizowany opór. Powstańcy walczyli z niewyobrażalnym wręcz męstwem i poświęceniem. Czynnikiem, który zadecydował o klęsce korpusu ekspedycyjnego, była żółta febra. Epidemia zdziesiątkowała szeregi szaserów, nie wyrządzając żadnych szkód odpornym na nią Murzynom. Wojna zakończyła się klęską Francji. 1 I 1804 roku w Gonaïves proklamowano powstanie niepodległego Cesarstwa Haiti. Władcą obwołany został Jean-Jacques Dessalines. Panował krótko, bo do 1806 roku jako Jakub I[4]. Rewolucja na Saint-Dominque doprowadziła do zniesienia niewolnictwa i ustanowienia pierwszego murzyńskiego państwa. Odbiło się to szerokim echem w całym ówczesnym świecie, a zwłaszcza w posiadłościach kolonialnych Hiszpanii i Portugalii w Ameryce Łacińskiej. Niewolnicy haitańscy zapragnęli wolności i samostanowienia – fundamentalnych praw, które przyznała każdej istocie ludzkiej Powszechna Deklaracja Praw Człowieka z 1789 r. Ich determinacja stanie się natchnieniem dla wszystkich rewolucji niepodległościowych w Hispanoameryce. Bez wyzwoliciela Toussaint Luoverture'a być może nie byłoby *Libertadora* Simona Bolivara.

Okupiona straszną daniną krwi niepodległość nie została jednak należycie zagospodarowana. Młode państwo przez cały XIXw. było areną ciągłych zamachów stanu, wojen domowych i rozbicia dzielnicowego. W 1806 roku cesarstwo rozpadło się na Północ, gdzie proklamowano Królestwo Haiti, i Południe, gdzie ustanowiono Republikę[5].

W II poł. XIXw. cały obszar Zachodniej Hemisfery zdominowany był przez Stany Zjednoczone. Waszyngton realizował ogłoszoną w 1823 r. „doktrynę Monroe"

mówiącą, że mocarstwa europejskie nie mogą angażować się w wewnętrzne sprawy zachodniej półkuli. W latach 1915–1934 Haiti znajdowało się pod amerykańskim protektoratem wojskowym. Stany Zjednoczone wysłały tam swoje wojska, gdyż – jak argumentowali waszyngtońscy dyplomaci – chaos polityczny w tym państwie spowodowałby wzrost wpływów Niemiec w basenie Morza Karaibskiego. W czasie amerykańskiej okupacji dało się zauważyć wyraźne faworyzowanie Mulatów w życiu politycznym i gospodarczym kraju, co stanie się zarzewiem wewnętrznego konfliktu rasowego aż do czasów współczesnych. Pod kuratelą *marines* zorganizowano haitańską armię (*La Garde d'Haïti*), która była wykorzystywana przede wszystkim do walk z przeciwnikami amerykańskiej interwencji. Odtąd siły zbrojne Haiti zawsze stanowić będą osobistą ochronę dyktatorów, a nie armię mającą bronić interesów państwa i narodu[6].

Po wycofaniu się Amerykanów Haiti nadal pogrążało się w anarchii i marazmie gospodarczym. W 1957 roku w wyniku zamachu stanu obalony został prezydent Daniel Fignole. Władzę przejął lekarz medycyny Françios Duvalier *vel* „Papa Doc" (*Ojczulek doktor*). W historii Haiti rozpoczyna się jeden z najczarniejszych okresów – okrutna despocja klanu Duvalier. Françios Duvalier (1957–1971) szybko uzyskał poparcie Stanów Zjednoczonych. Waszyngton wspierał wtedy wiele reżimów południowoamerykańskich (Gwatemala – Carlos Castillo Armas, Nikaragua – rodzina Somozów, Dominikana – Rafael Leonidas Trujillo), chcąc ograniczyć wpływy komunistycznej Kuby. Nowy przywódca Haiti zaprowadził w państwie rządy terroru. Panami życia i śmierci 7 milionów Haitańczyków stali się siepacze ze zbrodniczej formacji *Tontons-Macoutes*. W latach 1971–1986 prezydentem Republiki był syn Françios Duvalier – Jean-Claude *vel* „Baby Doc" (*Dzieciątko doktor*). Początkowo zainicjował on ambitne plany industrializacji i urbanizacji kraju, jednakże doprowadziło to do ogromnego zadłużenia i w konsekwencji buntu pogrążonego w nędzy społeczeństwa. Nadal Haiti pozostawało państwem policyjnym gdzie w kazamatach mordowano więźniów politycznych występujących przeciwko dyktaturze klanu Duvalier. W 1986 roku „Baby Doc" utracił poparcie Stanów Zjednoczonych. Waszyngton nie mógł utrzymywać krwawego reżimu gwałcącego wszelkie obowiązujące w cywilizowanym świecie prawa człowieka. W obliczu wybuchu rebelii antyrządowej Jean-Claude Duvalier opuścił kraj i udał się na emigrację do Francji. Po 29 latach dyktatury Haiti uzyskało szanse wyłonienia w demokratycznych wyborach konstytucyjnych władz i rozpoczęcia procesu reform polityczno-społecznych[7].

Jean Bertrand Aristide – nadzieja i przekleństwo Haiti.

Po obaleniu tyranii klanu Duvalier na Haiti nie od razu zatriumfowały ład i demokracja. 29 lat dyktatury sprawiło, że zarówno elity władzy, jak i społeczeństwo nie potrafiły wyzwolić się z mentalnych nawyków minionej epoki. Politycy nadal uważali, że wszystko można załatwić, używając argumentu siły. Sterroryzowany naród tkwił w zobojętnieniu i apatii. Od końca lat 80. w życiu politycznym Haiti coraz większą rolę odgrywać zaczął młody ksiądz katolicki Jean-Bertrand Aristide *vel* „Titid". Pochodził z dzielnic nędzy *bidonvilles* rozpościerających się wokół stolicy Port-au-Prince. Dla milionów haitańskich zjadaczy, a raczej nie-zjadaczy chleba, Aristide był mesjaszem. W duchu teologii wyzwolenia precyzyjnie wskazywał przyczynę nędzy narodu: kolonializm francuski i amerykański neoimperializm. Głoszone przez niego hasła okazały się bardzo chwytliwe. 16 XII 1990 roku odbyły się na Haiti wybory prezydenckie. Wygrał je przytłaczającą większością 70% głosów Jean-Bertrand Aristide. Niestety nowy przywódca niezbyt długo cieszył się sprawowaniem urzędu. 30 IX 1991 r. z inicjatywy wysokich dowódców armii przeprowadzono udany zamach stanu. Na czele junty stanął gen. Raoul Cedras[8].

Wstrząsy polityczne na Haiti zaniepokoiły przywódców Organizacji Państw Amerykańskich (OPA). Szczególne zainteresowanie kryzysem wykazały Stany Zjednoczone, Kanada, Wenezuela i Francja. Sekretarze generalni OPA i ONZ desygnowali wspólnego przedstawiciela ds. kontaktów z juntą gen. Cedrasa. Został nim były szef dyplomacji Argentyny Dante Caputo. W wyniku przeprowadzonych negocjacji junta wyraziła zgodę na to, aby na Haiti przybyła specjalna misja cywilna ONZ. Szybko jednak okazało się, że jej działalność była sabotowana przez haitańskie władze. W tej sytuacji Rada Bezpieczeństwa ONZ uchwaliła rezolucję 841 nakładającą na Haiti embargo. Nie wpłynęło to jednak na postępowanie junty, która nadal utrudniała współpracę z organizacjami międzynarodowymi dążącymi do przywrócenia w kraju ładu i demokracji. 31 VII 1994 roku Rada Bezpieczeństwa uchwaliła

rezolucję 940 nadającą Stanom Zjednoczonym prawo do sformowania międzynarodowych sił zbrojnych w celu przywrócenia na Haiti konstytucyjnych władz (J.B. Aristide'a). 19 IX 1994 r. rozpoczęła się operacja „Uphold Democracy" (*Podtrzymać demokrację*). Brała w niej udział elitarna jednostka polskich komandosów GROM-u pod dowództwem płk. Sławomira Petelickiego. W wyniku interwencji przywódcy junty opuścili Haiti, a do władzy powrócił Jean-Bertrand Aristide. Pozostał on na stanowisku prezydenta do 1996 roku. Od 1996 roku do 2000 roku funkcję tę pełnił wybrany w demokratycznych wyborach René Preval[9]. W wyborach 2000 roku po raz kolejny na stanowisko prezydenta państwa wybrano Jean-Bertranda Aristide'a. W parlamencie zdecydowaną przewagę uzyskał popierający go blok „Lavalas" (w języku kreolskim – lawina). „Titid" uzyskał pełne zaufanie społeczeństwa haitańskiego. Otrzymał niezbędne instrumentarium władzy. Naród oczekiwał zmian i poprawy losu.

Znany komentator międzynarodowy „Gazety Wyborczej" Wojciech Jagielski słusznie zauważył, iż prezydent Aristide okazał się takim samym nieszczęściem jak tyrani, których przez całe życie zwalczał[10]. Przywódca Haiti doznał takiej samej metamorfozy jak Fidel Castro (długoletni dyktator Kuby), Muammar Kaddafi (od 1969 roku władca Libii) czy Robert Mugabe (wieloletni przywódca Zimbabwe). Najpierw szlachetni i bohaterscy bojownicy o wolność i niepodległość swych narodów, później zdegenerowani długoletnią władzą tyrani. Aristide był trybunem ludowym, haitańskim Robin Hoodem mówiącym, że nieszczęścia narodu spowodowane są chciwością krwiożerczych kapitalistów i imperialistów. Jednak, gdy zamieszkał w pałacu prezydenckim w Port-au-Prince, nie wiedzieć dlaczego przemienił się w chciwego sybarytę wydającego miliony dolarów na służbę, szybkie samochody, helikoptery i luksusowe kreacje dla żony[11]. Sytuacja polityczna niewiele odbiegała od standardów ery klanu Duvalier. Na porządku dziennym było represjonowanie przeciwników politycznych, zabójstwa na zlecenia, *kidnapping,* zamykanie niezależnych czasopism. „Titid" oskarżany jest o udział w przemycie narkotyków. Okrytą ponurą sławą duvalierowską policję *Tontons-Macoutes* zastąpiły w czasie rządów Aristide'a watahy zbirów nazywających siebie *Les Chimères* (w języku greckim Chimera – potwór ziejący ogniem). Fatalną sytuację gospodarczą państwa, pogłębioną przez korupcję i rozrzutność klasy politycznej, Aristide pragnął uzdrowić klasycznym trikiem janosikowym. Otóż w 1838 roku Francja uznała niepodległość Haiti, jednak młoda republika musiała za ten „łaskawy gest" uiścić spory haracz – 90 mln franków w złocie. W 2003 roku prezydent zażądał od Paryża zwrotu tej sumy, która po kapitalizacji miałaby wynosić: 21 685 135 571$ 48 centów[12].

Do zwalczania opozycji prezydent powołał formację o złowieszczej nazwie „Armia Ludożerców" (*L'Armée Canibale*), którą dowodzili bracia Butteur i Amiot Métayer. Gdy zaczęli oni wysuwać zbyt ambitne żądania, mogące być zagrożeniem dla Aristide'a ten nakazał zamordowanie jednego z nich – Amiota. Stało się to bezpośrednim detonatorem późniejszego powstania zbrojnego. 1 I 2004 roku na Haiti świętowano dwusetną rocznicę niepodległości. Aristide nie zdawał sobie sprawy, że po raz ostatni przecinać będzie narodowe wstęgi. Rebelia wybuchła 5 II na północy, w mieście Gonaïves, które na trwałe zapisało się w dziejach Haiti. Tam właśnie proklamowano niepodległość w 1804 roku. W Gonaïves rozpoczęły się masowe demonstracje przeciwko dyktaturze klanu Duvalier. Awangardą rewolucji był Front Oporu Artibonite (*Le Front de Resistance Révolutionnaire de l'Artibonite).* Był on bezpośrednim sukcesorem „Armii Ludożerców". Na czele rebelii stanął Butteur Métayer. Jego głównym motywem była chęć zemsty na prezydencie za śmierć brata Amiota. Powstańcy uzyskali szeroką pomoc od członków dawnej junty wojskowej gen. Cedrasa. Bunt poparli: były szef formacji paramilitarnych Louis-Jodel Chamblain i ówczesny szef policji Guy Philippe. W Port-au-Prince na czele sił antyrządowych stanął André „Andy" Apaid. W sceneriach godnych dantejskiego piekła rebelia przesuwała się z Gonaïves na południe, ku stolicy kraju[13].

17 II ambasador Stanów Zjednoczonych w Port-au-Prince James Foley przedstawił plan pokojowego rozwiązania kryzysu. Zakładał on rozpoczęcie rozmów między Aristidem a legalną opozycją (Konwergencja Demokratyczna i Grupa 184) oraz rozpisanie nowych wyborów. Koncepcja ta nie uzyskała akceptacji ani prezydenta, ani rebeliantów[14]. Aristide jak mantrę powtarzał: – „Nie ustąpię! Haiti przeżyło już 32 zamachy stanu. To wystarczy. Odejdę w 2006 roku, gdy upłynie moja kadencja[15]".

Na kryzys haitański najszybciej zareagowały Stany Zjednoczone i Francja. Waszyngton stara się nie dopuścić do legalizacji przewrotów wojskowych w Ameryce

Łacińskiej, które mogłyby pogrążyć zachodnią półkulę w politycznym chaosie. W Białym Domu z wielką konsternacją wysłuchiwano buńczucznych pokrzyków Butteura Métayer, który zagroził, że jeśli USA interweniują w obronie Aristide'a, to rebelianci wywieszą w Port-au-Prince kubańską flagę[16]. Paryż, ciągle żyjąc mirażami *grandeur francaise,* stara się uczestniczyć w interwencjach międzynarodowych, gdzie tylko się da. Haiti to dawna kolonia francuska i symbol cywilizacyjnej obecności Francji w Zachodniej Hemisferze.

Społeczność międzynarodowa zdawała sobie sprawę z tego, że ewentualne zwycięstwo rebelii i przejęcie władzy przez puczystów nie zaprowadzi stabilizacji politycznej na Haiti. Wręcz przeciwnie. Rewolucja mogła ulec internacjonalizacji, a w regionie aż roi się od dyktatorów. Tygodnik „The Economist" przestrzegał przed groźbą powtórzenia się scenariusza haitańskiego w Wenezueli (od wielu miesięcy kraj pogrążony jest w konflikcie wewnętrznym między zwolennikami i przeciwnikami prezydenta Hugo Chaveza)[17]. Aristide był już na straconej pozycji. Pod naciskiem opinii międzynarodowej, a zwłaszcza dyplomacji amerykańskiej, prezydent Haiti zdecydował się na ustąpienie ze stanowiska. Jednak innego zdania jest specjalny wysłannik paryskiego dziennika „Libération" w Port-au-Prince Jean-Pierre Perrin. Przeprowadził on wywiad z byłym funkcjonariuszem ochrony pałacu prezydenckiego, który zaświadczył, iż o drugiej nad ranem 29 II amerykańskie śmigłowce z komandosami na pokładzie przyleciały do stolicy i zabrały Aristide'a siłą[18].

29 II po 24 dniach rebelii prezydent Jean-Bertrand Aristide opuścił Haiti. W tym samym czasie kontrolę nad pogrążonym w anarchii państwem przejęły interwencyjne siły Stanów Zjednoczonych i Francji. Wkrótce na wyspę wysłane zostały siły stabilizacyjne Narodów Zjednoczonych MINUSTAH (*Mission des Nations Unies pour la Stabilisation en Haïti*). Tymczasowym szefem państwa *ad interim* został przewodniczący Sądu Kasacyjnego Boniface Alexandre. Obalenie Aristide'a nie oznaczało wygaszenia napięcia wewnętrznego i działalności bandyckich oddziałów paramilitarnych. Boniface Alexandre wystosował apel do byłego prezydenta, aby ten nakazał swym zwolennikom złożenie broni. W 2005 roku policja haitańska zastrzeliła dwóch przywódców band zbrojnych terroryzujących zwłaszcza mieszkańców Porte-au-Prince i okolic. Byli to Ravix Remissainthe i René Jean Anthony. Dymisję zapowiedział premier Yvon Neptune. Na czele nowego rządu stanął Gérard Latortue. Jednak przywódcy puczu odgrażali się, że nie złożą broni pod szantażem jankeskich coltów. Guy Philippe i jego „ludożercy" zajęli wojskowe dzielnice stolicy. Wiele wskazywało na to, że na Haiti rozpoczęła się długoletnia *guerilla* – partyzancka walka rebeliantów z amerykańsko-francuską okupacją.

W lutym 2006 roku odbyły się pierwsze od obalenia Jean-Bertrand Aristide'a wybory prezydenckie i parlamentarne. W kampanii wyborczej często słyszało się hasła o konieczności przywrócenia stabilizacji wewnętrznej w kraju i rozpoczęcia procesu pojednania narodowego. Jedność Haitańczyków to jedyny kierunek przemian i szansa na normalne życie na Haiti. Organizacja „Kolektif Solidarite Idantite ak Libete"[19] wydała manifest wzywający do „jedności historycznej, która pozwoli ponownie wejść na drogę wolności i tworzenia narodu". Na urząd prezydenta wybrany został René Préval. Pełnił funkcję głowy państwa w latach 1996–2001. W czasie ostatnich lat dyktatury Jean-Claude Duvaliera przebywał na wygnaniu. Po przejęciu władzy przez Aristide'a Préval stał na czele rządu.

Czy na Haiti coś zmieni się na lepsze? Obalenie Aristide'a to tylko chwilowy paroksyzm radości dla odurzonych narkotykami siepaczy z byłej „Armii Ludożerców", którzy obecnie przyjęli nazwę Frontu Oporu Artibonite. Haitańczycy wciąż należą do najbiedniejszych społeczeństw świata. Przodują w zatrważającej statystyce nosicieli wirusa HIV. Państwo nazywane jest wielkim śmietnikiem. Przez ostatnich kilkadziesiąt lat, chcąc zdobyć dewizy, władze zgadzały się na składowanie zagranicznych odpadów toksycznych. W 1804 roku Haiti dało przykład całej Ameryce Łacińskiej, jak walczyć o wolność. Być może dziś z pomocą USA i Francji uda się tam w końcu utworzyć demokratyczne państwo prawa? W stosunkach międzynarodowych zdarzają się czasami cuda... Rację przyznać raczej należy gen. Sławomirowi Petelickiemu, byłemu dowódcy jednostki GROM, który w następujący sposób ocenił możliwości uregulowania konfliktu haitańskiego: „Haiti to spichlerz narkotykowy, bieda, jakiej w życiu nie widziałem, bandy opłacanych zbirów, gorzej niż Somalia. Nie widzę szans na pokój"[20].

ppor. rez. mgr Szymon Niedziela

Przypisy:

1. *Les marines attendus en Haïti*, „Le Figaro" 1 III 2004 r.
2. H.M. Bailey, A. P. Nasatir, *Dzieje Ameryki Łacińskiej*, Warszawa 1965, s. 316.

3. B. Kuźmiński, *Czarny Napoleon Toussaint Louverture*, Warszawa 1963 r.

4. H.M. Bailey, A.P. Nasatir, *Dzieje...*, s. 317–319.

5. *Dzieje Ameryki Łacińskiej,* T. Łepkowski (red.), T. 1, Warszawa 1977, s. 169.

6. *Encyclopedia of conflicts since World War II*, London 1999, s. 694–702.

7. W. Dobrzycki, *Ameryka Łacińska we współczesnym świecie*, 1989, s. 357–359.

8. Idem, *Stosunki międzynarodowe w Ameryce Łacińskiej*, Warszawa 2000, s. 409

9. Ibidem, s. 410–412.

10. W. Jagielski, *Ucieczka z Haiti*, „Gazeta Wyborcza" 1 III 2004 r.

11. J.P. Mari, *Haïti-tous contre Titid*, „Le Nouvel Observateur" 26 II-3 III 2004 r.

12. J. M. Caroit, *Haïti. Deux siècles de tumultes,* „Le Monde" 29 II–1 III 2004 r.

13. Y. Eudes, *L'Anarchie et un désastre humanitaire menacent Haïti*, „Le Monde" 17 II 2004 r.

14. Idem, *À Port-au-Prince l'ambassadeur américain prône le dialogue entre le président haïtien et l'opposition*, „Le Monde" 19 II 2004

15. Idem, *En Haïti la fin du règne de J. B. Aristide se précipite*, „Le Monde" 28 II 2004 r.

16. W. Jagielski, *Bunt prezydenckich ludożerców,* „Gazeta Wyborcza" 19 II 2004 r.

17. *Whose coup in Haiti?*, „The Economist" 6–12 III 2004 r.

18. J. P. Perrin, *Il ne voulait pas partir. Les Américains l'ont forcé*, „Libération" 1 III 2004 r.

19. Tłumaczenie z jęz. kreolskiego – „Wspólnota Solidarność Tożsamość i Wolność".

20. *Małe szanse na pokój*, Rozmowa z gen. S. Petelickim, „Rzeczpospolita" 1 III 2004 r.



mjr mgr inż. Andrzej G. Szutowicz

Feldmarszałek Hans D.L. Yorck von Wartenburg

Pochodzenie i dom rodzinny

Biografowie feldmarszałka twierdzą, że jego protoplaści od pokoleń zamieszkiwali Gostkowo. Ich kaszubskie nazwisko brzmiało Jark. Mówi się, że przyczyną jego powstania była przypadłość jednego z przodków, który miał problem z oddychaniem, dlatego przezwano go Chark. Nazwisko Jark posiadało wiele odmian, jak n.p.: Chorcken, Jarcka, Jarcken, Joricke, Yorck itp. Było używane wraz z drugim członem – Gostkowski, który wywodzi się bezpośrednio od nazwy wsi Gostkowo. Rodzina Jarków prawdopodobnie od 1607 roku posiadała tam swój majątek (Jarckenhof) i pieczętowała się herbem Gryf. Ponieważ w języku niemieckim Gostkowo to Groß Gustkow (Gostkowo Wielkie), stąd występuje i inna odmiana tego nazwiska, która czasem odnosi się także do feldmarszałka – Gustkowski.

Dokładne określenie przodków von Yorcka jest prawie niemożliwe, gdyż już przy dziadkach są rozbieżności. Za pewniejszą wersję uważa się tę, uznającą, że jego dziadkiem był absolwent wydziału teologicznego Uniwersytetu w Halle pastor Johann Jarcken (urodzony w1682 roku), który od 1713 roku aż do śmierci (1736 r.) pełnił posługę duszpasterską w miejscowości Rowy. Uchodził za dobrego pastora, zajmował się działalnością literacką oraz, co jest najważniejsze, nabożeństwa odprawiał także w języku polskim.

W owym czasie dla pastora chcącego objąć na Pomorzu Środkowym parafię znajomość polskiego była wymogiem. Musiał on przed swymi przełożonymi zdać specjalny egzamin z głoszenia kazań w języku polskim, gdyż obok niemieckiego był to dla tych ziem drugi język liturgiczny. Johann Jarcken porozumiewał się także po kaszubsku, który znał z racji pochodzenia i który na co dzień był mu bardzo przydatny. Ciekawe, że po jego śmierci następcą w parafii Rowy został pastor Krystian Kruszka–Grabowski. Był tam pastorem w latach 1736-1755. Parafia w Rowach stosunkowo długo kontynuowała polskie tradycje językowe i niemałe w tym względzie zasługi były pastora Jarckena.

Dzisiejsi potomkowie feldmarszałka uważają, że pastor pochodził z Siemirowic, ale tak naprawdę trudno jest określić miejsce jego na-

rodzin, równie dobrze mogło nim być np. Wicko czy inne miejscowości, w tym Gostkowo. Johann Jarcken Gustkowski ożenił się 26 kwietnia 1714 roku z Anną Birr (1691-1738) córką pastora. Z tego małżeństwa zrodziło się sześciorga dzieci. Jednym z potomstwa był ojciec przyszłego feldmarszałka David Jonathan (urodzony w Rowach w 1721 i zmarły w Królewcu w 1784 roku).

Jeden z badaczy dziejów rodu Yorków Cramer w swojej pracy: *Geschichte der Lande Lauenburg und Bütow*, twierdzi, że rodzicami Davida Jonathana byli Jacob von Jarcken i Adelgunda z domu von Małoszycka. Małżeństwo to gospodarowało na majątku w Gostkowie. David Jonathan wstąpił do armii, gdzie jako oficer zawodowy dosłużył się stopnia kapitana. W Poczdamie, gdzie stacjonował ze swoim garnizonem, poznał córkę miejscowego rzemieślnika, mieszczkę Marię Sophię Pflug[1] (1730-1790). Z tego nieformalnego (nie posiadali ślubu) związku 26 września 1759 roku urodził się syn – Hans David Ludwig. W kościele garnizonowym w Poczdamie zachował się wpis z jego chrzcin. Dlatego nie jest prawdą przypisywanie mu Gostkowa jako miejsca urodzenia. W tym czasie ojciec dziecka przebywał już w Królewcu. Dopiero 26 marca 1761 roku uznał syna wraz z drugim dzieckiem (córką) za spadkobierców. W testamencie zapisał także swemu rodzeństwu na Pomorzu: Adamowi Salomonowi von Yorck i Annie Katharinie von Sabinsky po 10 talarów. Imiona rodzeństwa jakby potwierdzają „pastorskie" pochodzenie kapitana[2].

Dwa lata później 28 stycznia 1768 roku w Mühlberg nad Łabą poślubił on Marię Pflug, przez co zalegalizował swój związek. Prawdopodobnie mieli razem czworo dzieci: dwie córki i dwóch synów. Ojciec przeznaczył Hansa Davida Ludwiga do służby wojskowej.



Feldmarszałek Yorck von Wartenburg. Mal. Karl Hermann. Źródło: Bildenarchiv Preussischer Kulturbesitz B.P.K. Berlin

Służba wojskowa

Edukację żołnierską rozpoczął od Szkoły Kadetów w Poczdamie (niektóre źródła pomijają ten wątek życiorysu). Początkowe lata służby przebiegały harmonijnie. Młody Yorck w latach 1778-1779 uczestniczył w pierwszej swojej kampanii wojennej, którą była bawarska wojna sukcesyjna. Regiment, w którym służył, nie popisał się, utracił sztandar. Pewnego dnia Yorck zauważył jak jeden z oficerów w stopniu kapitana okradł kościół. Postanowił tego oficera ignorować i odmówił oddawania mu honorów. Po powrocie z wojny do garnizonu sprawa dotarła do króla, który oznajmił, że „zdobyczne nie jest kradzione". Biorąc pod uwagę i inne wybryki towarzyskie Yorcka, skazano go na rok twierdzy i usunięto z wojska.

Po odbyciu kary Yorck planował powrócić do szeregów armii pruskiej. Niestety nie pomogły nawet zabiegi ojca, który był bohaterem wojennym i kawalerem Orderu Pour le Merite. Król był nieugięty. W tej sytuacji Yorck rozważał możliwość wstąpienia do armii polskiej, francuskiej, carskiej lub duńskiej. Ostatecznie, będąc już w Paryżu, zdecydował się na służbę holenderską.

Wstępując do armii holenderskiej w stopniu kapitana, został dowódcą kompanii w pułku Szwajcara płk. Meurona. Następnie został wysłany do Indii. Podczas żeglugi czynnie uczestniczył w bitwie morskiej z Anglikami. W latach 1783-1785 na terenie Indii Wschodnich brał udział w licznych starciach zbrojnych. Jednak ciągle pragnął powrócić do służby pruskiej, dlatego w 1806 roku wrócił do Prus. Niestety Fryderyk I nie chciał nawet słyszeć o przyjęciu go ponownie do służby. Los okazał się łaskawy dopiero po śmierci króla.

W 1787 roku rozpoczął jako kapitan służbę w batalionie von Plüskow w Namysłowie. Poznał wówczas córkę tamtejszego kupca Johanne Henriettę Seidel (1768-1827), z którą 6 lipca 1792 roku zawarł związek małżeński. W 1794 roku brał udział w tłumieniu insurekcji kościuszkowskiej w Polsce. Szczególnie wyróżnił się podczas bitwy pod Szczekocinami. W nagrodę został dowódcą batalionu fizylierów w Piszu. W wojnie z Francją w 1806 roku był już dowódcą pułku.

Dowodził awangardą korpusu księcia weimarskiego. Walczył pod Jeną. Po klęsce osłaniał wojska gen. Blüchera. Stoczył zwycięską potyczkę pod Altenzaun. Wkrótce wielokrotnie ranny dostał się do nie-

woli. W styczniu 1807 roku został wymieniony. Po zawarciu pokoju w Tylży został naczelnym dowódcą wojsk pruskich w Kłajpedzie. Przedtem król awansował go do stopnia generała-majora i odznaczył Orderem Pour le Merite.

Po klęsce z Francją Prusy przechodziły gruntowne reformy społeczno-gospodarcze vom und zum Steina i wojskowe von Scharnhorsta. Yorck był konserwatystą i przeciwnikiem tych reform, zwłaszcza Steina. W 1808 roku został dowódcą brygady wschodniopruskiej, a w 1810 roku generalnym inspektorem wojsk lekkich. W 1811 roku był już gubernatorem prowincji Prusy Zachodnie. 10 marca 1812 roku król mianował go generalnym gubernatorem Prus Zachodnich, Wschodnich i Litwy.

Gdy Prusy zdecydowały się wesprzeć Francję w jej konflikcie z Rosją, Yorck został dowódcą kawalerii pruskiego kontyngentu posiłkowego. 17 września 1812 roku był inspekcjonowany przez Napoleona. Doszło wówczas do małego incydentu, gdyż podlegli Yorckowi żołnierze powitali cesarza głuchym milczeniem. Podczas wojny, wskutek choroby gen. por. von Grawerta, Yorck w lipcu zastąpił go na stanowisku dowódcy kontyngentu pruskiego, czyli 27 Dywizji Wielkiej Armii. Od tej pory podlegał bezpośrednio dowódcy X Korpusu marsz. Francji MacDonaldowi. Zadanie korpusu było dość statyczne, gdyż miał blokować Rygę. Król zatwierdził go na tym stanowisku dopiero 12 października 1812 roku.

Podczas wykonywania swoich obowiązków Yorck był ciągle namawiany przez pruskich oficerów w służbie rosyjskiej do odstąpienia od Napoleona. Głównym animatorem tych rozmów był oficer ze sztabu gen. Iwana Dybicza, Karl von Clausewitz. Podczas odwrotu Wielkiej Armii, Yorck wycofał się z Kłajpedy, początkowo odrzucał możliwość porozumienia. Przełom nastąpił 29 grudnia 1812 roku, kiedy to powiadomił swoich oficerów o podjętej decyzji, której ukoronowaniem było podpisanie następnego dnia w Taurogach konwencji.

Ciekawe jest to, że nikt z głównych animatorów tego przedsięwzięcia nie był Rosjaninem. Ze strony pruskiej zawarło ją trzech Prusaków, ze strony rosyjskiej też trzech Prusaków (Dybicz, Clausewitz i hr. Dohne), a patronował temu Niemiec Wittgenstein (rosyjski generał). Można stwierdzić, że z umawiających się najwięcej słowiańskiej krwi miał Yorck. Wbrew woli króla i bez jego wiedzy, lecz w jego imieniu Yorck zobowiązał się do pozostania na neutralnych pozycjach do marca 1813 roku. Tym samym Prusacy faktycznie zdradzili Napoleona.

Yorck, mając świadomość grożących mu konsekwencji samowoli, w liście do króla napisał, że „jeśli każe go rozstrzelać, to będzie równie spokojnie oczekiwał kuli na kupie piasku, jak i na polu bitwy, na którym posiwiał" (S. Borkowski). Jednak zdrada ta wywołała euforię społeczeństwa. Król nie ratyfikował konwencji. Na opuszczenie Napoleona zdecydował się dopiero 22 stycznia 1813 roku.

Umowa w Taurogach miała kapitalne znaczenie moralne dla całych Prus, zmobilizowała naród do maksymalnego wysiłku dla ostatecznego pokonania Napoleona. Wielką Armię pozbawiła ponad 16 000 żołnierzy. Ilościowo było to dużo, zważywszy zdziesiątkowanie zasadniczych sił. Gdyby Prusacy chcieli walczyć, a resztki Wielkiej Armii otrzymałyby wodza zdolnego uporządkować szyki, byłoby możliwe zatrzymanie armii rosyjskiej na terenie Polski i planowana przez Napoleona kampania polska mogłaby mieć miejsce.

Na wieść o konwencji dowodzący niedobitkami wojsk napoleońskich król Neapolu marsz. Murat powtórzył wyczyn swego szwagra Napoleona z Smorgoń. Pozostawił wojska swemu losowi i uciekł. Tak naprawdę konwencja nie była decydująca dla klęski Wielkiej Armii. Gdyż Wielka Armia poszła w „rozsypkę" już po 5 grudnia 1812 roku, a swą totalną katastrofę przeżyła w kilka dni później w Wilnie. Yorck uratował swoich żołnierzy od niepotrzebnego przelewu krwi i od trudnej sytuacji wyboru opcji. Zdradą uratował honor Prus.

1 stycznia Yorck był w Tylży, 5 stycznia w Królewcu, 1 marca w Okonku, 11 marca król uwolnił go z zarzutu niesubordynacji. 17 marca 1813 roku generał von Yorck, potomek Kaszubów, syn kapitana i mieszczki jako „Wybawca Prus" triumfalnie wkroczył Bramą Brandenburską do Berlina. Stolica Prus oszalała z radości. Lecz dla ościennej Polski były to dni „grzebania nadziei" na niepodległość. Rozpoczął się dla niej czas honorowego trwania do samego końca z człowiekiem, który jak to uwiecznił inny Kaszub „dał Polakom przykład jak zwyciężać mają".

27 marca 1813 roku Yorck wyruszył na kolejną kampanię, bił się z nową Wielką Armią pod Lützen, Budziszynem, Katzbach i Lipskiem. Podczas tej ostatniej kampanii ścigał

swego dawnego przełożonego marsz. MacDonalda. 3 października 1813 roku, kiedy wojska francuskie przeprawiły się na drugi brzeg Łaby i przygotowały na Yorcka zasadzkę, ten zastosował fortel. Zapozorował ruchem wojsk obejście nieprzyjacielskich pozycji. Francuzi, myśląc, że próbuje on kilka kilometrów dalej zdobyć przyczółki, zabrali swe działa i szybko odeszli w dół rzeki. Wówczas Yorck sprawnie się przeprawił. Zajął pobliską miejscowość Wartenburg, tym samym umożliwił przejście przez rzekę całej armii pruskiej, co zasadniczo poprawiło wyjściową sytuację strategiczną sprzymierzonych pod Lipskiem. 9 marca 1814 roku zwycięsko walczył z marsz. Marmontem pod Laon. 31 marca 1814 roku szturmem zdobył podparyską wieś Villette i wkroczył na Montmartre. Król docenił wkład Yorcka w zwycięstwo nad Napoleonem 3 czerwca 1814 roku wraz z tytułem hrabiowskim nadał mu nowe nazwisko Yorck von Wartenburg i nowy herb z dewizą NEC CUPIAS, NEC METUAS, co można przetłumaczyć „nie pożądaj i nie lękaj się".

18 czerwca 1814 roku Yorck został naczelnym dowódcą wojsk i twierdz Śląska. 13 sierpnia tegoż roku został zdemobilizowany. Niedługo jednak przebywał w przysłowiowym cywilu, albowiem powrócił do służby 15 sierpnia 1815 roku jako dowódca V Korpusu Armijnego. W tym samym roku (3 października) został dowódcą Armii Śląskiej, a 26 grudnia (1815) zwolniono go ze służby i otrzymał majątek w Oleśnicy Małej. Tak opisywany na kartach niniejszego artykułu bohater zakończył swoją czynną służbę wojskową. Służbę, w której piął się mozolnie po szczeblach kariery, obejmując wyższe stanowiska i awansując na kolejne stopnie wojskowe.

Przebieg jego służby był następujący: 1772 r. – podchorąży, 1775 r. – chorąży, 1777 r. – podporucznik, 1781 r. – kapitan holenderski, 1787 r. – kapitan, 1782 r. – major, 1800 r. – podpułkownik, 1803 r. – pułkownik, 1805 r. – brygadier, 1807 r. – generał-major, 1812 r. – generał-porucznik, 1813 r. – generał piechoty. Ukoronowanie służby nastąpiło 5 maja 1921 roku – został feldmarszałkiem. Tego samego dnia na dalekiej wyspie św. Heleny zmarł Napoleon Bonaparte.

Feldmarszałek kolejne lata gospodarzył na swoim majątku, zmarł nad ranem 4 października 1830 roku dzień po rocznicy zwycięstwa pod Wartenburgiem. Pochowany został w mauzoleum rodzinnym w Oleśnicy Małej. Mauzoleum ze szczątkami Yorcka przetrwało do dziś. Zachował się także w oleśnickim kompleksie pałacowym nagrobek jego konia Siwka. Na „końskiej" płycie nagrobnej napisano: „Der Schimmel von Mockern". 16 października 1813 roku w starciu zbrojnym w ramach „bitwy narodów", pod Mockern, w najbardziej dramatycznym momencie, kiedy Prusakom groziła klęska, Yorck na atakującą jazdę francuską osobiście poprowadził na Siwku swoją kawalerię. Przeciwuderzenie to zakończyło się pełnym sukcesem. Było pierwszym zwycięstwem sprzymierzonych w pierwszym dniu wielkiej bitwy pod Lipskiem. Możliwe, że dlatego Siwka spotkało takie wyróżnienie.

Za zasługi wojenne feldmarszałek odznaczony był najwyższymi orderami państw koalicji antynapoleońskiej. Posiadał: Pour le Merite, Order Orła Czerwonego z Liśćmi Dębowymi, Krzyż Wielki oraz I i II klasy Krzyż Żelazny, Austriacki Cesarski Krzyż Komandorski, Order Marii Teresy, ordery rosyjskie: Aleksandra Newskiego, św. Jerzego II klasy, św. Włodzimierza II klasy i inne. W czasie kampanii rosyjskiej 1812 roku otrzymał od Napoleona Krzyż Oficerski Legii Honorowej.

O popularności Yorcka świadczy również to, że Ludwig von Beethoven skomponował marsz jego imienia tzw. Yorckschermarsch. Na jego cześć poeta Ernst Wischert napisał sztukę pt. „Unser General Yorck". W 1855 roku został uwieczniony obok pomników Blüchera i Gneisenau na oddzielnym pomniku w Berlinie. Także w Berlinie jego imieniem nazwano dworzec i ulicę, a w 1889 roku stał się patronem 1. Wschodniopruskiego Batalionu Strzelców. Jego imię otrzymał też niemiecki okręt wojenny (SMS Yorck), który 4 listopada 1914 roku wpłynął na niemiecką minę i zatonął.

Potomstwo i dalsze losy rodziny Yorcków

Z małżeństwa z Johanną Henriettą miał dziesięcioro dzieci, pięcioro z nich zmarło we wczesnym dzieciństwie. Aby zapobiec podziałowi majątku, Yorck ustanowił ordynację oleśnicką, którą miał dziedziczyć najstarszy z synów kolejnego ordynata. Po śmierci córki Berthy von Hoverden (1801-1819), która miesiąc przed śmiercią urodziła syna Alberta, Yorck usynowił wnuka i utworzył dla niego drugą ordynację Śliwicką. Albert studiował medycynę, zmarł, mając zaledwie 20 lat, na

tyfus. Najstarszy syn Yorcka hr. Hans Ludwig Heinrich David (1793-1815) został śmiertelnie ranny pod Wersalem. Ojca przeżył tylko hr. Hans Ludwig David Juliusz Theodor (1805-1865) i on został dziedzicem i ordynatem Oleśnicy.

Po nim posiadłość odziedziczył hr. Hans Ludwig David Paul (1835-1897), który ożenił się z najstarszą siostrą pisarza Ernsta von Wildenbruch, Louise Rahel von Wildenbruch. Małżeństwo to skoligaciło hrabiów Wartenburgów z niemiecką rodową arystokracją, gdyż Louise Rahel była wnuczką poległego w wojnie 1806 roku bratanka Fryderyka Wielkiego ks. Fryderyka Ludwika Christiana Pruskiego. Hrabia Paul Yorck von Wartenburg, sam będąc filozofem, przyjaźnił się ze słynnym wówczas profesorem Wilhelmem Diltheyem, twórcą podstaw nowoczesnej filozofii.

Kolejny ordynat to hr. Heinrich Yorck von Wartenburg (1861-1923). Jego syn hr. Paul Yorck von Wartenburg (1902-2002) był ostatnim ordynatem oleśnickim.

Natomiast do historii Niemiec przeszedł inny syn hr. Peter. Urodził się on 13 listopada 1904 roku w Oleśnicy Małej. Studiował prawo w Bonn i we Wrocławiu. Podczas studiów działał w monarchistycznym Korpusie Pruskim. Egzaminy aplikacyjne zdał w 1926 roku. Rok później obronił pracę doktorską. W 1930 roku poślubił doktor nauk prawniczych Marion Winter. W 1934 roku został asesorem rządowym w Prezydium Wrocławia, podlegał gauleiterowi Józefowi Wagnerowi, zagorzałemu naziście. Dzięki Wagnerowi dostał posadę rządową referenta cenowego w Berlinie. Jednak do NSDAP nie wstąpił.



Herb hrabiowski rodziny Yorck von Wartenburg. Źródło: Wikipedia.

W 1939 roku został powołany do wojska, był adiutantem 15. pułku czołgów. Odbył kampanię polską. 9 września 1939 roku poległ pod Słupią na kielecczyźnie jego brat Hans. Po kampanii wrześniowej, jako niezbędny dla państwa, został zdemobilizowany.

Na początku 1940 roku na zjeździe rodzinnym poznał hr. Helmutha von Moltke. Poznali się w domu Hansa i Dawidy Moltków. Dawida była siostrą Petera, a Hans von Moltke (do 1939 roku ambasador Rzeszy w Polsce) stryjem Helmutha. Dwaj panowie zaczęli często się spotykać, dyskutowali głównie na tematy polityczne, powoli dołączali do nich inni arystokratyczni przyjaciele. 10 marca 1942 roku z odniesionych ran zmarł na froncie wschodnim drugi brat Petera, Heinrich, było to w okolicach miejscowości Pokrowskoje. Spotkania przyjaciół były kontynuowane. Krąg dyskutantów znacznie się powiększył. Ponieważ spotkania odbywały się w siedzibie von Moltkego w Krzyżowej, stąd przeszedł do historii jako „Krąg z Krzyżowej".

Z chwilą aresztowania Helmutha von Moltke (18.01.1944) „Krąg" rozpadł się, a Peter von Yorck przeszedł do innej organizacji, w której główną rolę odgrywał jego kuzyn płk Klaus von Stauffenberg, ten sam, który pół roku później wykonał słynny zamach na Hitlera. Po zamachu Peter von Yorck został aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym Ravensbrück. Proces odbył się przed Sądem Ludowym w dniach 7–8 sierpnia 1944 roku. Ciekawe jest to, że podczas procesu przeświadczenie o angielskim rodowodzie Yorcków było tak duże, że wytknięto nawet tę angielskość jako zarzut. Wyrok był jeden, kara śmierci. Wykonano go przez powieszenie na haku rzeźniczym 8 sierpnia 1944 roku w berlińskim więzieniu w Pletzensee. Egzekucję sfilmowano jako pamiątkę dla Hitlera.

Natomiast starszy brat Petera, Paul, ostatni ordynat oleśnicki, został uwięziony w obozie koncentracyjnym. Peter Yorck von Wartenburg podobnie jak jego prapradziadek uratował honor już nie Prus, ale całych Niemiec. „Krąg z Krzyżowej" stał się duchowym patronem polsko-niemieckiego pojednania. W Oleśnicy Małej wmurowano tablicę pamiątkowa ku czci Petera Yorck von Wartenburga. Trzeba było aż dwóch wieków, by rodzina z Gostkowa choć duchowo coś zrobiła dla Polski.

Wyżej wspomniałem o angielskim rodowodzie rodziny Yorcków. W biografiach Yorcka spotyka się twierdzenie, że to feldmarszałek zmienił nazwisko z Jarcken na Yorck. Miało się to stać na początku XIX wieku. Analizując biografie Gostkowskich, ojca i syna, opracowane przez Marka Dzięcielskiego, można jednak dojść do innego wniosku, że zamiana ta została dokonana w pokoleniu ojca Davida Jona-

thana. Gdyż w swoim testamencie, usynowiając Hansa Davida Ludwiga wymienia z nazwiska von Yorck swoje rodzeństwo. Także na liście inwalidów podanej przez gen. Anhalt Fryderykowi Wielkiemu była adnotacja „kpt. von Yorck lat 62. 43 lata służby wojskowej" (s. 49). Ostatni argument, to orzeczenie starego króla, co do zachowania się młodego Yorcka w Braniewie brzmiało „Yorck może iść do diabła" (s. 210). Można przypuszczać, że już wówczas zaczęła dominować legenda o angielskim pochodzeniu rodu. Mogła to być przypowieść stara, która żyła w tradycji rodzinnej, względnie mogła powstać współcześnie.

Ciotka Yorcka, Anna, wyszła za mąż za słupszczanina Petera Leslie, którego rodzina mieszkała także w Anglii i poznała Anglików używających nazwisko York. Syn Anny i Petera Leslie, Gottlieb został nawet londyńskim aptekarzem. Stryjowie Yorcka, Michael, Samuel i Johann Gottlieb odwiedzali mieszkającego w Londynie powinowatego siostry, Davida Leslie. Mogli przywieźć jakąś opowieść o pewnym Yorku, który gdzieś zawieruszył się na naszym Pomorzu. Ponieważ wśród Gostkowskich byli także Yorckowie (wynik przekształcenia nazwiska Jark) nie trudno było już o analogię.

Angielskim przodkiem Gostkowskich miał być Szkot o nazwisku York. Walczył on dzielnie w swoim ojczystym kraju za królewski ród Stuartów. Po przegraniu sprawy wyemigrował i trafił do Szwecji. Tam zaciągnął się do armii. Ówczesna armia szwedzka „lubiła co jakiś czas pojawiać się" na ziemiach przyległych do przeciwległego (południowego) brzegu Bałtyku. Po jednej z takich wypraw Szkot pozostał na Pomorzu. Nabył mały majątek, w którym gospodarzył. Przekonanie o angielskim rodowodzie utrwalił w świadomości rodziny Hans David Ludwig, który, wracając z Indii do Prus, zatrzymał się w Hadze, gdzie rezydował poseł angielski mający „Yorka" w swoim nazwisku. Drugi człon tego nazwiska brzmiał Hardwick (M. Dzięcielski s. 210), w tym czasie w Gostkowie występowało nazwisko Hartwich, nie to samo, ale?

Cóż, bycie potomkiem angielskim, to nie to co być jakimś tam Jark z Gostkowa. Czar zadziałał. Yorck w nowym hrabiowskim herbie użył elementy herbu angielskich Yorków of Yarmouth, podobno otrzymał na to angielską zgodę. Zastanawiające jest to, że w owym czasie wojny szwedzkie nie były tak odległą historią. Jednak nie utrwalono w pamięci kolejnych pomorskich potomków Anglika. Nie zapamiętano także imion rodziców pastora, byli to dziadkowie kapitana, a przecież w rodzinach szlacheckich drzewa genealogiczne skrupulatnie uaktualniano.

Czyżby kpt. David Jonathan von Yorck się ich wstydził? Jego ojciec pastor Johannes Jarcken w źródłach występuje bez szlacheckiego „von", dlaczego? Zastanawia też szybka metamorfoza nazwiska. Czy aby szlachectwo jest tak pewne? Niepokój w tym zakresie budzi fakt, że wśród duchownych protestanckich szlachciców prawie nie było. Lecz pojedyncze wyjątki się zdarzały. Żony pastora, kapitana i feldmarszałka, co w szlacheckich rodzinach było rzadkością, nie były szlachciankami. Dopiero nadanie tytułu „graf" (hrabia) zmieniło w następnych pokoleniach statystykę na korzyść żon z „von".

Wątpliwości budzi także herb, gdyż Stanisław Borkowski w swoim artykule twierdzi, że krzyż św. Andrzeja (angielskich Yorków) był już w herbie Yorcków przed nadaniem tytułu. Jeśli tak, to od kiedy był używany? Sam feldmarszałek musiał mieć genealogiczne wątpliwości, gdyż, będąc w stanie spoczynku, żywo interesował się dziejami rodziny. Korespondował na tematy rodzinne nawet z dalekimi krewnymi. Dlatego należy wątpić w stwierdzenia, że feldmarszałek zatracił świadomość swego kaszubskiego rodowodu /lub kaszubskiego epizodu rodziny/. Po prostu nie chciał tego rozpowszechniać. Wspominany już wcześniej Cramer przytacza następujący epizod: gdy gen. von Yorck przebywał w Szczecinku, poprosił o spotkanie z sędziwą krewną Christianią Erbguth z domu Jarcken, ponieważ chciał, aby do niego przyjechała, spotkał się z jej odmową, którą krewna skomentowała tak: „że jest o wiele młodszy i mógł sam do niej przyjechać, lecz pewnie się jej wstydzi". Do swoich wnuków miała rzec: „Ten generał pochodzi podobnie jak ja z Gostkowa Wielkiego, jego ojciec udał się w czasach rosyjskich na wojnę i od niego pochodzi generał" (M. Dzięcielski s. 209).

Jeżeli przypowieść ta jest prawdziwa, to Yorckowie mogli też być częstymi gośćmi w Gostkowie. W każdym razie jest to tak pewne jak ich angielscy przodkowie, ale i w jedno, jak i w drugie można wierzyć.

Przypisy:

1. Nazwisko występuje też w zapisie Pftugin.

2. Pozostałe dzieci pastora nosiły imiona: Michael Samuel, Johann Gottlieb i Ludwig Ephraim.

W artykule wykorzystano następujące pozycje literatury:

M. Dzięcielski, *Pomorskie sylwetki*, Toruń 2002.

S. Borkowski, *Pruski pogromca Napoleona*, „Mówią Wieki", Nr 506, 1 luty 2002.

A. Borkowska, *Peter Yorck i Krąg z Krzyżowej*, „Gazeta Powiatowa – Wiadomości Oleskie", cz. 1-5, 2000/2001.

Feldmarszałek hrabia Hans Ludwig Dawid Yorck von Wartenburg, http://www.olesnicamala.info, 2006.

R. Cramer, *Geschichte der Lande Lauenburg und Bütow*, Königsberg 1858.

E. Winguth, D*as älteste Kirschenbuch der evangelischen Gemeide In Bütow*, Bütower Anzeiger, nr 128, 4 Juni 1931.

Bohaterowie tamtego czasu

Ballada o pułkowniku Lisie-Kuli

Przed wojną śpiewały ją dzieci w szkołach. Dziś rozbrzmiewa jeszcze w kościołach Rzeszowa – rodzinnego miasta bohatera naszej opowieści, którego sławę głosiła i którego śmierć opłakiwała. Zacznijmy od ostatniej zwrotki, gdyż ta ujawnia jego imię.

Otwórzcie złotą księgę,
Gdzie bohaterów spis.
Na czele w niej widnieje
Pułkownik Kula-Lis.

Leopold Lis-Kula, żołnierz 1 brygady Legionów Józefa Piłsudskiego, działacz Polskiej Organizacji Wojskowej, oficer najmłodszy wiekiem, ale jeden z najwybitniejszych. Dowódca ostry jak brzytwa, ale uwielbiany przez podwładnych, którzy szli za nim w ogień, wcale nie w przenośni.

Spójrzmy na portret naszego bohatera. Spod daszka maciejówki, z krągłej chłopięcej twarzy patrzą nad wiek dojrzałe oczy żołnierza, organizatora, agitatora, zagończyka i działacza politycznego w jednej osobie. Tym wszystkim był ten chłopiec, niewiele starszy od orląt lwowskich, jeden z wielu, którzy tak młodo padli na polu chwały. Ale tylko on zdołał dokonać tak wiele, tak wybitnie się zasłużył – w tak krótkim życiu, które całe było wierną służbą żołnierską.

Leopold Kula urodził się w 1896 roku w Kosinie, w powiecie łańcuckim. Do gimnazjum uczęszczał w Rzeszowie. Tam też w 1912 roku Lis-Kula kończy strzelecką szkołę oficerską. I tak szesnastolatek zostaje oficerem – dowódcą plutonu. A wkrótce, choć wśród jego kolegów jest wielu doświadczonych oficerów rezerwy armii austriackiej, to właśnie jego, gołowąsa, mianowano zastępcą komendanta rzeszowskiego okręgu Związku Strzeleckiego. Rzuca się w wir zajęć, mnoży i przygotowuje zalążki przyszłych polskich oddziałów wojskowych. Szkoli instruktorów, werbuje narybek, prowadzi ćwiczenia i przeglądy. Dzięki temu, gdy nastał sierpień 1914 roku, przygotowana przez Lisa-Kulę kadra mogła rozpocząć szkolenie 2000 ochotników.

A kiedy wybuchła wymodlona przez kilka pokoleń Polaków, przepowiadana przez wieszczów powszechna wojna narodów, było tak, jak w balladzie.

Gdy ruszył na wojenkę,
Miał siedemnaście lat.
Miał serce gorejące,
A lica miał jak kwiat…
Lecz śmiał się śmierci w oczy,
A z trudów wszystkich kpił.
Parł naprzód jak huragan
I bił! I bił! I bił!

A bił się wiele razy: najpierw pod Krzywopłotami, potem pod Ługowem, Wszachowem, Zernikami, Sobieszynami, Kuklami, Podhaciami, Kostiuchówką i nad Stochodem. Potem (wcielony do armii austriackiej) na froncie włoskim nad Piavą. Wreszcie – w wojnie z Ukraińcami o granice i w odsieczy Lwowa – pod Bełżcem, Machorowem, Rawą Ruską, Rusią Żurawicką, Uhnowem i w Torczynie gdzie 8 marca 1919 roku raził go pocisk wroga.

Świsnęła mała kulka
I grób wyryła mu,
Bohaterowi łoże – Posłanie wieczne Lwu!

A jak się bił? O tym świadczą komunikaty frontowe i rozkazy przełożonych, odznaczenia polskie, austriackie i pruskie oraz kolejne awanse i coraz to bardziej odpowiedzialne zadania, jakie mu powierzano. Lis zaczyna wojaczkę jako oficer strzelecki, jeszcze bez stopnia. W październiku 1914 roku zostaje mianowany podporucznikiem. Jednak od początku wojny dowodzi kompanią. Kiedy zaś dowódca bata-

lionu odchodzi na urlop, to właśnie temu najmłodszemu oficerowi powierza zastępstwo. A gdy w tym czasie nieobecny jest dowódca pułku, to Lis-Kula obejmuje jego gospodarstwo. W 1916 roku awansuje do stopnia kapitana i zostaje zatwierdzony jako dowódca batalionu. Tej zaś pamiętnej jesieni 1918 roku, kiedy to wybuchła niepodległość, nasz bohater otrzymuje nominację na majora i zostaje zaliczony w poczet pierwszych kandydatów do projektowanej Szkoły Oficerów Sztabu Generalnego.

Aby wyliczyć zasługi bojowe tego walecznego żołnierza, trzeba by napisać grubą książkę, bo każda bitwa to osobna karta, osobna opowieść. Jedno wszakże było stałe, choć zmieniały się warunki terenowe i stosunek sił własnych do przeciwnika – ofensywna postawa Lisa-Kuli, jego nieprzeciętny zmysł taktyczny, trafna ocena sytuacji oraz właściwa decyzja zapewniająca sukces bitewny. Lis działał planowo, uderzał błyskawicznie, minimalizując straty i zwykle osiągał powodzenie. Szczególnie zaś wyróżniał się tym, że jednakowo sprawnie dowodził w walce regularnej, jak i w warunkach wojny partyzanckiej, w czym wspierał go jego iście lisi instynkt zagończyka.

W 1917 roku, po odmowie przez większość oddziałów „polskiego wermachtu" przysięgi na wierność cesarzowi pruskiemu, żołnierzy z Królestwa Kongresowego internowano, tych zaś, który pochodzili z Galicji, jako poddanych cesarza Franciszka Józefa wcielono do armii austriackiej i wysłano na front włoski. Przy czym wszystkich oficerów zdegradowano do stopnia sierżanta. Lis-Kula został dowódcą plutonu w batalionie szturmowym walczącym nad Pianą. Wsławił się tam zdobyciem niedostępnej reduty panującej nad deltą rzeki, co okupił jedenastoma ranami, odniesionymi od odłamkówWśród wszystkich trudów wojny, ataków, obron, patroli i zwiadów młody oficer znajduje czas na samokształcenie, lekturę dzieł filozofów i naukę języków. Wykorzystując rzadkie i krótkie okresy luzowania i pobytu na zapleczu, wraz z kolegami z gimnazjum



rzeszowskiego przygotowuje się do matury. W rodzinnym mieście Jana Pawła II, w Wadowicach, zdają ten formalny egzamin dojrzałości, bo prawdziwy, dojrzałości obywatelskiej, złożyli już dawno, kiedy *swój życia los rzucili na stos...* własnego granatu, którego musiał użyć już w okopach nieprzyjacielskich. Wyczyn ten został nagrodzony złotym medalem za waleczność.

Ale wszelkie zatrudnienia w służbie cesarsko-królewskiej Lis-Kula traktuje jako zajęcia uboczne, maskując jego rzeczywistą rolę. Jest on bowiem głównym łącznikiem między komendą Polskiej Organizacji Wojskowej w kraju a żołnierzami polskimi walczącymi na froncie włoskim. W kwaterze Lisa zbiegają się nici wiążące wszystkie oddziały c.k. armii, w którym służą byli legioniści. Tu dochodzą instrukcje. Tu decyduje się o tym, kogo i w jakiej kolejności wysłać do kraju, do pracy w POW – pod pretekstem podjęcia studiów, z powodu choroby lub na „polski urlop" na lewych papierach.

Sam Lis-Kula odjeżdża z początkiem 1918 roku na rekonwalescencję. Oczywiście – bezterminową, bo już czeka go kolejna trudna praca. Pułkownik Rydz-Śmigły wysyła go w głąb Rosji jako łącznika i pełnomocnika POW. z zadaniem dotrzeć do korpusu generała Dowbór-Muśnickiego, który zawarł z Niemcami umowę przewidującą rozbrojenie jego jednostek i poderwać korpus na Niemców nawet wbrew woli ugodowego dowódcy. Takich wysłańców do oddziałów i ośrodków polskich zatopionych w morzu rewolucji rosyjskiej ruszyło wielu (wśród nich był także późniejszy generał Bolesław Wieniawa Długoszowski). Jak kiedyś emisariusze powstańczy, zmieniając powierzchowność na wzór kameleonów, w różnych przebraniach przedzierali się ku wnętrzu matuszki Rosji; jedni tylko w czarnomorskie krainy, inni aż pod Murmańsk.

Lis-Kula samoczwór ruszył najpierw do Kijowa. Przez front zgraną czwórką przenika w mundurach austriackich chemików, szukających mitycznego laboratorium polowego. Potem wszyscy stają się jeńcami ro-

syjskimi, którzy wracają z niewoli. W Płoskirowie bohater nasz z czubaryka przeistacza się w statecznego obywatela – kupca. Potem znów kilkakroć odmienia nazwisko, strój i postać: bywa krasnoarmiejcem, chłopem, jak prawdziwy lis, i zacierając za sobą tropy do Bobrujska, gdzie stacjonował sztab korpusu generała Dowbór-Muśnickiego.

Niestety, mimo wysiłku Lisa Kuli i jego towarzyszy, generał kapituluje i jego korpus zdaje broń Niemcom. Spiskowcy przedzierają się do Kijowa, gdzie w lipcu 1918 roku Lis zostaje mianowany komendantem naczelnym POW na Ukrainie. Natychmiast rozkręca wszechstronną robotę: polityczną, agitacyjną, bojową i wywiadowczą. Rozwija propagandę, tworzy liczne, doskonale wyszkolone, manewrowe oddziały dywersyjne, które nękają przeciwnika na ogromnym obszarze, sięgającym aż po Krym i ziemie kozackie nad Donem, a nawet po Azerbejdżan. Organizuje sprawną sieć wywiadowczą, utyka swoich agentów w organizacjach bolszewickich, w urzędach i komendanturach niemieckich oraz ukraińskich. Wszędzie ma „oczy i uszy", także przy dowództwach wojsk koalicyjnych.

Jesienią 1918 roku Lis-Kula organizuje szeroko zakrojoną akcję dywersyjną na kolei oraz przygotowuje powszechną mobilizację sił peowiackich przeciwko wojskom ukraińskim oblegającym Lwów. Podczas pobytu w Brodach zostaje przypadkowo aresztowany. Na szczęście Ukraińcy nawet się nie domyślają, jakiego asa złapali. Po ucieczce z więzienia Lis przedostaje się do Lublina, gdzie Rydz-Śmigły mianuje go majorem i każe tworzyć wojsko, już jawnie – w wolnej Polsce. Wkrótce batalion Lisa-Kuli, choć jeszcze nie najlepiej wyekwipowany, rusza przeciwko Ukraińcom, zaciskającym pierścień wokół Lwowa. Lis-Kula miał ubezpieczać tyły zgrupowania, które przebijało się przez Rawę Ruską i prowadzić działania partyzanckie, utrzymując linię kolejową. W czasie walk jego batalion rozrósł się i pomnożył swe siły o szwadron jazdy oraz artylerię. Przez dwa miesiące „Lisowczycy" zwycięsko wojowali z Ukraińcami, potykając się o Bełżec, Machnów, Rawę Ruską, Rudę Żurawicką i Uhnów, gdzie w nocnym ataku zdobyto ponad kompanię jeńców, 7 karabinów maszynowych i tabory przeciwnika.,

Czyny Lisa-Kuli wielokrotnie wymieniano w komunikatach wojennych, a we wniosku na Krzyż Virtuti Militari podkreślono jego inicjatywę i brawurę, stwierdzając, że „dzięki tym walkom prowadzonym z zajadłością przy bardzo ciężkich warunkach klimatycznych (duży śnieg, mrozy ponad 20°C) została utrzymana Rawa Ruska w rękach polskich i zlikwidowany nieprzyjaciel na tym obszarze".

Po wycofaniu jego żołnierzy z frontu na wypoczynek Lis obejmuje dowództwo zgrupowania włodzimiersko-wołyńskiego w składzie: 2 bataliony piechoty, 1 kompania szturmowa, dywizjon kawalerii i bateria artylerii, które mają bronić węzła kolejowego we Włodzimierzu Wołyńskim przed trzema mocnymi zgrupowaniami ukraińskimi, z których każde z osobna liczebnie przewyższa całość sił polskich. W takiej sytuacji Lis decyduje się rozbić kolejno owe oddziały przeciwnika, zanim zdołają okrzepnąć – zorganizować się i z trzech stron wspólnie nacisnąć.

Pierwsze uderzenie poszło w kierunku Porycka. Po nocnym boju miasto zostało zdobyte wraz ze sporym łupem wojennym, dowódcą i sztabem przeciwnika. Kolejne uderzenie Lis zamierzył wykonać na zgrupowanie w Torczynie, gdzie stały dwa pułki piechoty wzmocnione artylerią. Zrównoważyć przewagę przeciwnika miały zaskoczenie i gwałtowność ataku. Żołnierze polscy owinęli koła dział słomą i szmatami. Podeszli skrycie i uderzyli na bagnety. Podczas ataku na karabiny maszynowe Lis-Kula odniósł ranę i mimo operacji zmarł z upływu krwi.

Rycerski pędził żywot,
Rycerski znalazł zgon.
Armaty mu dzwoniły,
A nie żałobny dzwon.

Jak nekrolog brzmi wzniosły i posępny Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 8 marca 1919 roku o zdobyciu Torczyna: „Nad kolumną (...) przeznaczoną dla odcięcia odwrotu nieprzyjacielowi objął dowództwo sam major Lis-Kula, biorąc na siebie po raz i ostatni najodpowiedzialniejsze, lecz najniebezpieczniejsze zadanie. Śmierć nie oszczędziła tego dzielnego żołnierza, a wróżącego wielkie nadzieje dowódcy. Ciężko ranny wkrótce zmarł. Młoda armia polska straciła jednego z najlepszych swych oficerów".

Mogiłę Lisa-Kuli, awansowanego pośmiertnie do stopnia pułkownika, okrył kurhan z wieńców, a wśród nich był jeden z napisem: „Memu dzielnemu chłopcu – Józef Piłsudski".

płk w st. spocz. dr Andrzej Wajda
mjr Grzegorz Wajda

Artykuł był opublikowany w nr. 6 z 1991 r. czasopisma „Kariery".



mjr mgr Grzegorz Leśniewski

Ochrona informacji niejawnych w systemach i sieciach teleinformatycznych – podstawowe zadania osób funkcyjnych

Powszechne wykorzystanie komputera już od wielu lat stało się faktem. Niestety wraz z upowszechnieniem się tego narzędzia pracy znacznie wzrosło ryzyko utraty lub ujawnienia ważnych danych, co z kolei spowodowało potrzebę skutecznej i bezwzględnej ochrony informacji wytwarzanych, przetwarzanych, przechowywanych lub przesyłanych przy jego użyciu. Spośród wielu uregulowań prawnych dotyczących tej problematyki, te określające ochronę informacji niejawnych przetwarzanych w systemach i sieciach teleinformatycznych w sposób jednoznaczny definiują zasady tej ochrony, nakładając wiele obowiązków na poszczególne osoby funkcyjne wchodzące w skład systemu ochrony informacji niejawnych jednostki organizacyjnej.

W jednostkach organizacyjnych zadania, związane z ochroną systemów i sieci teleinformatycznych, w których przetwarzane są informacje niejawne, realizują:

- **kierownik jednostki organizacyjnej**, który na podstawie art. 18 ustawy z dnia 22 stycznia 1999 r. o ochronie informacji niejawnych (DzU Nr 196 z 2005 r., poz. 1631) odpowiada za całokształt przedsięwzięć dotyczących ochrony informacji niejawnych w kierowanej przez siebie jednostce organizacyjnej;
- **pełnomocnik ds. ochrony informacji niejawnych**, który na mocy obowiązujących przepisów prawa, odpowiada za zapewnienie przestrzegania wszelkich przepisów o ochronie informacji niejawnych w jednostce organizacyjnej;
- **administrator systemu lub sieci teleinformatycznej**;
- **inspektor bezpieczeństwa teleinformatycznego**.

Kierownik jednostki organizacyjnej

Na podstawie Rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 25 sierpnia 2005 r. w sprawie podstawowych wymagań bezpieczeństwa teleinformatycznego (DzU nr 171 z 2005 r., poz. 1433) kierownik jednostki organizacyjnej odpowiada za właściwą organizację bezpieczeństwa teleinformatycznego, a w szczególności za:

- opracowanie dokumentacji bezpieczeństwa teleinformatycznego, tj. „Szczególnych wymagań bezpieczeństwa systemu lub sieci teleinformatycznej" oraz „Procedur bezpiecznej eksploatacji";
- realizację ochrony fizycznej, elektromagnetycznej i kryptograficznej systemu lub sieci teleinformatycznej;
- zapewnienie niezawodności transmisji oraz kontrolę dostępu do urządzeń systemu lub sieci teleinformatycznej;
- dokonanie analizy stanu bezpieczeństwa teleinformatycznego oraz zapewnienie usunięcia stwierdzonych nieprawidłowości;
- zapewnienie przeszkolenia z zakresu bezpieczeństwa teleinformatycznego dla osób uprawnionych do pracy w systemie lub sieci teleinformatycznej, a także ustalenie warunków i sposobu przydzielania uprawnień osobom uprawnionym do pracy w systemie lub sieci teleinformatycznej;
- powiadomienie właściwej służby ochrony państwa o zaistniałym incydencie bezpieczeństwa teleinformatycznego dotyczącym informacji niejawnych oznaczonych co najmniej klauzulą POUFNE.

Ponadto, zgodnie z Decyzją nr 24/MON Ministra Obrony Narodowej z dnia 31 stycznia 2006 r. w sprawie organizacji szczególnej ochrony systemów i sieci teleinformatycznych w resorcie obrony narodowej kierownik jednostki organizacyjnej odpowiada za występowanie do służb ochrony państwa z wnioskami o:

- dokonanie pomiarów i określenie poziomu zabezpieczenia miejsca oraz poziomu zabezpieczenia urządzenia;
- przeprowadzenie akredytacji bezpieczeństwa teleinformatycznego systemów lub sieci teleinformatycznych;
- przeprowadzenie certyfikacji lub ponownej certyfikacji wyrobów o przeznaczeniu specjalnym, służących do ochrony informacji niejawnych;
- przeprowadzenie certyfikacji lub ponownej certyfikacji: kancelarii

kryptograficznych, stacji kryptograficznych, kabin kryptograficznych, pomieszczeń wydzielonych przeznaczonych do przetwarzania informacji niejawnych, kancelarii zagranicznych i punktów obsługi dokumentów zagranicznych.

Do realizacji wyżej wymienionych przedsięwzięć ochrony informacji niejawnych wytwarzanych, przetwarzanych, przechowywanych lub przesyłanych w systemach i sieciach teleinformatycznych kierownik jednostki organizacyjnej na podstawie art. 64 Ustawy o ochronie informacji niejawnych (DzU nr 196 z 2005 r., poz. 1631) wyznacza:

- osobę lub zespół osób, odpowiedzialnych za funkcjonowanie systemów lub sieci teleinformatycznych oraz za przestrzeganie zasad i wymagań bezpieczeństwa systemów i sieci teleinformatycznych, zwane dalej **administratorem systemu lub sieci teleinformatycznej**;
- pracownika lub pracowników pionu ochrony pełniących funkcje **inspektorów bezpieczeństwa teleinformatycznego**, odpowiedzialnych za bieżącą kontrolę zgodności funkcjonowania sieci lub systemu teleinformatycznego ze szczególnymi wymaganiami bezpieczeństwa oraz za kontrolę przestrzegania procedur bezpiecznej eksploatacji. Wyznaczenie inspektora lub inspektorów bezpieczeństwa teleinformatycznego następuje na wniosek pełnomocnika ds. ochrony informacji niejawnych (na podstawie pkt. 21 Decyzji nr 20/MON Ministra Obrony Narodowej z dnia 31 stycznia 2006 r. w sprawie powoływania pełnomocników, zastępców pełnomocników do spraw ochrony informacji niejawnych, administratorów systemów i sieci teleinformatycznych oraz inspektorów bezpieczeństwa teleinformatycznego w Ministerstwie Obrony Narodowej oraz w jednostkach organizacyjnych podległych Ministrowi Obrony Narodowej lub przez niego nadzorowanych).

Pełnomocnik ds. ochrony informacji niejawnych

Jak już wspomniano powyżej, pełnomocnik ds. ochrony informacji niejawnych odpowiada za zapewnienie przestrzegania przepisów dotyczących ochrony informacji niejawnych w jednostce organizacyjnej, a w tym na podstawie §3 Rozporządzenia Ministra Obrony Narodowej z dnia 19 października 2005 r. w sprawie szczegółowych zadań pełnomocników ochrony oraz szczególnych wymagań w zakresie ochrony fizycznej informacji niejawnych w jednostkach organizacyjnych podległych Ministrowi Obrony Narodowej lub przez niego nadzorowanych (DzU nr 215 z 2005 r., poz. 1821) również odpowiada za zapewnienie ochrony systemów i sieci teleinformatycznych funkcjonujących w jednostce organizacyjnej, w których są wytwarzane, przetwarzane, przechowywane lub przekazywane informacje niejawne.

Zgodnie z cytowaną już wcześniej Decyzją nr 24/MON Ministra Obrony Narodowej do podstawowych zadań pełnomocnika ds. ochrony informacji niejawnych w zakresie bezpieczeństwa teleinformatycznego należy:

- zapewnienie przestrzegania zasad ochrony informacji niejawnych w systemie lub sieci teleinformatycznej, w tym właściwego i bezpiecznego obiegu dokumentów oraz elektronicznych nośników informacji;
- zapewnienie bezpieczeństwa fizycznego obszaru, w którym usytuowany jest system lub sieć teleinformatyczna;
- planowanie potrzeb rzeczowo-finansowych na zabezpieczenie, zgodnie z wymaganymi standardami, funkcjonowania systemów i sieci teleinformatycznych;
- zapewnienie dostępu do systemu lub sieci teleinformatycznej wyłącznie upoważnionym osobom, posiadającym odpowiednie i ważne poświadczenia bezpieczeństwa oraz uprawnienia;
- organizacja i prowadzenie szkolenia użytkowników w zakresie bezpieczeństwa systemów i sieci teleinformatycznych funkcjonujących w jednostce (komórce) organizacyjnej oraz ochrony informacji niejawnych w tych systemach i sieciach;
- kontrola znajomości i przestrzegania procedur bezpiecznej eksploatacji przez użytkowników systemu lub sieci teleinformatycznej;
- nadzór nad konfiguracją systemu lub sieci teleinformatycznej oraz przemieszczaniem ich elementów składowych;
- prowadzenie ewidencji systemów i sieci teleinformatycznych, w tym wyrobów o przeznaczeniu specjalnym, służących do ochrony informacji niejawnych;
- nadzór nad bezpieczną eksploatacją systemów i sieci teleinformatycznych oraz wyrobów o przeznaczeniu specjalnym;
- uczestniczenie w opracowywaniu projektów dokumentów normatywnych regulujących w jednostce (komórce) organizacyjnej problematykę ochrony informacji niejawnych wytwarzanych, przechowywanych, przetwarzanych lub przekazywanych w systemach i sieciach teleinformatycznych;

• powiadomienie właściwej służby ochrony państwa o zaistniałym incydencie bezpieczeństwa teleinformatycznego dotyczącym informacji niejawnych oznaczonych co najmniej klauzulą POUFNE.

Administrator systemu lub sieci teleinformatycznej

Zgodnie z Ustawą o ochronie informacji niejawnych (DzU nr 196 z 2005 r., poz. 1631) administratora systemu lub sieci teleinformatycznej powołuje kierownik jednostki organizacyjnej. Funkcję tę mogą pełnić osoby posiadające obywatelstwo polskie, ważne poświadczenie bezpieczeństwa odpowiednie do klauzuli informacji wytwarzanych, przetwarzanych, przechowywanych lub przekazywanych w systemach lub sieciach teleinformatycznych, po odbyciu specjalistycznego szkolenia z zakresu bezpieczeństwa teleinformatycznego prowadzonego przez służby ochrony państwa oraz po odbyciu przeszkolenia z zakresu ochrony informacji niejawnych prowadzonego przez pełnomocnika ds. ochrony informacji niejawnych w jednostce organizacyjnej. Na podstawie Decyzji nr 20/MON Ministra Obrony Narodowej nie można powołać pracownika pionu ochrony informacji niejawnych na administratora systemu lub sieci teleinformatycznej w innej komórce organizacyjnej niż pion ochrony.

Podstawowym zadaniem stojącym przed administratorem systemu lub sieci teleinformatycznej, zgodnie z Decyzją nr 24/MON Ministra Obrony Narodowej z dnia 31 stycznia 2006 r., jest zapewnienia funkcjonowania oraz przestrzegania zasad bezpieczeństwa systemu lub sieci teleinformatycznej służącej do wytwarzanych, przetwarzanych, przechowywanych lub przesyłanych informacji niejawnych. Zadanie to administrator realizuje poprzez:

• opracowanie dokumentacji bezpieczeństwa teleinformatycznego oraz propozycji jej uaktualniania;

• nadzorowanie i przechowywanie oryginałów zatwierdzonej (zaakceptowanej) dokumentacji bezpieczeństwa teleinformatycznego;

• wdrażanie procedury bezpiecznej eksploatacji systemu lub sieci teleinformatycznej;

• współuczestnictwo w szkoleniu użytkowników systemu lub sieci teleinformatycznej z zakresu ich bezpiecznej eksploatacji;

• utrzymanie zgodności konfiguracji i parametrów systemu lub sieci teleinformatycznej z dokumentacją bezpieczeństwa teleinformatycznego oraz innymi dokumentami normatywnymi;

• systematyczne kontrolowanie funkcjonowania mechanizmów zabezpieczeń oraz poprawności działania systemu lub sieci teleinformatycznej;

• informowanie pełnomocnika ds. ochrony informacji niejawnych o stwierdzonych naruszeniach bezpieczeństwa systemu lub sieci teleinformatycznej;

• zgłaszanie pełnomocnikowi ochrony potrzeb w zakresie serwisowania i ponownej certyfikacji wyrobów o przeznaczeniu specjalnym;

• analizę i archiwizację rejestru zdarzeń w systemie lub sieci teleinformatycznej, prawidłowości dokumentowania i archiwizowania zdarzeń;

• prowadzenie na bieżąco wykazu osób mających dostęp do systemu lub sieci teleinformatycznej oraz określenie warunków i sposobów przydzielania tym osobom kont oraz mechanizmów kontroli dostępu, a także zapewnienie ich właściwego wykorzystania, zgodnie z uprawnieniami nadanymi przez kierownika jednostki organizacyjnej (na podstawie §9 Rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 25 sierpnia 2005 r. w sprawie podstawowych wymagań bezpieczeństwa teleinformatycznego).

Inspektor bezpieczeństwa teleinformatycznego

Na podstawie przepisów o ochronie informacji niejawnych inspektora bezpieczeństwa teleinformatycznego powołuje kierownik jednostki organizacyjnej na wniosek pełnomocnika ds. ochrony informacji niejawnych, a powołana osoba musi spełniać dokładnie takie same warunki, regulowane Ustawą o ochronie informacji niejawnych, jak w przypadku administratora systemu lub sieci teleinformatycznej. W przypadkach uzasadnionych względami etatowymi, zgodnie z Decyzją nr 20/MON Ministra Obrony Narodowej z dnia 31 stycznia 2006 r., funkcję inspektora bezpieczeństwa teleinformatycznego może pełnić pełnomocnik ds. ochrony informacji niejawnych jednostki organizacyjnej.

Inspektor bezpieczeństwa teleinformatycznego realizuje zadania w zakresie bieżącej kontroli zgodności funkcjonowania systemu lub sieci teleinformatycznej z dokumentacją bezpieczeństwa teleinformatycznego. Legitymacją do prowadzenia kontroli są zapisy Decyzji nr 24/MON Ministra Obrony Narodowej z dnia 31 stycznia 2006 r. w sprawie organizacji szczególnej ochrony systemów i sieci teleinformatycznych w resorcie obrony naro-

dowej, na podstawie których inspektor bezpieczeństwa teleinformatycznego kontroluje:

- przestrzeganie zasad ochrony informacji niejawnych w systemie lub sieci teleinformatycznej;
- stan zabezpieczeń fizycznych, elektromagnetycznych i elektronicznych pomieszczeń lub obszarów, w których usytuowane są systemy lub sieci teleinformatyczne;
- aktualność wykazów osób mających dostęp do systemu lub sieci teleinformatycznej, przydzielanie kont użytkownikom, zakres nadanych im uprawnień oraz prawidłowość zabezpieczeń zastosowanych w systemie lub sieci;
- znajomość i przestrzeganie przez użytkowników procedur bezpiecznej eksploatacji systemu lub sieci teleinformatycznej;
- przestrzeganie zasad i wymagań w zakresie oznaczania, ewidencjonowania, przechowywania i przekazywania wytworzonych dokumentów niejawnych oraz ich terminowe rozliczanie;
- zgodność konfiguracji systemu lub sieci teleinformatycznej z dokumentacją bezpieczeństwa teleinformatycznego.

Ponadto do zadań inspektora bezpieczeństwa teleinformatycznego należy:

- analiza rejestru zdarzeń w systemie lub sieci teleinformatycznej, prawidłowości dokumentowania i archiwizowania zdarzeń;
- informowanie pełnomocnika ds. ochrony informacji niejawnych o wszelkich zdarzeniach związanych lub mogących mieć związek z bezpieczeństwem systemu lub sieci teleinformatycznej;
- prowadzenie szkolenia użytkowników w zakresie ochrony informacji niejawnych oraz przestrzegania zasad bezpieczeństwa w systemie lub sieci teleinformatycznej;
- uczestnictwo w opracowywaniu programów organizacyjno-użytkowych, projektów koncepcyjnych i technicznych planowanych do budowy systemów i sieci teleinformatycznych oraz dokumentacji bezpieczeństwa teleinformatycznego.

Zgodnie z pkt. 20 i 26 Decyzji nr 20/MON Ministra Obrony Narodowej z dnia 31 stycznia 2006 r. w sprawie powoływania pełnomocników, zastępców pełnomocników do spraw ochrony informacji niejawnych, administratorów systemów i sieci teleinformatycznych oraz inspektorów bezpieczeństwa teleinformatycznego w Ministerstwie Obrony Narodowej oraz w jednostkach organizacyjnych podległych ministrowi obrony narodowej lub przez niego nadzorowanych żołnierzom zawodowym wyznaczonym do pełnienia funkcji inspektora bezpieczeństwa teleinformatycznego lub administratora systemu za realizację powierzonych im czynności może być wypłacane dodatkowe wynagrodzenie na zasadach i w trybie określonym w przepisach o służbie wojskowej żołnierzy zawodowych, a pracownikom wyznaczonym do pełnienia tych funkcji – na zasadach określonych w przepisach o wynagrodzeniu pracowników.

Przedstawiany powyżej materiał ma charakter informacyjny i stanowi pomoc dla zainteresowanych problematyką ochrony informacji niejawnych w jednostkach organizacyjnych.

Szanowni Czytelnicy!

Gorąco zapraszamy, szczególnie studentów, do zamieszczania artykułów na temat **wydarzeń z życia uczelni** na łamach naszego pisma. Materiały przyjmujemy w pok. 140 i 156, bl. 25 (tel./fax 6/814-032) lub za pośrednictwem poczty elektronicznej: *biuletyn@aon.edu.pl*

Uprzejmie prosimy o dostarczanie:

- tekstów w formie wydruku oraz w wersji elektronicznej – **bez formatowania** (na dyskietce lub płycie CD),
- zdjęć w formie pozytywu lub w wersji elektronicznej (format **jpg** lub **tiff** o rozdzielczości 300 dpi).

Redakcja

Promocja 2006









Na półce z książkami...



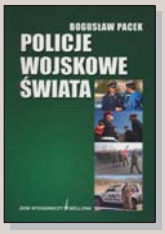
Marian Cieślarczyk, Ryszard Kuriata
Kryzysy i sposoby radzenia sobie z nimi, Łódź, Wyd. Naukowe Wyższej Szkoły Kupieckiej, 2005 (sygn. bibl. 13802/III).

Autorzy podjęli próbę ukazania niektórych kryzysów i konfliktów, traktowanych również jako zjawisko psychospołeczne. Książka adresowana jest do różnych organizacji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo obywateli w różnych jego wymiarach (w tym władz samorządowych).



Piotr Bączek
Zagrożenia informacyjne a bezpieczeństwo państwa polskiego, Toruń, Wyd. Adam Marszałek, 2005 (sygn. bibl. 8247/II).

Książka ukazuje zależności pomiędzy informacją a bezpieczeństwem. Autor analizuje potencjalne zagrożenia dla Polski. Przedstawia istniejący system ochrony informacji, jego luki i konkretne przykłady sytuacji stwarzających zagrożenie dla bezpieczeństwa.



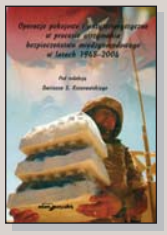
Bogusław Pacek
Policje wojskowe świata, Warszawa, Bellona, 2006 (sygn. bibl. 8245/II).

Autor, Komendant Główny Żandarmerii Wojskowej, opisuje policje wojskowe z około 40 krajów przede wszystkim tych najbardziej znanych w świecie (w tym także Polski) oraz przedstawia ich rolę w narodowych siłach zbrojnych.



Stanisław Koziej
Między piekłem a rajem: szare bezpieczeństwo na progu XXI wieku, Toruń, Wyd. Adam Marszałek, 2006 (sygn. bibl. 13781/III).

Książka zawiera analityczny przegląd podstawowych problemów bezpieczeństwa międzynarodowego i narodowego na progu XXI wieku.



Dariusz S. Kozerawski (red.)
Operacje pokojowe i antyterrorystyczne w procesie utrzymania bezpieczeństwa międzynarodowego w latach 1948-2004, Toruń, Wyd. Adam Marszałek, 2006 (sygn. bibl. 9253/P).

Publikacja przedstawia problematykę operacji międzynarodowych w aspekcie utrzymania bezpieczeństwa w różnych rejonach świata: na Bliskim Wschodzie, w Azji, na Zakaukaziu i na Bałkanach. Wiele miejsca poświęcono roli i udziałowi Polski w międzynarodowych operacjach pokojowych i antyterrorystycznych.



Krzysztof Ficoń
Logistyka operacyjna na przykładzie resortu Obrony Narodowej, Warszawa, BEL Studio, 2004 (sygn. bibl. 9256/P).

Jest to publikacja z zakresu nowoczesnych aplikacji logistycznych w Siłach Zbrojnych RP, a także w wielonarodowych siłach zbrojnych NATO. Zabezpieczenie logistyczne współczesnych działań operacyjnych przedstawiono na gruncie analizy systemowej, jako prakseologiczny system logistyki wojskowej.



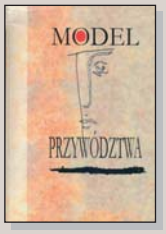
Edward Wejner
Wojsko i politycy bez retuszu, Toruń, Wyd. Adam Marszałek, 2006 (sygn. bibl. 9259/P).

Książka gen. bryg. dr. Wejnera to obrazowy, historyczno-pamiętnikarski zapis relacji od czasów wojny i okupacji aż po wydarzenia rozgrywające się na scenie politycznej lat 80. i 90. Autor z punktu widzenia doświadczonego wojskowego analizuje i poddaje osądowi wydarzenia, których był świadkiem.



Piotr Żuk (red.)
Media i władza: demokracja, wolność przekazu i publiczna debata w warunkach globalizacji mediów, Warszawa, Scholar, 2006 (sygn. bibl. 13716/III).

Ukazuje rzeczywiste relacje między sferą władzy a środkami masowego przekazu. Jest swoistym upomnieniem się o prawo do swobodnego i rzeczywistego przepływu informacji nieograniczonego ani przez siły rynku i ekonomii, ani przez władzę polityczną i struktury państwa.



Andrzej K. Piasecki (red.)
Model przywództwa: wymiar lokalny, krajowy, międzynarodowy, Kraków, Profesja, 2006 (sygn. bibl. 13751/III).

Głównym tematem niniejszej pracy zbiorowej jest zjawisko przywództwa w lokalnym krajowym i międzynarodowym wymiarze. Poruszana problematyka dotyczy dziejów najnowszych, ze szczególnym uwzględnieniem zjawisk współczesnych oraz aktualnych zagadnień politycznych.



Józef Szaniawski
O Polskę i Europę. Bitwa Warszawska 15 sierpnia 1920, Warszawa, Dom Żołnierza Polskiego, 2006, s. 40.

Patronat nad publikacją objął Departament Wychowania i Promocji Obronności MON. Autor przedstawił genezę wojny polsko-rosyjskiej, znaczenie i przebieg Bitwy Warszawskiej, oraz wnioski. Kilkustronicową część publikacji stanowi życiorys marszałka Józefa Piłsudskiego. Jest to wartościowy materiał opatrzony w fotografie.

Biblioteka Główna AON